

Kredytowa posucha

Są pieniądze i decyzje, ale pożyczek dla powodzian wciąż nie ma

(INF. WŁ.) W przyszłym tygodniu zostanie ogłoszona lista banków, które będą udzielać preferencyjnych kredytów małym i średnim przedsiębiorstwom dotkniętym ubiegłoroczną powodzią - dowiedzieliśmy się w biurze pełnomocnika rządu ds. likwidacji skutków powodzi. Jednak tym, którym woda zniszczyła wszystko i nie mają nic pod zastaw kredytu, żaden bank pieniędzy nie pożyczycy. W takich przypadkach poręczeń kredytowych będzie udzielał Bank Gospodarstwa Krajowego, który otrzymał już fundusze na ten cel - zapewniono nas w biurze pełnomocnika. Tymczasem w BGK nikt na ten temat nic jeszcze nie słyszał.

Na początku roku rząd podjął decyzję o przeznaczeniu około 400 mln zł na kredyty preferencyjne dla blisko 5 tysięcy małych i średnich przedsiębiorstw dotkniętych lipcową powodzią. 70 mln zł wyłożono z kasy państwa, 16 mln dolarów zaczerpnięto z nie wykorzystanych kredytów Banku Światowego, natomiast fundusz PHARE dołożył 5 mln ecu. Rada Ministrów przyjęła ogólne założenia wykorzystania tych pieniędzy, natomiast przygotowaniem szczegółów i wdrożeniem programu zajęło się biuro pełnomocnika rządu ds. likwidacji skutków powodzi. **Dokończenie - str. 2**

18 mln dolarów

Motorola inwestuje

(INF. WŁ.) Około 110 milionów dolarów ma zainwestować amerykański koncern Motorola na terenie krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Wczoraj przedstawiciele firmy podpisali umowę z władzami Krakowa.

Na początek Motorola zainwestuje 18 mln dolarów w Centrum Oprogramowania. Centrum będzie zatrudniać ok. 500 pracowników, w większości Polaków. Będą projektowali systemy oprogramowania dla produktów wytwarzanych przez koncern. Kosztem następnych 90 mln USD (na razie są to deklaracje) zostanie w Krakowie wybudowany zakład wytwarzający półprzewodniki wykorzystywane w produktach Motoroli. **Szczegóły - str. 7**

Prywatny złoty

Autorka projektu polskich monet domaga się odszkodowania „za naruszenie prawa autorskiego”

(INF. WŁ.) „Zawiadamiam Państwa, że (...) przysługuje mi prawo autorskie do wzorku monet denominacyjnych zgodnie z umową zawartą pomiędzy mną a Narodowym Bankiem Polskim (...)” - czytamy w piśmie, które artystka plastyk Ewa Tyc-Karpińska skierowała niedawno do jednej z krakowskich firm. Artystka zawiadamia w tym piśmie, że stwierdziła „naruszenie autorskiego prawa majątkowego przez wykorzystanie wzorów znaków pieniężnych (...) do realizacji celów komercyjnych”. Agencja reklamowa działająca na zlecenie krakowskiej firmy przygotowała dla jednej z ogólnopolskich gazet reklamę owej firmy. Jej elementem jest fotografia polskich monet. Autorka projektu owych monet domaga się zapłaty 1,5 tys. zł tytułem wynagrodzenia „za naruszenie prawa autorskiego”.



Fot. Anna Kaczmarz

Z przekazanych nam informacji wynika, że Ewa Tyc-Karpińska jest autorką projektów graficznych rewersów monet o nominałach: 1 gr, 2 gr, 5 gr, 10

gr, 20 gr, 50 gr i 1 zł oraz awersów i rewersów monet o nominałach 2 zł i 5 zł. Zdjęcie, które wywołało sprawę, wykonał dyrektor artystyczny jednej z agencji reklamowych w Krakowie. **Dokończenie - str. 3**

Niemieckie „tak” dla Polski

Wczoraj, w dzień po ratyfikowaniu protokołów akcesyjnych przez Bundestag (niższą izbę parlamentu), niemiecki Bundesrat (wyższa izba parlamentu) jednogłośnie zatwierdził układ o przyjęciu Polski, Czech i Węgier do NATO.

Tym samym Niemcy dołączyły do Kanady, Danii i Norwegii, które już ratyfikowały układ.

W opinii Bundesratu, sytuacja polityczna i gospodarcza Polski, Węgier i Czech umocni się dzięki przynależności tych państw do Sojuszu Atlantyckiego. **(PAP)**

Podatnicy zwlekają z przekazaniem PIT-ów

Lubimy kolejki...

(INF. WŁ.) Z rozmów z pracownikami krakowskich urzędów skarbowych wynika, że i w tym roku większość z nas zwleka z przekazaniem PIT-ów. Na razie bowiem zainteresowanie rozliczeniem się z fiskusem jest umiarkowane.

Tymczasem właśnie teraz można jeszcze uniknąć kolejek i niepotrzebnych nerwów. Mobilizacja przynajmniej części osób pomogłaby ograniczyć tłok spodziewany pod koniec kwietnia. Czy wykorzystamy tę szansę? **Szczegóły - „Jeszcze miesiąc”, „Dziennik finansowy” - str. 8**

Podniebny dryf

Chęć okrażenia kuli ziemskiej, granicząca z amokiem, ogarnęła śmiałków na wszystkich prawie kontynentach. **Szczegóły - str. 29**

W Polsce nie zatrząsie

(INF. WŁ.) Trzęsienie ziemi, które ostatnio nawiedziło Włochy, zarejestrowano w polskich obserwatoriach sejsmologicznych. - Nie powinniśmy czuć się zaniepokojeni - zapewnia dr Paweł Wiejacz z Instytutu Geofizyki PAN.

Czwartkowe trzęsienie ziemi w Umbrii miało siłę 5,4 stopnia w skali Richtera - dużo mniej niż kilka miesięcy temu w Asyżu, gdzie zanotowano 6 stopni.

W XVIII wieku w okolicach Myślenic i Cieszyna miały miejsce wstrząsy jak dotąd największe na ziemiach polskich. Szacując zniszczenia można stwierdzić, że miały one tzw. magnitudę powyżej 5. Do najgroźniejszego zarejestrowanego ostatnio w Polsce trzęsienia ziemi doszło w marcu 1993 roku w okolicach Krynicy - miało ono magnitudę 4,6. **Szczegóły - str. 2**

Wniosek o referendum

Trzy pytania

Ponad 520 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie podziału i ustroju terytorialnego RP oraz propozycje pytań referendalnych złożyli wczoraj marszałkowi Sejmu Maciejowi Płażyńskiemu Roman Korzewicz z ruchu Samorządowa Rzeczpospolita i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Jarosław Kalinowski.

Koalicja rządowa jest przeciwna referendum w tej sprawie. Aby referendum zostało przeprowadzone, złożony w Sejmie wniosek musi być przyjęty przez Izbę. Wymusza to zmianę regulaminu Sejmu tak, by sprecyzować tryb postępowania z wnioskiem popartym przez grupę obywateli. **Szczegóły - str. 3**

Kto zarobił? Kto stracił?

(INF. WŁ.) Gracze giełdowi czują się zapewne kompletnie zdęglustowani zachowaniem polskiego rynku akcji.

Podczas gdy na światowych parkietach bito kolejne rekordy, nasze papiery taniały. Odbiło się to oczywiście na stanie portfeli inwestorów. Zadowoleni mogą być natomiast ciułacze przywiązani do lokat tradycyjnych. Im niestraszne są kaprysy giełdowej koniunktury. **„Dziennik Finansowy” - str. 7**

„Weekend z Dziennikiem” - str. 29 - 44

Z Muzeum Armii Krajowej skradziono 11 pistoletów

Zabrakło 27 centymetrów

(INF. WŁ.) W nocy ze środy na czwartek włamywacze dostali się do Muzeum Historii Armii Krajowej i ukradli z gabloty 11 sztuk broni krótkiej, czerepy granatów oraz magazynki na naboje.

Złodzieje prawdopodobnie weszli po kracie oddzielającej korytarz budynku od części, w której znajduje się muzeum. - Z pewnością po niej przeszli, gdyż nie dochodzi ona do sufitu. Zabrakło tam 27 centymetrów - mówi pracownik ochrony obiektu (ochrona jest od czwartku). Rabusie oddalili się z muzeum inną drogą

niż przyszłi. Ślady wskazują na to, że wyszli przez okno, zeszli po piorunochronie, a następnie po przystawionej do ściany drabinie (muzeum znajduje się na pierwszym piętrze).

- Policjanci powiedzieli mi, że miałem szczęście, że nie słyszałem hałasu i nie wychyliłem się z pokoju. Pewnie, gdybym wyszedł - dostałbym po głowie - mówi Ryszard Ciepiela, sekretarz Zarządu Fundacji Muzeum Historii Armii Krajowej, który nocował wtedy na terenie muzeum. **Szczegóły - str. 11**

Letnie krokusy



Fot. PAP/CAF

Wiosna w przyrodzie, na zegarku lato. W niedzielę, 29 marca, wprowadzony zostanie w Polsce czas letni (wschodnioeuropejski), który obowiązywać będzie do 25 października br. Dziś w nocy wskazówki zegarów przesuniemy z godziny 2.00 na 3.00. **(PAP)**

Mózg nadal na wolności

Fałszywi ochroniarze otrzymali wyroki za próbę kradzieży bankowych pieniędzy; organizatorzy skoku pozostali nieznani

(INF. WŁ.) Sąd Wojewódzki w Krakowie skazał wczoraj czterech mężczyzn oskarżonych o usiłowanie kradzieży z Pierwszego Polsko-Amerykańskiego Banku SA dewiz o wartości 5,2 mln zł. Dwóm ochroniarzom poznańskiej agencji Security Service System - Andrzejowi J. i Zbigniewowi Z. - wymierzył karę 2,5 i 3,5 roku pozbawienia wolności. Trzeci

ochroniarz, Zbigniew K. oraz Marek J., który zadbał o zdobycie trzech karabinów maszynowych, otrzymali 5-letnie wyroki.

Ochroniarze zatrudnili się w poznańskiej agencji SSS 20 września 1996 r., posługując się fałszywymi dokumentami. Po kilku dniach zostali skierowani przez szefów firmy do Krakowa, gdzie mieli zająć się konwojowaniem pieniędzy z banku na katowic-

kie lub warszawskie lotnisko. 1 października 1996 r. razem z dowódcą zmiany (pracownikiem krakowskiego oddziału SSS), który zawsze odbierał gotówkę ze skarbca, mieli pojechać na Okęcie. Przygotowali dla niego środki nasenne. Po uśpieniu zamierzali wyrzucić go z auta, zaś pieniądze zapakować do jadącego za nimi samochodu. **Dokończenie - str. 3**

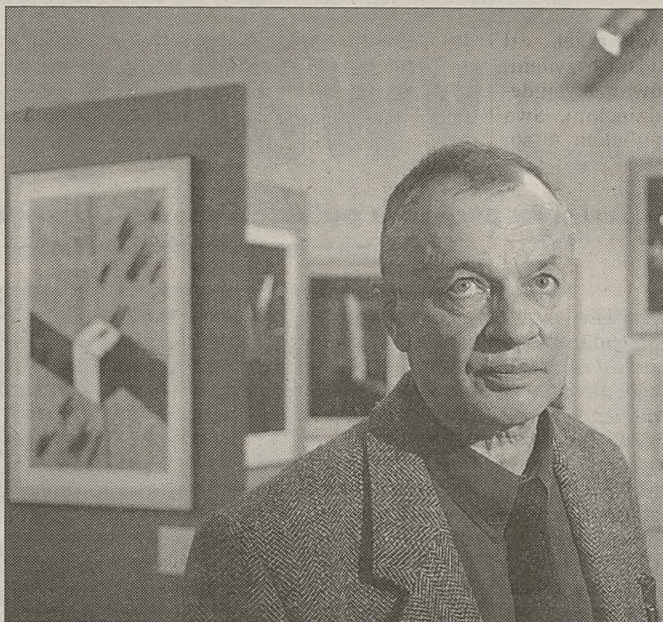
bator NAJTANIEJ W KRAKOWIE!!!
wykładziny & tapety TYLKO DO 3.04.98

PODŁOGA PANELOWA od **33** zł/m² TAPETY od **1** zł/rolka

Kraków, ul. Przewóz 2, pon. - pt. 10 - 18, sob. 10 - 14

W cyklu „Graficy z Krakowa”

Urok deski Lutomskiego



Fot. Anna Kaczmarz

(INF. WL.) Zbigniew Lutomski (na zdjęciu) obecny jest w polskiej grafice od wczesnych lat sześćdziesiątych. Jest to obecność znacząca i doceniana. Artysta ma w dorobku wiele wystaw, po których nagromadziła się cała kolekcja pochlebnych recenzji opatrzonych nazwiskami cenionych krytyków. Jest członkiem honorowym International Biographical Centre w Cambridge i zwyczajnym

Międzynarodowego Stowarzyszenia Drzeworytników Xylon w Szwajcarii. W parę lat po studiach zaczął prowadzić pracownię drzeworytu w poznańskiej PWSSP, a od paru lat jest również profesorem ASP w Krakowie - uczelni, której jest absolwentem.

Otwarta wczoraj w głównym gmachu Muzeum Narodowego wystawa Zbigniewa Lutomskiego (druga w cyklu „Graficy z Krakowa”) gromadzi

przede wszystkim prace z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale jest też niewielki aneks grafik wcześniejszych.

Drzeworyt - technika, której pozostaje wierny od dyplomu (zrobionego całkiem na przekór modzie - na Wydziale Grafiki „nosiło się” wówczas techniki metalowe) - nabiera pod ręką Lutomskiego nieograniczonych, zda się, możliwości: od wspaniałych kadencji rytmicznych czerni i bieli po całą dzwęczność koloru. Od miękkich, delikatnych form - po mocne, twarde linie - nierzadko koegzystujące w jednej płaszczyźnie.

„Deska drzeworytnicza z jej wewnętrzną strukturą biologiczną tworzy i otwiera żywe procesy kreujące, tak rozsmakowałem w uroku deski, że tworzywo to stało się jednym ze źródeł inspiracji, które otaczam kultem” - napisał Zbigniew Lutomski w słowie wstępnym do katalogu wystawy. Deska drzeworytnicza, którą pokazuje wśród odbitek pozwala widzowi podzielić tę fascynację.

A trzy linoryty Patryka Lutomskiego studenta ASP, syna Zbigniewa, eksponowane obok zaświadczenia, że dobre tradycje krakowskiej grafiki przejmują jeszcze jedno, następne pokolenie.

(AN)



■ **UCZĄ SIĘ ANGIELSKIEGO.** Około 300 oficerów będzie mogła w przyszłości wystąpić polska armia do struktur NATO w celu przeszkolenia - powiedział minister obrony Janusz Onyszkiewicz. Powołał się na dokument NATO przysłany do polskiego resortu obrony. Minister podkreślił, że już teraz w wojsku prowadzi się intensywną naukę języka angielskiego.

■ **BIBLIOGRAFIA DRUGIEGO OBIEGU.** Biblioteka Narodowa przygotowuje bibliografię czasopism tzw. drugiego obiegu z lat 1976-1990 - poinformowała Stefania Skwirowska z Sekcji Bibliografii Czasopism Podziemnych BN. Szacuje się, że w Polsce ukazywało się od momentu powstania opozycji w 1976 r. do zniesienia cenzury w 1990 r. około 6-8 tys. konspiracyjnych czasopism.

■ **ODNOWILI WIETNAMSKIE ZABYTKI.** Polscy konserwatorzy zakończyli prace przy odnawianiu zabytkowych obiektów w dawnej stolicy Wietnamu Hue. Prace obejmowały pochodzący z XVI wieku duży zespół, złożony z cytadeli i pałaców, wpisany na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO.

■ **DOŻYWCIE DLA „BUDZIKA”?** Kary dożywotniego więzienia domaga się prokurator dla oskarżonego o zastrzelenie kompana domniemanego członka tzw. gangu przuszkowskiego Wojciecha B., pseud. „Budzik”. Obrona i sam „Budzik”, który przyznaje się do winy, wnoszą o łagodniejszą karę.

■ **POŻAR NA ZLECENIE.** Zatrzymany mężczyzna, który usiłował podpalić kiosk w centrum Opola, działał na zlecenie kioskarki, która w ten sposób chciała ukryć niedobór w kasie. Kioskarka zostanie przedstawiony zarzut podżegania do przestępstwa.

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno - Zabiegowe

MEDICINA

Kraków, ul. Rogozińskiego 12,
tel. (012) 412-24-59, (012) 412-12-79

Zakładanie soczewek kontaktowych.

Obowiązuje rejestracja. 1253k

Prognoza pogody



Temperatura (min..max)

Bielsko	1	11	Nowy Sącz	-1	10
Częstochowa	3	12	Przemyśl	2	8
Kasprowy Wierch	-5	-3	Rzeszów	2	9
Katowice	3	12	Tarnów	3	9
Kraków	3	10	Zakopane	-3	0
Krosno	-1	8	Warszawa	2	10



W Polsce nie zatrząsie

Ostatnio ziemia poruszyła się w 1993 roku w okolicach Krynicy

(INF. WL.) Trzęsienie ziemi, które przedwczoraj nawiedziło środkową część Włoch zarejestrowano także w siedmiu polskich obserwatoriach sejsmologicznych. - Europa i Afryka leżą na różnych płytach tektonicznych; granica tych płyt to strefa śródlądowa - tam najczęściej występują trzęsienia ziemi. W Polsce zatem nie powinniśmy czuć się zaniepokojeni - mówi dr Paweł Wiejacz, kierownik Pracowni Sejsmologii Ogólnej Instytutu Geofizyki PAN w Warszawie.

W XVIII wieku w okolicach Myślenic i Cieszyna miały miejsce wstrząsy jak dotąd największe na ziemiach polskich. Szacując zniszczenia, można stwierdzić, że miały one tzw. magnitudę powyżej 5. Do najgroźniejszego zarejestrowanego ostatnio w Polsce trzęsienia ziemi doszło w marcu 1993 roku w okolicach Krynicy - miało ono magnitudę 4,6. Jak tłumaczy dr Wiejacz, powszechnie używana skala Richtera została wprowadzona tylko dla niektórych grup wstrząsów rejestrowanych z pewnej odległości za po-

mocą określonego typu przyrządów. Nie w każdym przypadku więc się jej używa. Skala Richtera jest czasami równa magnitudzie, czasami nieco mniejsza.

Czwartkowe trzęsienie ziemi w Umbrii miało siłę 5,4 stopnia w skali Richtera. Najbardziej niszczące trzęsienia ziemi mają magnitudę powyżej 8.

Czy zwierzęta przeczuwają wstrząsy?

- Opinie, że zwierzęta potrafią przeczuć zbliżające się trzęsienia ziemi nie mają uzasadnienia naukowego. Przeprowadzane u nas próby mające na celu sprawdzenie, czy szczury mogą wyczuwać wstrząsy w kopalniach traktowane są bardziej w kategoriach humorystycznych niż naukowych - zwierzęta nie mogą wyczuwać fal sejsmicznych - mówi dr Paweł Wiejacz. - Istnieje natomiast teoria, że zwierzęta mogą wyczuwać zmiany pola elektrycznego bądź magnetycznego, sygnalizujące nadejście trzęsienia ziemi. Badania naukowe jednak tego nie potwierdzają.

(KRM)

Kredytowa posucha

Dokończenie ze str. 1

Jak nas poinformował Cezary Daruś, rzecznik prasowy biura, zdecydowano już, że kredytów będą udzielać oddziały banków znajdujących się terenie dotkniętym powodzią. Ich szczegółowy wykaz zostanie podany do publicznej wiadomości w przyszłym tygodniu. Wśród nich najprawdopodobniej znajdują się Bank Śląski i Bank Zachodni. Kredyty będą udzielane na wyjątkowo korzystnych zasadach: jeśli np. przedsiębiorcy zostanie przyznane 140 tys. zł kredytu, to 40 tys. zł z tej kwoty otrzyma w formie bezzwrotnej dotacji. O kredyt będą mogły ubiegać się nawet najmniejsze firmy; należy się on przedsiębiorcom zatrudniającym od 1 do 250 osób. Do wniosku składanego w banku trzeba będzie dołączyć zaświadczenie z gminy poświadczające zniszczenie całości lub części majątku zakładu. Przygotowywane są dwa rodzaje pożyczek: na rozwój i na odtworzenie zalanego majątku.

czeń kredytowych - mówi Cezary Daruś. - BGK otrzymał już od nas fundusze na ten cel.

Tymczasem BGK ma na ten temat - jak określił to w rozmowie z „Dziennikiem” Kazimierz Ślifierczyk, dyrektor Działu Poręczeń Kredytowych - jedynie „informacje zasłyszane”. - Ciągle nie wiemy zatem, czy i na jakich zasadach mielibyśmy tych poręczeń udzielać - powiedział nam dyrektor.

Od strony organizacyjnej bank jest jednak przygotowany. Jeśli zatem faktycznie zadanie takie otrzyma, będzie udzielał dwóch rodzajów poręczeń. Przy kwotach kredytu mniejszych od 200 tys. zł będzie poręczał do 80 procent kwoty pożyczki, ale bez odsetek - w tym przypadku załatwienie formalności potrwa 3 - 4 dni. Przy większych kredytach (od 200 tysięcy zł do 5,8 mln zł) poręczenie może obejmować do 80 procent kredytu i do 80 procent odsetek. W tym przypadku jednak obowiązywałoby więcej formalno-



Rys. Henryk Sawka

Niestety, większość małych przedsiębiorców dotkniętych powodzią nie posiada teraz nic, co można by wykorzystać pod zastaw kredytu. - Tacy przedsiębiorcy powinni zwrócić się do Banku Gospodarstwa Krajowego (jest to bank państwowy - przyp. red.), który został zobowiązany do udzielania im porę-

ści, załatwianie których potrwa około 2 tygodni.

Przedsiębiorcy zainteresowani kredytem nadal jednak nie mają podstawowej informacji, a mianowicie: kiedy zostaną wypłacone pierwsza pożyczka. Na to pytanie na razie nikt nie potrafi odpowiedzieć.

DOROTA STEC-FUS

Sytuacja baryczna: Przez Polskę z zachodu na wschód przemieszcza się zatoka niżowa z systemem frontów atmosferycznych. Napływa ciepłe powietrze z zachodu.

Prognoza pogody: W ciągu dnia zachmurzenie początkowo duże, okresami słabe opady deszczu, w Tatrach śniegu. Potem stopniowa poprawa pogody. Temperatura maksymalna w dzień od 8 do 12 st., na Podhalu od 4 do 6 st., w Tatrach -3 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich. W nocy pogodnie. Lokalnie mgła. Temperatura minimalna w nocy od -1 do 3 st., na Podhalu od -3 do 0 st., w Tatrach -5 st. Wiatr słaby południowy.

Sytuacja biometeorologiczna: Niekorzystna, spowoduje obniżenie sprawności psychofizycznej.

Uwaga kierowcy: Nawierzchnie dróg miejscami mokre i śliskie.

Ciśnienie atmosferyczne (wczoraj o godz. 15.00): 996 hPa, tj. 747 mm AG, tendencja spadkowa.

Całkowita zawartość ozonu: 350 Dobsonów. Średnia wieloletnia dla marca wynosi 385 Dobsonów.

Prognoza orientacyjna na następną dobę:

Pogodnie. W nocy lokalnie mgła. Temperatura maksymalna w dzień od 12 do 15 st., na Podhalu od 10 do 12 st., w Tatrach 0 st. Temperatura minimalna w nocy od 1 do 5 st. Wiatr słaby z kierunków południowych.

Pokrywa śnieżna: Rycerka Górna 21, Szczyrk 14, Kościelisko 25, Poronin 11, Kubalonka 23, Hala Ornak 54, Bukowina 35, Kasprowy Wierch 260, Zakopane 20, Hala Gąsienicowa 145.

Temperatura z 27. 03; Polska: Białystok 6,2, Bielsko-Biała 8,6, Kasprowy W. -6,5, Katowice 8,9, Kielce 7,2, Kraków 9,2, Nowy Sącz 9,8, Opole 9,5, Śnieżka -3,9, Świnoujście 5,4, Warszawa 7,3, Wrocław 10,3; **Europa:** Amsterdam 11,5, Belgrad 6,4, Bruksela 10,4, Bukareszt 3,4, Kopenhaga 9,2, Madryt 19,6, Oslo 3,5, Paryż 12,2, Praga 9,1, Rzym 13,7, Sofia 1,4, Sztokholm 1,3, Wiedeń 11,3, Tuluza 19,6.

Horoskop codzienny

BARAN (21 III - 20 IV): Wielka koniunkcja planet w Twoim znaku zwiastuje rewelacje.

BYK (21 IV - 21 V): Bez większych zmian: z tendencją do lenistwa i zaniebywania obowiązków.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Wesoło, miło, wiele emocji, marzeń, spekulacji. A życie płynie własnym rytmem.

RAK (22 VI - 22 VII): Roszczeniowy nastrój, pobudliwość, łatwość wchodzenia w spory powoli zanikają.

LEW (23 VII - 22 VIII): Doskonała aura, wielkie szanse i nowe perspektywy - radość dokonywanych odkryć, pełnia życia.

PANNA (23 VIII - 22 IX): Wszystko się ładnie układa - sympatycznie. Tylko nie przyspieszaj, działaj pragmatycznie.

WAGA (23 IX - 22 X): Pogoda ducha - jakże potrzebna, jakże ważna. Trzeba się jej uczyć, wzmacniać. Uśmiech, mała radość.

SKORPION (23 X - 21 XI): Pomysły średnie, intuicje średnie, satysfakcje mierne. Skoncentruj się na drzemce poobiedniej.

STRZELEC (22 XI - 21 XII): Piękna konfiguracja planetarna zapowiada przyjemny okres, pełen satysfakcji. Radość.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Sporo emocji, przeszkód, pospolitych trudności. Zachowaj dystans, spokój. (Jeszcze dwa tygodnie!)

WODNIK (21 I - 20 II): Potrzeba jedności i mocnej wewnętrznej integracji popychają Cię do przemyśleń. Odwiedź jakiś klasztor.

RYBY (21 II - 20 III): Jowisza złote światło, odczuwasz radość istnienia. Tak wiele jest do przeżycia, tak wiele do... zapomnienia.

ASTROLOGUS

Trzy pytania

Jeśli Sejm odrzuci wniosek, referendum nie odbędzie się

Wnioskodawcy referendum proponują zadanie obywatelom trzech pytań: „Czy jesteś za wzmocnieniem samorządu gminnego i powołaniem samorządu w obecnych 49 województwach wraz ze zwiększeniem ich zadań i finansów?”, „Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach i utworzeniem nowych 12 wielkich województw – regionów i ponad 300 powiatów?”, „Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach, utworzeniem powiatów i nowych 17 dużych województw?”.

Ludowcy będą przekonywali do poparcia pierwszego pytania referendum.

PSL opowiada się przeciwko trójsczeblowemu podziałowi administracyjnemu kraju, powstaniu dużych województw – regionów. Jest natomiast za wzmocnieniem roli gmin i powstaniem województw samorządowo-rządowych w ich obecnej liczbie i kształcie terytorialnym.

Jeśli Sejm odrzuci wniosek, referendum nie odbędzie się. Jeśli poprze wniosek, to (o ile propozycje prezydium Sejmu w sprawie nowelizacji regulaminu znajdują akceptację Izby) trafi on do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, która przygotowuje projekt uchwały o przeprowadzeniu referendum.

(PAP)



Unia Wolności uważa, że referendum w sprawie reformy samorządowej jest niepotrzebne; na zdjęciu – sekretarz generalny UW Mirosław Czech i Andrzej Potocki

Senat przyjął wczoraj bez poprawek nowelę ordynacji wyborczej do rad gmin, przedłużającą z 2 do 4 miesięcy okres, w którym po zakończeniu obecnej kadencji rad powinny się odbyć nowe wybory. Nowela ma umożliwić połączenie wyborów gminnych z powiatowymi i wojewódzkimi. Rozwiązanie takie poparło 53 senatorów, 29 było przeciw, 4 wstrzymało się od głosu.

Władimir Bukowski w Krakowie

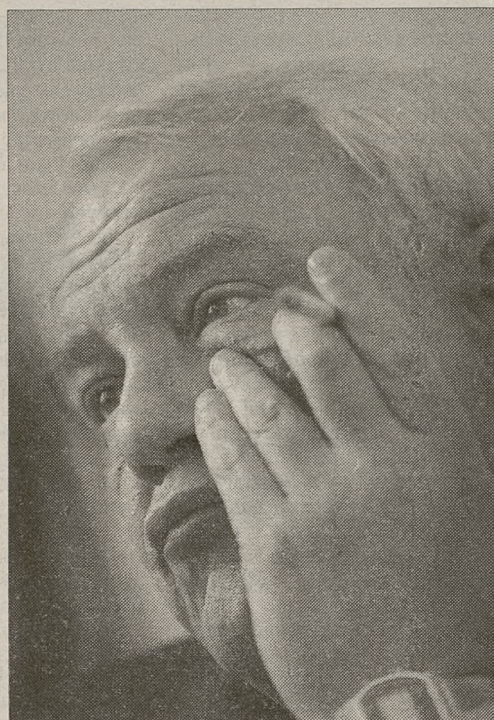
Lektura niełatwa

(INF. WL.) Wczoraj w Krakowie przebywał Władimir Bukowski, słynny rosyjski dysydent, jeden z pierwszych organizatorów opozycji demokratycznej w Związku Radzieckim. Swą działalność opłacił 12-letnim pobylem w sowieckich łagrach i szpitalach psychiatrycznych. W 1976 r. został wymieniony za sekretarza generalnego Chiłijskiej Partii Komunistycznej Luisa Corvalana i wyjechał na Zachód. Obecnie mieszka w Londynie.

Pobyt w Polsce 56-letniego Bukowskiego związany jest z promocją jego książki „Moskiewski proces”. – *Wydaliśmy to dzieło przede wszystkim po to, aby otworzyć nim proces rozliczenia się z komunizmem. Książka jest swoistym materiałem procesowym dla takiego trybunału* – powiedział Adam Borowski, wydawca książki. I przypomniał słowa Bukowskiego: „Był proces w Norymberdze, który dokonał rozliczenia z faszyzmem – nie było procesu w Moskwie, który dokonałby podobnego rozliczenia z komunizmem”.

– *Książkę powinni przeczytać w pierwszym rzędzie młodzi ludzie, którzy nie wiedzą, czym był komunizm* – mówił Bukowski. Przyznał jednak, że jej lektura nie będzie łatwa i przyjemna, ponieważ w dużej części składa się z oryginalnych protokołów i uchwał Biura Politycznego KC KPZR z lat 60., 70. i 80. – *Breżniew, Gromyko, Susłow, Andropow i inni władcy Kremla niestety nie mieli daru jasnego mówienia i pisania. To nie byli byskotliwi chłopcy, dlatego współczuję moim czytelnikom* – ironizował autor.

„Moskiewski proces” został już opublikowany w Niemczech i Francji; jeszcze w tym roku ukaże się w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, a za kilka miesięcy wszystkie dokumenty w całości udostępnione zostaną w Internecie. W obu państwach, w których książka została wydana, o pracy Bukowskiego historycy pisali z uznaniem, ale nie zdobyła ona tam masowego czytelnika, mimo że w świetle przedstawionych w niej dokumentów, niedwuznacznie wynika, że niektórzy byli czołowi politycy zachodnioeuropejskiej lewicy (głównie z niemieckiej SPD i francuskiej PS) kontaktowali się za plecami szefów państw z oficerami KGB i politykami KPZR. Przykładem może być Egon Bahr, podsekretarz stanu w urzędzie kanclerskim Willego Brandta. Bahr po obublikowaniu „Moskiewskiego procesu” wolał jednakże nie dyskutować z faktami. Milczał. Przeczekał burzę krytyki.



Fot. Anna Kaczmarz

Inaczej jest w Polsce. Z pewnością przyczyniła się do tego reakcja generała Wojciecha Jaruzelskiego, który zaprzecza dokumentom radzieckim (przytoczonym przez Bukowskiego), dobitnie pokazującym, iż pod koniec 1981 r. prosił on przywódców sowieckich o wprowadzenie Armii Czerwonej do Polski. – *Jaruzelski mówi teraz, że Breżniew, Gromyko i Andropow kłamali. Idiociżna tłumaczenie! Zakłada ono bowiem, że wszyscy oni w takim świetle przedstawiali jego rolę, jakby wiedzieli – na 10 lat przed końcem komunizmu – że tamte ich słowa, ktoś taki jak Bukowski wykorzystają przeciwko Jaruzelskiemu* – tłumaczył autor. – *Ja nie chcę dyskutować z generałem. Ja tylko przytaczam źródła. One za mnie mówią.*

Dokumenty, które mówią o polskim kryzysie lat 1980–1982, zamieszczone w książce Bukowskiego są znane polskim historykom. Otrzymał je prezydent Wałęsa od prezydenta Jelcyna, część z nich była już publikowana w kraju. (K.W.)

24 godziny

■ **WIZYTA W KRAKOWIE I WIELICZCE.** – *Unia Zachodnioeuropejska jest dla Polski organizacją bardzo ważną, ponieważ w jej ramach Europejczycy wspólnie i samodzielnie kształtują bezpieczeństwo swojego kontynentu* – powiedział premier Jerzy Buzek po spotkaniu z sekretarzem generalnym UZE Jose Cutileiro. Szef UZE dzisiaj zwiedzi Kraków oraz kopalnię soli w Wieliczce.

■ **APEL LEKARZY.** Obradowujący w Bydgoszczy Krajowy Komitet Strajkowy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy zwrócił się z apelem do samorządów i organizacji działających w środowisku medycznym o „zbudowanie szerokiej koalicji poparcia dla reformy służby zdrowia zgodnie z programem Akcji Wyborczej Solidarność”.

■ **PROTEST W SOCHACZEWIE.** Wczoraj mieszkańcy Sochaczewa przez trzy godziny blokowali drogę krajową nr 2 ze Świecka przez Poznania, Warszawę do Terespoli. W proteście odbywającym się na ul. Warszawskiej, przebiegającej przez centrum Sochaczewa, brało udział około 200 osób. Blokada miała na celu wymuszenie m.in. wprowadzenia z miasta ruchu tranzytowego samochodów o ładowności powyżej 10 ton. Polegała na ciągłym przechodzeniu uczestników protestu przez przejście dla pieszych.

■ **WYMUSZALI OKUPY.** Akt oskarżenia przeciw 22-osobowej szajce, która latem i jesienią ub.r. terroryzowała właścicieli klubów, dyskotek i sklepów, wymuszając na nich okupy, skierowała do wałbrzyskiego Sądu Rejonowego tamtejsza Prokuratura Rejonowa.

Prywatny złoty

Dokończenie ze str. 1
Reklama została opublikowana w czerwcu ub.r. Rachunek przesłany przez Ewę Tyc-Karpińską datowany jest na 18 marca br., zaś agencji reklamowej został przekazany w ostatni czwartek.

– *Informuję, że bez zezwolenia twórcy nie wolno wykorzystywać elementów lub całości wzorów znaków pieniężnych wprowadzonych do obiegu w charakterze prawnego środka płatniczego do celów innych niż związanych z ich urzędową funkcją (...). Reklamowanie jakiegoś produktu lub działalności za pomocą wizerunku pie-*

niądza zmienia jego funkcję. Jest to wykorzystanie jego wzoru graficznego do realizacji swoich celów komercyjnych. W takim przypadku należy respektować prawa osobiste twórcy – pisze w skierowanym do firmy zawiadomieniu Ewa Tyc-Karpińska. – W przypadku niezapłacenia żądanej kwoty w określonym terminie przekażę sprawę mojemu adwokatowi w celu dochodzenia ewidentnie zasadnej należności na drodze sądowej – przestrzega autorka.

Tymczasem to co jest „ewidentnie zasadne” dla Ewy Tyc-Karpińskiej, nie jest wcale

tak oczywiste dla dr Ewy Nowińskiej z Instytutu Wnalezczości i Ochrony Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jej zdaniem doktryna prawna nie wypracowała jednoznacznego stanowiska w sprawie objęcia ochroną prawną autorską dzieł w postaci projektu monet.

Ewa Tyc-Karpińska nie chciała rozmawiać z nami przez telefon, proponując przyjazd do Łodzi.

Na naszą prośbę sprawę ma wkrótce wyjaśnić Narodowy Bank Polski.

ŁUKASZ KWIECIEŃ

Propozycja Mariana Krzaklewskiego

Niech kieruje kierownictwo

Większość zasadniczych decyzji politycznych będzie podejmować ściśle kierownictwo AWS, a nie władze klubu parlamentarnego – zapowiada przewodniczący AWS Marian Krzaklewski. Z propozycją taką wystąpi Krzaklewski w przyszłym tygodniu podczas Rady Krajowej AWS.

– *Klub i kierownictwo AWS powinny podzielić się pracą. To pozwoli podejmować decyzje przez cały AWS* – powiedział Krzaklewski.

Część działaczy – m.in. Jan Maria Jackowski, Jan Łopuszański (obaj z zespołu na rzecz programu AWS), Jerzy Gwiżdż (Solidarni w Wyborach) – zarzuca Krzaklewskiemu i władzom klubu, że nie realizują linii politycznej AWS, którą wytycza program wyborczy Akcji. Według Gwiżdża, dzieje się tak, ponieważ nastąpiło przesunięcia ośrodków de-

cyzyjnych w AWS: utraciła na znaczeniu Rada Krajowa i Zespół Koordynacyjny – zyskał klub parlamentarny i jego prezydium. Sposób podejmowania decyzji w AWS krytykują także działacze ZChN. Nawet wśród postów z „Solidarności” można usłyszeć opinie, że Krzaklewski – jako szef klubu parlamentarnego – jest obciążony zbyt wieloma obowiązkami.

Krzaklewski przyznaje, że klub AWS nie jest w stanie podołać wszystkim pracom w parlamencie oraz bieżącym sprawom politycznym. Jego zdaniem, wiele decyzji mogłoby podejmować kierownictwo AWS. Obowiązkiem klubu byłoby natomiast realizowanie tych wytycznych. Decyzje będzie podejmowało prezydium zespołu koordynacyjnego, być może zespół w pełnym składzie. (PAP)

Zaniedbanie?

Zarzuty wobec lekarzy z nowotarskiego szpitala

(INF. WL.) Dwójce lekarzy zatrudnionych na oddziale dziecięcym nowotarskiego szpitala prokuratura postawiła zarzuty zaniedbania, które w czerwcu ub. roku doprowadziło do śmierci 7-letniej Jadzi Szymusiak z Załucznego.

Dziewczynka ze stanem zapalnym gardła leczona była najpierw w Czarnym Dunajcu i Odrowążu, potem – już z niepokojącymi objawami – przyjęta na oddział dziecięcy w Nowym Targu, a następnie z niego wypisana. Gdy Jadzię ponownie przywieziono do szpitala – angina z powikłaniami przerodziła się już we „wtórny ropowicę śródpiersia”, co stanowiło bezpośrednie niebezpieczeństwo dla życia dziecka.

Lekarce prokurator zarzuca, iż będąc lekarzem dyżurnym, zaniedbała wymagane badania i podjęła decyzję o wypisaniu Jadzi ze szpitala.

Z zarzutu niedopełnienia obowiązków służbowych będzie się tłumaczył ordynator oddziału dziecięcego, z powodu niewystarczającego zainteresowania pacjentami. Lekarka twierdzi, że postępowała prawidłowo. Ordynator też nie poczuwa się do winy. (ASZ)

Mózg nadal na wolności

Dokończenie ze str. 1

Napad został udaremniony przez funkcjonariuszy kompanii antyterrorystycznej oraz wydziału do walki z przestępczością zorganizowaną, którzy zatrzymali w zasadzce pod bankiem wszystkich podejrzanych. Policja kilka dni wcześniej otrzymała bowiem informację o planowanym skoku.

W śledztwie oraz podczas procesu dwaj oskarżeni przyznali, że zostali zwerbowani do pracy w SSS przez mieszkankę Łodzi, Wiesławę S. – *Powiedzieli, że jest nieduże oszustwo do zrobienia i że można na tym zarobić 10-50 tysięcy marek niemieckich. Przysłałem na to.*

Później, gdy chciałem się wycofać, przystawiono mi pistolet do głowy i zagrożono zabiciem dziecka – wyjaśniał jeden z oskarżonych.

Szczegółowe instrukcje otrzymywali przez telefon komórkowy. Kilka dni wcześniej znany był im już termin skoku. – *Prawdopodobnie istniała nić wiążąca bank z organizatorami kradzieży. Bez wątpienia plan zrodził się wśród osób związanych z firmą SSS. Koordynatorem tego planu był oskarżony Marek J. oraz częściowo Zbigniew K. Pozostali dwaj oskarżeni byli jedynie wykonawcami planu kradzieży – stwierdził sąd w uzasadnieniu wyroku.*

Oskarżeni przebywają w areszcie już 18 miesięcy. Wczoraj sąd uchylił tymczasowy areszt wobec Andrzeja J., który otrzymał 2,5-letni wyrok.

Do odrębnego postępowania – ze względu na nieobecność obrońcy – wyłączono sprawę Mariusza K., oskarżonego również w tym procesie.

W śledztwie oraz w czasie procesu nie udało się ustalić głównych organizatorów skoku na bank. Jeden z aresztowanych w tej sprawie ochroniarzy wielokrotnie słyszał w celi pogróżki o wydanym na niego „wyroku śmierci”. (EK)

„Dwór” według Styrzuli

Aleksander Kwaśniewski nie ma szans na zbliżenie się do wzoru prezydenta wszystkich Polaków – uważa jego były rzecznik Antoni Styrzula. W wywiadzie dla „Gentelmena” najbliższe otoczenie prezydenta określa jako „dwór”; twierdzi, że prezydent w polityce wewnętrznej pozostaje „zakładnikiem” SdRP. (PAP)

RADIO TAXI
LAJKONIK
96-28, 267-35-35
Oferujemy karty stałego Klienta.
Nabór taksówkarzy. k-429

Szantaż Jelcyna

Korespondencja „Dziennika” z Moskwy

Wczoraj rano prezydent Borys Jelcyn spotkał się z pełniącym obowiązki premiera Rosji, Siergiejem Kirijenko. Podczas spotkania Kirijenko przedstawił Jelcynowi zasady formowania nowego rządu i prezydent je zaakceptował. Po tym spotkaniu, w obecności dziennikarzy, prezydent orzekł, iż jego kandydatem na stanowisko premiera pozostaje Kirijenko i tę kandydaturę przedstawia Dumie do zatwierdzenia. - On (Kirijenko) przyjdzie z tym mandatem do Dumy Państwowej, i niech tylko spróbują go nie zatwierdzić! Pobłażania nie będzie! - przestrzegł Jelcyn.

Prezydent przestrzegł deputowanych przed „rozkreścaniem nowej spirali konfrontacji”. - To bezużyteczne - powiedział Jelcyn. - Ja nie straszę, ale po pierwszej, drugiej, trzeciej odmowie - rozwiążę Dumę.

Do zatwierdzenia Siergieja Kirijenki na stanowisko premiera, o żadnych nazwiskach ministrów w nowym rządzie głośno się nie mówi. Reformy - według prezydenta - wymagają nowych

zadań, a te zmian w rządzie. I to zmian związanych również z wprowadzeniem cenzusu wieku dla przyszłych członków gabinetu. Przewidywana jest także redukcja ich liczby o połowę. Za nią ma nastąpić również redukcja o połowę aparatu administracji prezydenta.

Jeśli idzie o reakcję frakcji w Dumie i rosyjskich partii politycznych, nie jest ona jednolita.

Rozpatrywanie kandydatury Kirijenki będzie miało miejsce 3 kwietnia. Przewodniczący Dumy, Giennadij Sielezniov (członek frakcji komunistycznej) powiedział, że Duma nie pójdzie na konfrontację z prezydentem. Tym niemniej, jeden z liderów komunistów, Walentin Kupcow, wyrażając swe prywatne zdanie podkreślił, że nominacja Kirijenki jest decyzją pospieszną, gdyż Kirijenko nie przedstawia żadnego programu, a wypowiedź prezydenta nazwał szantażem. Wspólne stanowisko frakcja przedstawi za parę dni.

Przedstawiciel frakcji Nasz Dom Rosja, Aleksander Szochin, także wstrzymał się od przedsta-

wienia stanowiska, jakie frakcja zajmie wobec stanowiska prezydenta.

Natomiast lider partii „Jabłoko”, Grigorij Jawniński, po spotkaniu z Kirijenką (już jako kandydatem na premiera) stwierdził, że nie jest to kandydatura, którą wesprze jego frakcja. Kirijenko nie zamierza bowiem zmienić kursu gospodarki, jaki prowadził premier Wiktor Czernomyrdin, a więc przeprowadza jedynie zmiany kadrowe, a nie programowe. - Kirijenko nie ma żadnego programu ekonomicznego - powiedział Jawniński. - Chce go napisać w czasie weekendu...

Jelcyn nazwał Kirijenkę „technokratą”, czyli człowiekiem nie zajmującym się polityką, co ma stanowić jego zaletę. Jawniński stwierdził, że technokraci dobrze są w garażu, a nie w rządzie. Jasne stało się bowiem, że prezydent Jelcyn chce mieć w rządzie uległą sobie osobę, która nie przeszkodzi mu w przejściu pełni władzy aż do wyborów.

KRYSTYNA KURCZAB-REDLICH

Komuniści prowadzą w sondażach

Próba sił

Niedzielne wybory do Rady Najwyższej Ukrainy po raz pierwszy odbędą się według mieszanej, większościowo-proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Faworytami wyborów są komuniści, którzy zdecydowanie wygrali we wszystkich sondażach przedwyborczych.

Połowa miejsc zostanie obsadzona przez zwycięzców rywalizacji w 225 jednomandatowych okręgach wyborczych, a druga połowa na podstawie rezultatów głosowania w ogólnokrajowym okręgu wielomandatowym, gdzie będą rywalizowały partie i bloki wyborcze.

Kijowscy politolodzy twierdzą, że w nowym parlamencie będzie minimum 6 i maksimum 10 partii i bloków. Szeroko rozumiana lewica powinna zdobyć około 200 mandatów, z czego około 140 wywalczą komuniści. Spośród partii prawicowych do Rady Najwyższej przebiją się najprawdopodobniej tylko przedstawiciele Ruchu. Zdaniem politologów, przy tworzeniu koalicji w nowym parlamencie, a także przy wpro-

wadzeniu ewentualnych zmian do konstytucji, kluczowe znaczenie będzie miało stanowisko zjednoczonych socjaldemokratów. Wielu ekspertów uważa, że nr 2 na ich liście, były premier Jewhen Marczuk, ma duże szanse zostać przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy.

Gabinet Ministrów Ukrainy nie podaje się do dymisji w momencie zaprzysiężenia nowego parlamentu. Rząd jest bowiem tylko kontrolowany przez Radę Najwyższą, natomiast odpowiada za swą działalność przed prezydentem. Obecny premier Walerij Pustowojtenko, który stoi na czele listy wyborczej Partii Narodowo-Demokratycznej, zapowiedział, że ma zamiar kierować Gabinetem Ministrów do nowych wyborów prezydenckich, które zaplanowano na październik przyszłego roku. Kijowscy eksperci uważają, że przy prognozowanym słabym wyniku wyborczym ugrupowań związanych z prezydentem Leonidem Kuczumą, zmiany w rządzie wydają się jednak nieuniknione. (PAP)

Świat

■ ZANUSSI W WATYKANIE. Na konferencji prasowej w Watykanie zaprezentowano wczoraj film Krzysztofa Zanussiego „Brać naszego Boga”. Po raz pierwszy w historii, jak podkreślił rzecznik prasowy Watykanu, Joaquin Navarro-Valls, w watykańskim Biurze Prasowym mówiono o filmie, którego scenariusz został oparty na dziele literackim papieża.

■ ROZCZAROWANY GEREMEK. Jugosłowiański prezydent, Slobodan Miloszević, ponownie odrzucił wczoraj propozycję prowadzenia misji pokojowej w Kosowie przez byłego hiszpańskiego premiera, Felipe Gonzaleza i nie zaakceptował planu OBWE dotyczącego rozmów zmierzających do zakończenia kryzysu w tym regionie. Bronisław Geremek, który przebywał wczoraj w Jugosławii jako przewodniczący OBWE, powiedział po spotkaniu z Miloszevićem, a przed odjazdem do stolicy Kosowa, Prisztiny, że jest „rozczarowany” niezmiennym stanowiskiem władz jugosłowiańskich, lecz będzie nadal podejmował wysiłki w celu rozwiązania kosowskiego kryzysu.

■ ZMARŁ PORSCHÉ. W wieku 88 lat zmarł Ferdinand „Ferry” Porsche, jeden z ostatnich wielkich pionierów niemieckiego przemysłu samochodowego, założyciel firmy Porsche AG i do końca honorowy przewodniczący rady nadzorczej firmy.

■ DECYZJA O INTERWENCJI. Rada Bezpieczeństwa ONZ postanowiła wczoraj jednomyślnie rozpocząć operację sił pokojowych w Republice Środkowoafrykańskiej. Będzie to pierwsza tego rodzaju operacja w Afryce od 5 lat.

■ APEL KWAŚNIEWSKIEGO. Prezydent Aleksander Kwaśniewski zaapelował wczoraj w Londynie, aby ustalić termin zakończenia negocjacji na temat przyjęcia nowych członków do Unii Europejskiej. Dodał, że „dla wszystkich jest jasne”, iż starania Polski o przyłączenie się do Unii Europejskiej zakończą się sukcesem, nawet jeśli obecnie nie można jeszcze określić, jak długo będą trwały negocjacje. Polska, Węgry, Czechy, Estonia, Słowenia i Cypr rozpoczynają w najbliższy wtorek formalne rozmowy w sprawie członkostwa w UE.

■ NIEPOCZYTALNY MORDERCA. Oficjalna litewska komisja rządowa badająca sprawę Polaka Leonarda Zawistonowicza stwierdziła wczoraj, że główną przyczyną masakry, jakiej dokonał on 15 lutego w osadzie Drawcze w rejonie szyrwinckim, była jego poważna choroba umysłowa. 58-letni Zawistonowicz, który zastrzelił 9 osób, został śmiertelnie pobity przez mieszkańców wsi. Komisja ustaliła też, że Zawistonowicz nie kierował się również motywami narodowościowymi.



Prezydenci RPA i USA Nelson Mandela oraz Bill Clinton odwiedzili wczoraj więźnia na wyspie Robben u brzegów Kapsztadu, gdzie Mandela spędził 18 z 27 lat więzienia w okresie apartheidu. Na zdjęciu Nelson Mandela i Bill Clinton patrzą za zakratowanym oknem byłej celi więziennej Mandeli. Fot. PAP/CAF

Polemika w sprawie „Huzara”

Spóźniona riposta

Korespondencja „Dziennika” z Tel Awiwu

Izrael domaga się realizacji kontraktu na modernizację polskich śmigłowców bojowych „Huzar”. Ministerstwo Obrony Izraela opublikowało wczoraj komunikat specjalny stwierdzający, że umowa w sprawie „Huzara” ma „charakter oficjalny i stanowi znaczący czynnik w stosunkach między obu państwami”.

Komunikat ten jest najwyraźniej odpowiedzią na niedawne stwierdzenie polskiego ministra obrony, Janusza Onyszkiewicza, że układ w sprawie „Huzara” ma zaledwie „wstępny charakter”. Onyszkiewicz użył tego określenia dwa tygodnie temu w wywiadzie dla izraelskiej gazety „Jedijot Achronot”.

Izraelski resort obrony potwierdził wczoraj, że domaga się realizacji kontraktu w sprawie modernizacji polskich śmigłowców bojowych „Huzar”. W komunikacie czytamy: - Podpisana 13 października 1997 roku, oficjalnie w Warszawie, izraelsko-polska umowa w sprawie „Huzara” poprzedzona została również oficjalnie zawartą umową wstępną z 6 września 1997 roku.

Resort obrony Izraela podkreśla, że w minionym roku uzgodnione zostały szczegó-

we porozumienia, mające umożliwić współpracę przemysłowców obu krajów. - Izrael i Polska zawarły formalną umowę, zgodnie z którą izraelskie konsorcjum zrealizuje projekt „Huzara” przy ścisłej współpracy z polskim przemysłem zbrojeniowym - stwierdza komunikat. ***

Izrael zapowiedział już, iż część - opiewającej na 600 milionów dolarów - transakcji w sprawie „Huzara”, przekaże amerykańskiemu Boeingowi (który również zabiegał o kontrakt na modernizację śmigłowca). Obecnie wiadomo już, że część ta miałaby wynieść 170 mln dolarów. W styczniu konsorcjum zbrojeniowe Elbit-Rafael-El Op otrzymało gwarancje finansowe od rządu izraelskiego w wysokości 430 milionów dolarów na modernizację polskich śmigłowców.

Izrael kupił też od Boeinga, za 180 milionów dolarów, 5 samolotów pasażerskich średniego zasięgu, choć bardziej odpowiadały mu europejskie „Airbusy”. Za decyzją w tej sprawie stało ministerstwo obrony, które traktowało ją jako argument mający złagodzić opór Boeinga w sporze o kontrakt zbrojeniowy z Polską.

OMER ANATI

Policja na straży moralności

Granice sztuki

Korespondencja „Dziennika” z Wielkiej Brytanii

Po przesłuchaniu rektora Uniwersytetu Środkowej Anglii (UCE), w charakterze podejrzanego, policja oficjalnie zażądała zniszczenia książki z fotografiami amerykańskiego fotografa - Roberta Mapplethorpa. Według policji publikacja ta zawiera ilustracje obsceniczne. Senat uniwersytetu odmówił zniszczenia publikacji. Książkę nadal można kupić w większości księgarni lub wypożyczyć w innych bibliotekach. Policja zapowiedziała, że w wypadku odmowy przekaże sprawę urzędowi prokuratora z wnioskiem o wszczęcie postępowania przeciwko rektorowi.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu, Senat UCE postanowił zignorować żądanie policji, stojąc na stanowisku, iż akt zniszczenia naruszyłby zasady wolnego dostępu do książek, którym hołduje uniwersytet. Broniąc tych zasad uniwersytet jest przygotowany na opłacenie kosztownej batalii prawniczej w obronie prawa do posiadania zbiorów, które uznaje za przydatne w nauczaniu studentów sztuki.

Dr Peter Knight, rektor UCE, twierdzi, iż inkryminowana książka nie zawiera treści obscenicznych, a fotografie, które się w niej znajdują, są co najwyżej niezwyklej dziełami sztuki. Sama książka natomiast nie jest terebłą pakunkową, która można by po prostu wyrzucić na śmietnik.

Dr Knight, fizyk, wyraża całkowite zaskoczenie postawą policji, tym bardziej iż ostatnim fizykiem, który miał kłopoty z cenzurą był najprawdopodobniej Mikołaj Kopernik.

John Mortimer, prawnik zasłużony w obronie wielu publikacji oskarżanych o obscenicznosc w latach 60. i 70., skwitował sprawę, w wywiadzie dla „Channel Four News”, jako głupotę policji. Podkreślił, iż ustawa o zakazie publikowania materiałów obscenicznych i deprawujących wyraźnie wyłącza spod swego działania dzieła sztuki. Ewentualny proces sądowy zatem byłby niekończącą się debatą na temat wartości artystycznej fotografii Mapplethorpa. Mortimer określił taki rozwój wypadków jako szaleńczą metodę tracenia czasu i pieniędzy. DARIUSZ GALASIŃSKI

Załoga samolotu winna tragedii w Dolomitach

Kara za bezmyślność

Korespondencja „Dziennika” z USA

W czwartek wieczorem przedstawiciel departamentu obrony Stanów Zjednoczonych poinformował, że czterech członków załogi wojskowego samolotu należącego do jednostki lotniczej piechoty morskiej, stacjonującej we Włoszech, postawiono w stan oskarżenia za spowodowanie śmierci 20 osób. 3 lutego samolot „EA-6B Prowler” lecąc za szybko i za nisko, nad zimowym kurortem Cavalese w Dolomitach, zahaczył o kabel kolejki linowej urywając go. Wagon runął na oblodzone stoki. Zginęli wszyscy pasażerowie kolejki, w tym dwoje Polaków.

Załoga samolotu, jak powiedział amerykańskiej prasie anonimowy rozmówca z Pentagonu, oskarżona została o nieumyślną zabiłstwo 20 osób i zaniedbanie obowiązków służbowych.

Czterem lotnikom w randze kapitana: 31-letniemu Richardowi Ashby z Kalifornii, 30-letniemu Josephowi Schweitzerowi ze stanu Nowy Jork, 26-letniemu Williamowi Raneyemu z Colorado i 28-letniemu Chandlerowi Scagravesowi z Indiany grozi, w przypadku uznania winy, w najlepszym przypadku degradacja (co oznacza koniec kariery wojskowej) lub opuszczenie wojska bez zachowania jakichkolwiek przywilejów i wieloletnia kara więzienia.

Już 12 marca, podczas konferencji prasowej gen. Michael P. DeLong poinformował, że wstępne dochodzenie wykazało, iż „tragedia nastąpiła w wyniku błędu załogi samolotu, który leciał zbyt agresywnie”.

„Prowler”, gdy zahaczył o kabel, znajdował się na wysokości poniżej tysiąca stóp, choć powinien zgodnie z regulaminem znajdować się na wysokości co najmniej 2 tysięcy stóp. Przekroczył też dozwoloną prędkość. Generał DeLong powiedział ponadto, że grupa dochodzeniowa nie znalazła odpowiedzi na pytanie, dlaczego samolot leciał tak nisko i tak szybko.

Przedstawiciele Pentagonu oświadczyli, że pilotów oskarżono nie dlatego, aby naprawić mocno - od czasu wypadku - nadwątlone stosunki Stanów Zjednoczonych z Włochami, lecz dlatego, aby sprawiedliwości stało się zadość. - Gdyby wypadek zdarzył się w górach Colorado; nasza decyzja byłaby taka sama - powiedział anonimowy przedstawiciel Pentagonu. Oświadczył on również, iż uznano, że każdy z czterech członków załogi ponosi jednakową odpowiedzialność za tragedię, chociaż podczas lotu na pokładzie pełnili różne obowiązki.

Jeszcze nie ustalono terminu przesłuchania oskarżonych przez specjalną komisję sędziowską (grand jury), która oceni, czy zarzuty przedstawione pilotom pozwalają na wytoczenie im procesu. Następnie dowódca piechoty morskiej gen. Pteret Piece zdecyduje, czy piloci staną przed sądem wojennym.

Obecnie piloci pełnią służbę w macierzystej bazie Cherry Point w Karolinie Północnej bez prawa latania.

ELŻBIETA RINGER

Restauracja hotel „DEMEL”

zaprasza

na sześciogodzinny

codziennie od 13.00 do 15.00

soboty - niedziele od 13.00 do 16.00

Wyżywienie i napoje taniej o 20%

Kraków, ul. Głowackiego 22

744m

DZIENNIK Finansowy

KUP AKCJE, JEŚLI POJDA W GÓRĘ — SPRZĘDAJ JE, JEŚLI NIE POJDA — NIE KUPUJ ICH. WILL ROGERS

NR 390

Zdaniem analityka

Akcje tanieją, złoty drożeje

Kiedy dwa tygodnie temu po osiągnięciu przez Warszawski Indeks Giełdowy najwyższego od 4 lat poziomu 18.582 (11 marca) rozpoczął się spadek cen akcji, większość uczestników rynku traktowała go jako kolejny chwilowy odpoczynek rynku przed dalszą wspinaczką w kierunku historycznego maksimum ustanowionego 8 marca 1994 roku na poziomie 20.760. Tymczasem początkowo łagodna zniżka zaczęła nabierać tempa i niespodziewanie bilans minionego tygodnia - spadek WIG-u o 4,2 proc. - okazał się najgorszy od ponad 3 miesięcy, a w ciągu 12 sesji, które upłynęły od ustanowienia rekordu, główny indeks rynku podstawowego stracił już 7,4 proc. W środę, kiedy kolejny spadek cen akcji zaowocował zdecydowaną przewagą popytu obserwowaną w trakcie dogrywek i silnym odbiciem w trakcie notowań ciągłych, już wydawało się, że korekta jest za nami. Tymczasem odbicie trwało tylko jedną sesję, a w piątek nastąpił raczej nieoczekiwany, największy od 3 tygodni spadek WIG-u o 2,2 proc. Tak naprawdę zatem dopiero koniec minionego tygodnia przyniósł spełnienie pierwszego warunku zakończenia spadków, jakim jest pojawienie się wśród giełdowych graczy przekonania o nieuniknionej kontynuacji korekty.

Z perspektywy czasu można ocenić, że czynnikiem, który zdecydował o załamaniu trwającego od 12 stycznia trendu wzrostowego, była publikacja

danych na temat wysokości obliczanego przez GUS wskaźnika inflacji. To, że początek roku przyniesie nadzwyczajny skok cen, było wiadomo od czasu podjęcia przez rząd decyzji o drastycznym podniesieniu podatków pośrednich. Z tego też względu rynek spokojnie przyjął informację o 3,1 proc. styczniowym wzroście cen towarów i usług konsumpcyjnych wyższym od tego ze stycznia 97, kiedy to ceny wzrosły o 2,9 proc. Tymczasem w połowie marca GUS podał, że ceny detaliczne w lutym dalej rosły w tempie zdecydowanie przekraczającym to sprzed roku (1,7 proc. wobec 1,1 proc.). Tak więc raptem po dwóch miesiącach wskaźnik inflacji rosnąc o 4,9 proc., skonsolidował w połowie oficjalną 9,5 proc. prognozę tegorocznej inflacji. Równocześnie roczny wskaźnik inflacji skoczył do najwyższego od sierpnia ubiegłego roku poziomu 14,2 proc. W tym samym okresie ubiegłego roku ceny wzrosły o 4 proc. (2,9 proc. w I'97 i 1,1 w II'97). Gdyby dotychczasowe proporcje między wzrostem cen w tym i minionym roku miały się nadal utrzymać, to zamiast zakładanego spadku wskaźnika inflacji do 9,5 proc. w grudniu 98 z 13,2 proc. na koniec ub. r. mielibyśmy do czynienia ze wzrostem do poziomu 16,7 proc. Założywszy, że ceny detaliczne rosłyby do końca roku w tempie, w jakim średnio drożeć będą obecnie towary pochodzące z importu (+0,8 proc. miesięcznie), otrzymamy prognozę tegorocz-

nego wskaźnika inflacji w wysokości 13,6 proc. W okresie ostatniego kwartału minionego roku - a zatem jeszcze przed tegorocznymi podwyżkami cen urzędowych i podatków pośrednich - inflacja była niższa niż rok wcześniej o 17,7 proc. Gdyby proporcja ta powróciła począwszy od marca, to na koniec roku roczny wskaźnik wyniósłby 12,5 proc. Jak widać z powyższej wyliczanki, podwyżka podatków pośrednich tłumaczona przez ministra finansów koniecznością „ochłodzenia gospodarki” jak na razie z wielkim prawdopodobieństwem zlikwidowała realność oficjalnej prognozy inflacyjnej.

Sądząc jednak, że wraz z przeceną akcji spowodowaną wstrzymaniem się największych inwestorów z zakupami - na to wskazuje spadek wartości obrotów o połowę - to nagłe pogorszenie się prognoz inflacyjnych wyczerpało już swój krótkoterminowy potencjał oddziaływania na rynek. Prognozując w swych komentarzach z okresu sierpień - październik ub. r. 20-30 proc. załamanie indeksów głównych rynków zagranicznych, zakładałem, że poprzedzać będzie ono ostatnią już falę globalnej hossy. Jakkolwiek spadek cen akcji na Wall Street i giełdach krajów Unii Europejskiej okazał się ostatecznie nieco mniejszy i trwał krócej niż to prognozowałem, to jednak nie widzę powodu, by obecnie trwającego na zachodnich rynkach wzrostu nie traktować właśnie jako ostatniej fali hossy, po której nieuchronnie nadejdzie

spadek korygujący całą już trzyletnią hossę. W przypadku rynków akcji w UE cel trwającej hossy rysuje się wyraźnie. Jest nim sukces Europejskiej Unii Walutowej, która w założeniu jej twórców ma m. in. na wsze czasy zlikwidować ryzyko kursowe, które w przeszłości - po raz ostatni w 1992 roku - dawało o sobie znać w wymuszonych przez rynek skokowych dewaluacjach walut poszczególnych członków UE. Do czasu pełnego zdyskontowania przez rynki spodziewanego spadku ryzyka inwestycyjnego pozostało w mojej opinii jeszcze 2-3 miesiące i tyle mniej więcej spokoju pozostało jeszcze warszawskiej giełdzie. W tym czasie powinna zmieścić się jeszcze jedna fala hossy, dla której pretekstem mogłaby być wymuszona przez trwającą aprecjację złotego redukcja podstawowych stóp procentowych. W minionym tygodniu pomimo powrotu interwencji NBP złoty odchylił się od kursu NBP o rekordowe 6,7 proc. Do górnej granicy wahań pozostawało już mniej niż 3,5 proc. NBP najwyraźniej przerażony perspektywą kolejnej fali aprecjacji złotego, zagroził sankcjami grającym na wzrost kursu polskiej waluty krajowym bankom. Jeśli te nie przestraszą się, to wobec ogromnych kosztów interwencji rynek walutowy wymusi na NBP zmniejszenie atrakcyjności lokat złotych poprzez redukcję podstawowych stóp procentowych. Czy tak się stanie - zobaczymy.

WOJCIECH BIAŁEK
Dział Doradztwa DM Magnus

Tydzień na skrót

Polkomtel, operator cyfrowej telefonii komórkowej Plus GSM, podpisał w środę z Deutsche Bank AG London i **Bankiem Handlowym** umowę kredytową o wartości ok. 1,5 mld zł. - *Jest to największy kredyt, jaki przyznała polskiej, prywatnej firmie bez gwarancji rządowych w powojennej historii Polski* - powiedział po podpisaniu umowy cytowany przez PAP szef Polkomtela Władysław Bartoszewicz. Bank Handlowy wyjaśniał, że „jako współorganizator i gwarant kredytu zobowiązany jest do zapewnienia finansowania jedynie w odniesieniu do transzy złotowej, to jest 300 mln zł”. W komunikacie BH poinformowano także, że ze względu na duże zainteresowanie banków polskich owym rekordowym kredytem „należy liczyć się ze zmniejszonym udziałem Banku Handlowego w finansowaniu, które przypuszczalnie osiągnie kwotę ok. 150 mln zł”.

Kilka dni temu poinformowano o zawarciu w Krakowie spółki „Centrum Biurowe - Lubicz”. Udziałowcami są: **Bank Przemysłowo-Handlowy i Mostostal Export**. BPH objął 50-proc. udział w kapitale zakładowym spółki. - *BPH pokrył swoje udziały, wnosząc do spółki aport w postaci prawa wieczystego użytkowania działki budowlanej w centrum Krakowa. Nabyte przez BPH udziały w spółce „Centrum Biurowe - Lubicz” sp. z o.o. mają charakter lokaty kapitałowej długoterminowej. Celem gospodarczym spółki jest wybudowanie na wymienionej nieruchomości budynku z pomieszczeniami biurowymi klasy A wraz z garażami podziemnymi* - tłumaczył bank.

Bank Przemysłowo-Handlowy poinformował o zawarciu umowy z likwidatorem Banku Spółdzielczego w Ostrzeszowie o zakup banku.

W tym tygodniu w Krakowie odbyła się konferencja prasowa Zakładów Przemysłu Cukierniczego **Wawel**, których akcje stosunkowo niedawno debiutowały na warszawskiej giełdzie. Na spotkaniu poinformowano, że w najbliższych latach Wawel planuje pozyskanie dodatkowego kapitału w drodze emisji akcji, emisji obligacji lub zaciągnięcia kredytu inwestycyjnego. Jak jednak wyjaśniono w br. nie będzie jednak nowej emisji akcji.

Zarząd **Farm-Foodu** podał, iż przewiduje w br. uzyskanie przychodów ze sprzedaży na poziomie 300 mln zł, 13,9 mln zł zysku brutto i 7,7 mln zł zysku netto - poinformowała PAP. W spółkach zależnych Farm-Foodu planowane jest osiągnięcie w br. zysku netto. Zysk netto w spółkach zależnych ma wynieść: w **Zakładach Mięsnych Jarosław** 5 mln zł i w **ZM Mięstar w Tarnowie** 1-2 mln zł. - *Obydwie spółki zależne Z.M. Mięstar oraz Z.M. Jarosław planują wprowadzenie swoich akcji na Giełdę Papierów Wartościowych; debiut Z.M. Jarosław planowany jest na wrzesień br.* - pisała agencja.

W środę odbyło się zwyczajne zgromadzenie wspólników spółki zależnej KrakChemia Biuro Inwestycyjno-Leasingowe sp. z o.o.

Zadecydowano, że 125 tys. zł ubiegłorocznego zysku netto zostało przeznaczone na wypłatę dywidendy dla **KrakChemii**, która posiada 100 proc. udziałów w spółce.

Wyjaśniła się tajemnica serii transakcji pakietowych zawieranych niedawno na akcjach **Okocimia**. Oto Societe Generale podała, że wraz z podmiotami zależnymi posiada łącznie 2.226.000 akcji Okocimia „co stanowi 10,12 proc. kapitału akcyjnego spółki”. Tymczasem po owych transakcjach Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie posiadał 23.250 akcji Okocimia, czyli 0,11 proc. kapitału akcyjnego.

Elektrim podpisał z Elektrownią Siersza SA kontrakt o wartości ok. 87,1 mln USD na projekt, dostawy i montaż dwóch kotłów fluidalnych. Zgromadzenie wspólników poznańskiej spółki El-Centrum zadecydowało o wypłacie dywidendy z zysku za 1997 r. w kwocie 2,9 mln zł. Elektrimowi posiadającemu 50 proc. udziałów w El-Centrum przypadła z tego tytułu 1,45 mln zł brutto. Jednocześnie Zgromadzenie Wspólników El-Centrum podjęło uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego Spółki o 2,9 mln zł. Po podwyższeniu Elektrim posiadał nadal 50 proc. udziałów w kapitale zakładowym i głosach na Zgromadzeniu Wspólników.

Nie wysycha płynąca na parkiet strumień nowych walorów. **Rada Giełdy Papierów Wartościowych** dopuściła do obrotu giełdowego na rynku podstawowym akcje **Mennicy Państwowej** oraz **Energomontażu Północ**. Natomiast na rynku równoległym notowane będą papiery **Apeximu**, **Muzy** oraz **Art Marketing Syndicate**, a na wolnym - **Budopolu Wrocław**.

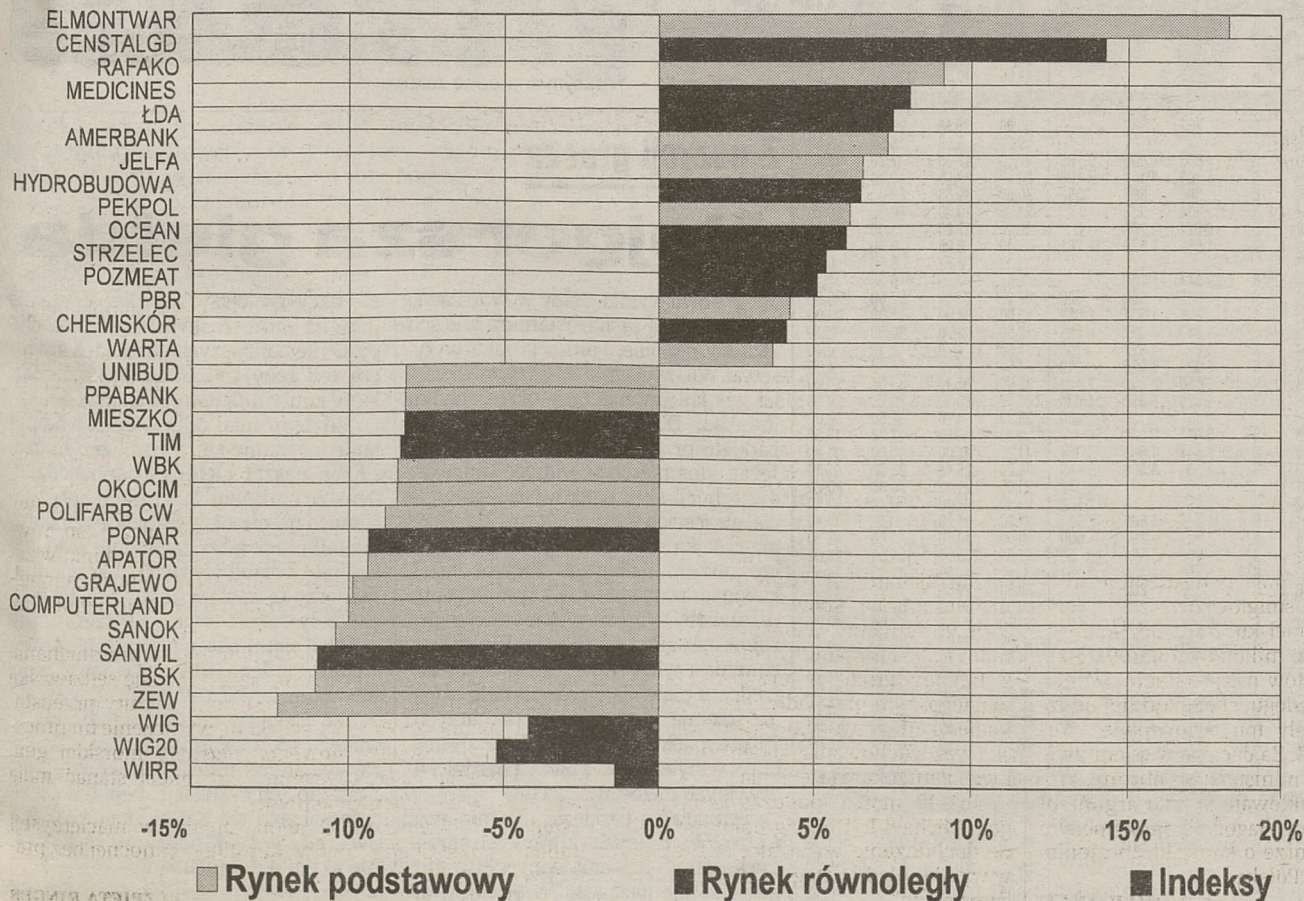
Wydłuża się lista spółek notowanych na giełdzie. Rozwój rynku sprawia, że **Giełdzie Papierów Wartościowych** powoli zaczyna brakować miejsca w starej siedzibie przejętej po Komitecie Centralnym PZPR. W środę Wiesław Rozłucki, prezes GPW, w asyście wiceprezidenta Warszawy Jerzego Lejka, wykopał pierwszą symboliczną łopatę ziemi na budowie kompleksu biurowo-usługowo-giełdowego Centrum Giełdowe SA. Inwestorem jest spółka Centrum Giełdowe SA. W budynku o całkowitej powierzchni 33 tys. m kw. i kubaturze 20 tys. m sześć., znajdują się siedziby GPW, KDPW, Banku Handlowego, BIG Banku Gdańskiego oraz biur maklerskich. 48 proc. powierzchni budynku (ok. 12 tys. m kw.) zostanie przeznaczonych na wynajem. Jej udziałowcami są Centrum Bankowo-Finansowe „Nowy Świat”, **Giełda Papierów Wartościowych**, **Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych**, **Bank Handlowy** i **BIG Bank Gdański**. Budynek powstanie kosztem 56 mln USD. Prace porządkowe na budowie rozpoczęły się 5 bm., a od środy rozpoczęła się faktyczna realizacja inwestycji - pisała PAP.

Powyższe podsumowanie przygotowano w oparciu o informacje własne i serwis Polskiej Agencji Prasowej.

(Ł.K.)

Zmiany kursów akcji spółek

Największe wzrosty, najgłębsze spadki (bez akcji NFI i rynku wolnego) - od 20 do 27 marca 1998 r.



NOTOWANIA GIELDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH (SESJA 1280-1284)

Table with columns: Kurs 26 tyg., Kurs (zł), Zmiana (%), Obrót (Wol., Wart.), Proc. em., C/WK, P/E, Kapitałizacja, Oferty i dogrywki (K/S, Oferta, Real, Dogr.), Kursy akcji (23.03, 24.03, 25.03, 26.03). Includes sub-sections for AKCJE - Rynek podstawowy and AKCJE - Rynek równoległy.

WIG I OBRÓT w ciągu ostatnich 52 tygodni

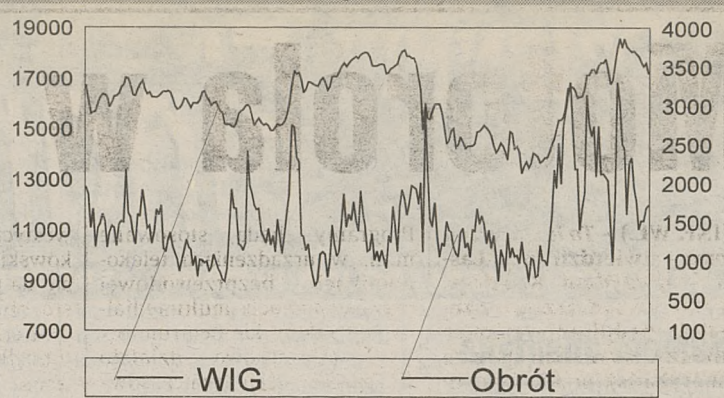


Table with columns: Indeksy, pon., wt., śr., czw., piąt. Rows include WIG, WIG-20, WIRR, and NIF.

Table with columns: Fundusze powiernicze, pon., wt., śr., czw., piąt. Lists various investment funds like Atut 1, DWS, Eurofundusz, etc.

Na szarym tle - maksymalna cena zakupu

Z pozycji gracza

Najgorsza giełda

Nowu wyniki giełdy w Warszawie stawiają ją na ostatnim miejscu w regionie. Formacja jaką wyrysował WIG wyraźnie wskazuje, że czeka nas kolejny męczący okres spadku indeksu. Dowodów na opuszczanie parkietu przez inwestorów jest więcej. Jeżeli ktoś nie chce widzieć objawów dystrybucji akcji banków to jego sprawa, ale jest ich wiele. I tak np. kurs BRE przez kilka sesji stał w miejscu, pomimo dużych nadwyżek kupna. Jeżeli ktoś naprawdę chciałby kupić te papiery, to dałby symboliczną złotówkę drożej. A tak kurs nie spada i nie rośnie, natomiast tylko naiwni lub mający dużo czasu napelniają swe portfele akcjami już nie chcianymi przez innych. W przypadku innych banków dystrybucja odbywa się za pomocą bardziej financyjnych metod. Sytuacja na parkiecie nie poprawia nastrojów naszych krajowych drobnych graczy. Reklamowany czas „drugiej ligi” nie nadszedł. Wręcz odwrot-

Continuation of the stock market data table, including sub-sections for AKCJE - Rynek równoległy and AKCJE - Rynek wolny.

Planowane inwestycje o wartości 110 mln dolarów

Motorola w Krakowie

(INF. WL.) - To historyczna umowa - stwierdził Józef Lasota - prezydent Krakowa, podczas wczorajszego uroczystego podpisania umowy pomiędzy władzami miasta a amerykańskim koncernem Motorola. Podobnego zdania był Terrence Heng, wiceprezes i dyrektor centrum technologii software'owych Motoroli. Na mocy podpisanego wczoraj dokumentu, Amerykanie mogą zrealizować w krakowskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej inwestycje o łącznej wartości 110 mln dolarów. Na początek zainwestują 18 mln USD w Centrum Oprogramowania.

Centrum, będące pierwszą fazą inwestycji, zajmie się projektowaniem systemów oprogramowania dla produktów wytwarzanych przez Motorolę.

Programy będą stosowane m.in. w urządzeniach telekomunikacji bezprzewodowej oraz systemach multimedialnych. Krakowskie Centrum będzie początkowo działało w Przegorzalach (tymczasowa siedziba), w budynkach wydzierżawionych od Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak poinformowano, już zostali zatrudnieni pierwsi pracownicy. Angażę otrzymało 14 osób, głównie z Krakowa. Przedstawiciele Motoroli zapewnili, że jedynym Amerykaninem - etatowym pracownikiem Centrum, będzie jego szef. - Naszym celem jest skompletowanie załogi w 99 proc. składającej się z Polaków - dodali.

Centrum zostanie wzniesione kosztem 18 mln USD i docelowo będzie zatrudniać ok. 500 specjalistów. Zakończenie in-

westycji zlokalizowanej w krakowskich Pychowicach planuje się na połowę 2000 roku. Miasto obiecało m.in. przedłużyć ul. Gen. Grotu Roweckiego, aby umożliwić dogodny dojazd do terenu lokalizacji Centrum.

Motorola ogłosiła wczoraj zamiar przeprowadzenia drugiej fazy inwestycji - utworzenia w Polsce zakładu (spółki joint venture), w którym będą montowane i testowane półprzewodniki. Te ostatnie znajdują zastosowanie m.in. w telefonach komórkowych i komputerach. Wartość drugiej inwestycji ocenia się na 90 mln dolarów. Szefowie Motoroli potwierdzili, że planuje się zlokalizowanie inwestycji w Krakowie.

W podpisanej wczoraj umowie Gmina Kraków zobowiązała się przekazać Motoroli trzy

działki o powierzchni 7,3 ha w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Pychowicach na użytkowanie przez 50 lat, z możliwością przedłużenia na dalsze 30 lat. Koncern z tytułu użytkowania nieruchomości płacić ma rocznie 0,3 proc. ich wartości. Miasto doprowadzi instalację wodociągową i kanalizacyjną.

Krakowska SSE, w której inwestuje Motorola, oferuje m.in. 6-letnie zwolnienie z płacenia podatku dochodowego, a na następne 6 lat obniżenie go o 50 proc.

Zakłady w Krakowie wejdą w skład sieci 18 placówek badawczo-rozwojowych i 14 zakładów produkcyjnych Motoroli poza stanami Zjednoczonymi: w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

(DER)

Rzecznik praw obywatelskich

O ulgach i NIP-ach

Podatnicy, którzy w latach 1995 lub 1996 zaczęli wpłacać raty na mieszkania budowane przez spółdzielnie mieszkaniowe, powinni móc odliczać wydatki na takich samych zasadach jak budujący domy. Taką opinię rzecznik praw obywatelskich przedstawił wczoraj ministrowi finansów.

RPO, odwołując się do zapowiadanych zmian w ustawach podatkowych, zwraca się do ministra finansów o wzięcie pod uwagę w nowelizowanej ustawie służących uwag podatników. Skargi kierowane do RPO wzmogły się po wydaniu przez Trybunał Konstytucyjny orzeczenia, przyznającego budującym domy dla siebie prawa do odliczenia wydatków z tym związanych od dochodu, a nie od podatku. TK uznał, że budowa domu trwa więcej niż rok, natomiast zakup mieszkania w spółdzielni lub firmie jest wydatkiem jednorazowym. Z takim właśnie poglądem nie zgadzają się podatnicy, podkreślający w listach do RPO, że budowa mieszkań przez spółdzielnię trwa kilka lat, w trakcie których przysyła właściciel wpłaca kolejne raty. RPO zwraca także ministrowi finansów uwagę na „gorsze”, w odczuciu podatników, traktowanie osób wykupujących mieszkania od gmin niż osób wykupujących od spółdzielni mieszkaniowej lokatorskie na własność. Wykupujący mieszkania od gmin nie mogą korzystać z ulgi mieszkaniowej.

Bank nie jest upoważniony do żądania numerów NIP od klientów zwracających się o kredyt - przypomina także rzecznik praw obywatelskich w liście z 27 bm. do prezesa NBP. RPO otrzymał w tej kwestii skargi od klientów banku PKO BP, który żąda NIP nie tylko od biorących kredyt, ale również od poręczyteli. (PAP)

Co? Gdzie? Kiedy?

Poniedziałek

- CELULOZA - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- HUTMEN - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- KREDYT BANK PBI - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- PPABANK - koniec przyjmowania zapisów na akcje serii F w trybie praw poboru;

Wtorek

- BANK HANDLOWY - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- IZNS - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- KOMPAP - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- ZEW - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy

Środa

- OZC - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- SOFTBANK - koniec przyjmowania zapisów na akcje

Czwartek

- MENNICA - na specjalnej sesji giełdowej dokonany zostanie przydział akcji serii A
- MILMET - debiut akcji na rynku równoległym
- VII NFI - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- WFM - początek zapisów na akcje serii C w transzy dużych inwestorów

Piątek

- POLNA - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
 - WARTA - Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
 - ZNTK ŁAPY - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy
- UWAGA: w piątek 3 kwietnia nie będzie sesji giełdowej!

DANE: PAP, OPR.: Ł.K.

Groźny deficyt

Bardzo wysokie ujemne saldo obrotów bieżących z zagranicą to najpoważniejsze zagrożenie dla utrzymania tempa wzrostu gospodarczego w br. oraz podstawowych wskaźników makroekonomicznych - wynika z oceny sytuacji społeczno-ekonomicznej w styczniu i lutym br. przedstawionej wczoraj przez Rządowe Centrum Studiów Strategicznych.

Deficyt obrotów bieżących wynoszący obecnie 5,5 proc. PKB może wejść w strefę traktowaną przez międzynarodowe instytucje finansowe jako niebezpieczna - ostrzegł szef RCSS Jerzy Kropiwnicki.

Taka sytuacja może z kolei spowodować, jego zdaniem, pogorszenie ocen naszej gospodarki i wzrost kosztów kredytów na inwestycje w naszym kraju. Niebezpieczny poziom deficytu obrotów bieżących to, według RCSS, 6-7 proc. PKB. Ocena dwóch miesięcy br. jest „umiarkowanie optymistyczna” - powiedział Kropiwnicki. Jego zdaniem badane przez

RCSS tendencje wskazują na możliwy spadek bezrobocia w br. poniżej 10 proc. Osiągnięcie założonej w ustawie jednocyfrowej inflacji jest możliwe, jeśli w następnych miesiącach byłaby ona niższa niż 0,5 proc. Zmniejszaniu inflacji sprzyja mały wzrost cen żywności.

Jerzy Kropiwnicki powiedział także, że wysoka tegoroczna inflacja jest głównie wynikiem styczniowego wzrostu VAT i akcyzy, a także likwidacji dotacji do niektórych cen. Inflacja roczna na koniec lutego wyniosła 14,2 proc., wobec 13,6 proc. na koniec stycznia i 13,2 proc. na koniec grudnia 1997. Kropiwnicki nie odpowiedział na pytanie dziennikarzy, czy wobec tego można uznać decyzje rządu o wzroście VAT, akcyzy i likwidacji dotacji za błędne. Potwierdził tylko, że decyzje wywołały „silny impuls” inflacyjny, którego „moc była niebezpieczna”.

Osiągnięcie założonej w ustawie budżetowej jednocyfrowej inflacji jest możliwe, je-

śli w następnych miesiącach inflacja byłaby niższa niż 0,5 proc., uważa RCSS. - Proces wzrostu cen hamowany jest przez małą dynamikę wzrostu cen żywności - poinformował Kropiwnicki. Jego zdaniem jest to jedna z dobrych wiadomości dotyczących naszej gospodarki. Nową prognozę inflacji RCSS przedstawi za miesiąc, po uwzględnieniu wskaźników z I kwartału br.

Obroty handlu zagranicznego w 1997 roku zamknęły się ujemnym saldem 16.556,2 miliona dolarów; w 1996 roku deficyt handlowy wyniósł 12.696,9 miliona dolarów - poinformował także wczoraj Główny Urząd Statystyczny na podstawie dokumentów celnych. Wartość eksportu wyniosła w 1997 roku 25.751,3 miliona dolarów, a importu 42.307,5 miliona dolarów. W 1997 r. eksport wzrósł w porównaniu do 1996 roku o 5,4 proc., a import o 13,9 proc. - podał GUS.

Największy w wymianie handlowej był udział Niemiec - stanowił 32,9 proc. eksportu

ogółem i 24,1 proc. importu. Wśród głównych partnerów handlowych Polski wysoką dynamikę, przewyższającą znacznie dynamikę ogółem, odnotowano w eksporcie do Rosji, Ukrainy, USA, Włoch i Czech, a w imporcie ze Szwecji, Francji, Belgii, USA Czech i Włoch.

Zdzisław Sadowski, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego powiedział, że dane GUS świadczą o „poważnym” wzroście deficytu handlowego. - Problem wzrostu ujemnego salda obrotów towarowych, który od kilku lat narastał, nie uległ osłabieniu, lecz jego natężenie rośnie - dodał Sadowski. Jego zdaniem marcowe decyzje Rady Polityki Pieniężnej spowodowały znaczną aprecjację złotego, która może doprowadzić do wzrostu ujemnego salda handlowego. - Naprawdę jest to cios w eksporterów i zachęta do przyspieszonego wzrostu importu. Powstała obawa, że ujemne saldo będzie dalej rosnąć - powiedział.

(PAP)

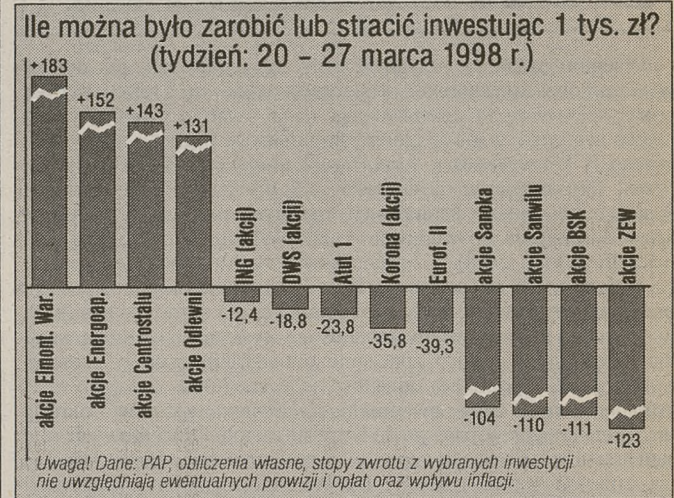
Kto zarobi? Kto straci?

Ostatni giełdowy tydzień nie był najszcześniejszym czasem dla graczy. Wbrew oczekiwaniom części z nich do ożywienia nie doszło. Co więcej, w większości wypadków posiadacze akcji mają obecnie chudsze portfele niż przed tygodniem. Co prawda na niektórych walorach można było zarobić, lecz tygodniowa inwestycja w większość z akcji przyniosła albo straty, albo marne zyski.

Wyraźne pogorszenie koniunktury odczuli także posiadacze jednostek uczestnictwa funduszy powierniczych lokują-

nowne spadki mogą ostudzić zapal inwestycyjny...

Po ubiegłym tygodniu znacznie lepsze humory od graczy giełdowych mają oszczędzający przywiązani do tradycyjnych i spokojniejszych lokat. Jednak dość niemiłe niespodzianki mogły czekać tych, którzy musieli sprzedawać obligacje na rynku giełdowym. Notowania papierów skarbowych rozkołysały się bowiem w ostatnim czasie i przy nieumiejętnym składaniu zleceń lub konieczności dokonania natychmiastowej zamiany obligacji na gotówkę, stosunkowo łatwo było zmarnować przynajmniej



nych w akcje. Tymczasem już w najbliższy poniedziałek na rynku pojawi się oferta Forum - Zachodniego Towarzystwa Funduszy Powierniczych. Tego dnia rozpocznie się sprzedaż jednostek uczestnictwa trzech funduszy: Sfinks, Olimp oraz Dragon. Konkurencja rośnie. Ciekawe swoją drogą jakie są dotychczasowe wyniki promocyjnej obniżki opłat pobieranych przy zakupie jednostek Pioniera. Zresztą drapieżnie o klienta będą musiały walczyć wszystkie towarzystwa. Lutowo - marcowa wyżka poprawiła zapewne wizerunek powierników w oczach potencjalnych klientów, ale ewentualne po-

część wcześniej skumulowanych odsetek. Stąd przestroga na przyszłość: obligacje lepiej traktować jako sposób na lokowanie przynajmniej średnioterminowe. Wydatki, które chcemy sfinansować dzięki sprzedaży obligacji trzeba starać się planować z wyprzedzeniem. Zawsze trzeba bowiem liczyć się z tym, iż papiery będziemy zmuszeni sprzedać po kursie niższym od ceny nabycia. A to bywa naprawdę przykre...

Uwaga: przypominamy, iż na naszym tradycyjnym wykresie prezentujemy przykładowe (a nie tylko najlepsze czy najgorsze) tygodniowe stopy zwrotu z inwestycji w jednostki uczestnictwa funduszy powierniczych! (Ł.K.)

Groszowa inwestycja

W środę zakończyły się notowania praw poboru nowej emisji akcji PPABanku. W ostatnim dniu kurs owego prawa spadł do poziomu 1 gr, co oznaczało blisko 90-proc. zniżkę na jednej sesji. Wolumen obrotu był jednak spory i wyniósł ok. 377 tys. Wartość obrotu - dzięki symbolicznemu kursowi pojedynczego prawa - była jednak niewielka i sięgnęła ok. 8 tys. zł. Prawa poboru, dzięki odróżniającej ich od akcji zmienności kursów i krótkiemu okresowi „żywności” były od dawna wymarzoną obiektem spekulacji. Osiągnięcie przez prawo poboru ceny 1 gr może być także potraktowane żartobliwie jako spełnienie marzeń o powszechnej dostępności gry giełdowej. Jak powiedziano nam w jednym z biur maklerskich, można było złożyć zlecenie na zakup jednego prawa poboru za 1 gr. Niestety, minimalna prowizja stosowana w tym biurze wynosiła 3 zł, czyli 300 razy więcej niż wartość owego hipotetycznego zlecenia... (Ł.K.)

Zagranica na parkiecie

Udział inwestorów zagranicznych w obrocie akcjami na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych w ub.r. wyniósł 38 proc., podczas gdy w 1996 r. wynosił 32 proc. - wynika z ankiety przeprowadzonej wśród biur maklerskich, członków GPW.

Wyraźnie wzrósł udział inwestorów zagranicznych w obrotach obligacjami; z 7 do 24 proc. Jak jeden zaznaczył prezes zarządu GPW Wiesław Rożucki, najprawdopodobniej nie oznacza to, że tak znacznie wzrósł udział zagranicznych inwestorów w strukturze własności polskich dłużnych papierów skarbowych, a jedynie to, że częściej niż inwestorzy krajowi obracają nimi.

Zdaniem zastępcy dyrektora działu informacji i promocji GPW Arkadiusza Szymanka, przy założeniu, że tempo wzrostu udziału

inwestorów zagranicznych w obrotach akcjami zostanie utrzymane, w 2000 r. ich udział na tym rynku powinien sięgnąć 50 proc. Rożucki podkreślił, iż mimo że giełda stara się zachęcić inwestorów zagranicznych do inwestowania w polskie papiery, to bardzo zależy jej na krajowych inwestorach indywidualnych. Prezes uważa, że taki udział inwestorów zagranicznych w obrotach jak na Węgrzech (70 proc.), czy w Rosji (90 proc.), jest zbyt duży.

W przypadku akcji inwestorzy zagraniczni chętniej składają zlecenia podczas fixingu, niż w czasie trwania obrotu dodatkowego czy notowań ciągłych. Inaczej to wygląda w przypadku instrumentów PPP, gdzie najpopularniejsza jest dogrywka i oferta, na drugim miejscu są notowania ciągłe, a na trzecim fixing. (PAP)

DZIENNIK Na zagrodzie

Nr 112

Ceny prosto z targowiska

Województwo krakowskie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - od 48-50 (Słomniki) do 56-60 (Krzeszowice); żyto - od 40 (Proszowice) do 48 (Myślenice); jęczmień - od 41 (Proszowice) do 50 (Myślenice); owoce - od 38-40 (Skala) do 50 (Myślenice); kukurydza - 80 (Krzeszowice)

Ziemniaki (w zł za kwintal): od 35 (Proszowice) do 40 (Krzeszowice)

Prosięta (w zł za parę): od 230 (Proszowice) do 250-270 (Krzeszowice)

Krowy (w zł za szt.): 1500 (Proszowice, Krzeszowice)

Żywiec (w zł za kg.): wieprzow - od 3,75 (Słomniki) do 3,80 (Proszowice); wołowy (młody) - 2,80 (Proszowice)

Ceny na placu targowym na Rybitwach z dn. 26 marca (w zł za kg.): ziemniaki - 0,40, kapusta biała - 0,30, czerwona - 0,40, włoska - 2,50, kiszona - 0,80, marchew - 0,60, pietruszka - 1,80, buraki - 0,70, cebula - 2,30, czosnek - 4,10, chrzan - 5, pieczarka - 5, pomidory - 5,50, ogórki świeże - 6, kiszony - 2, papryka - 4,50, jabłka - 2,70-3,50, seler - 1,20, por (szt.) - 0,60, natka pietruszki (pęczek) - 0,70, sałata (główka) - 1,40, koperek (pęczek) - 0,70, szczypiorek (pęczek) - 0,89, jajko - 0,24-0,29 (MAT)

Województwo tarnowskie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - od 50 (Szczucin) do 55 (Brzesko); jęczmień - od 40 (Tarnów) do 48 (Brzesko); żyto - od 35 (Szczucin) do 40 (Dębica); owoce - od 35 (Żabno) do 40 (Tarnów)

Ziemniaki (w zł za kwintal): od 40 (Tarnów) do 45 (Dębica)

Krowy (w zł za szt.): od 1200 (Zakliczyn) do 1500 (Żabno)

Prosięta (w zł za parę): od 210 (Ciechłowice) do 230 (Dębica)

Żywiec (w zł za kg.): wieprzow - od 3,80 (Zakliczyn) do 3,90 (Tuchów); wołowy - od 2,65 (Ciechłowice) do 2,80 (Tuchów)

Spółdzielnie mleczarskie płacą za mleko w klasie I: dla członków spółdzielni: od 0,52 zł (Brzesko) do 0,55 zł (Bochnia); dla pozostałych: od 0,50 zł (Łapanów) do 0,53 zł (Marcinkowice) (JT)

Województwo nowosądeckie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - od 58 (Limanowa) do 58 (Nawojowa); żyto - od 42 (Nawojowa) do 42 (Limanowa); owoce - 45 (Limanowa); jęczmień - od 50 (Limanowa) do 52 (N. Sącz)

Ziemniaki (w zł za kg.): od 0,40 (Limanowa) do 0,50 (Nawojowa)

Żywiec (w zł za kg.): wołowy - 2,90 (Limanowa); wieprzow - 4,10 (Limanowa)

Prosięta (w zł za parę): od 230 (Nawojowa) do 240 (Limanowa)

Krowy (w zł za szt.): 1150 (Limanowa) (IWO)

Na Podhalu trwa skup jagniąt

Kolejka do włoskiego rynku



Fot. Bogdan Hućko

Przedświadczone skupy jagniąt rozpoczęły się w atmosferze mało optymistycznej dla podhalańskich hodowców i dla pośredników w handlu z włoskimi odbiorcami. - Wykoty przebiegły normalnie, ale zatał się włoski rynek - mówi Stanisław Pietraszek, wiceprezes Regionalnego Związku Hodowców Owiec i Kóz w Nowym Targu. - Włosi znaleźli sobie dostawców w Hiszpanii i bazują na tamtejszych jagniętach, od nas przyjmują towar w drugiej kolejności. Teraz musimy tańczyć jak oni zagrają i nie będzie, jak w poprzednich latach, dyskusji o cenie żywcem.

W ubiegłym roku z Podhala wyjechało przed Wielkanocą do Włoch w sumie ponad 32 tysiące jagniąt, w tym 28 tysięcy wyeksportował Związek. Cena za kilogram żywej jagnięciny -

w zależności od klasy zwierząt - dochodziła do 10 zł. Tego roku jagniąt prawdopodobnie nie będzie mniej, a i nabyte doświadczenie pozwala lepiej zorganizować skupy. Osiągnięcie ubiegłorocznej ceny stało się jednak marzeniem ściętej głowy i hodowcy mogą być mocno rozczarowani zyskiem ze sprzedaży.

Poza Włochami, podhalańskich jagniąt nie da się już wyeksportować nigdzie. W sytuacji ekspansji Hiszpanów na włoski rynek, atutem Podhala zostaje tylko jakość zwierząt, bo włoskim smakoszom chodzi nie tyle o jagnięta mięsne, co o górską rasę. Inna jagnięcina cały czas jest w sklepach, nawet za niższą cenę, ale trochę się już Włochom przejadła.

Wzorem ubiegłych lat, skupy będą urządzane we wsiach,

według ustalonego wcześniej grafiku. Oprócz Związku, który wysyła najwięcej, Podhale spenetrują zapewne także inni eksporterzy. Na najobfitsze skupy - tradycyjnie - można liczyć w „owczarskich zagłębiach”, jak: rejon czarnodunajski, czyli Podczerwone, Ratułów, na linii Bukowina - Leśnica - Groń, w pasie od Szaflar po Ząb i rejon Poronina. Hodowcy mogą jeździć ze skupu na skup, więc czasem najwięcej jagniąt można zgromadzić w miejscowościach nie słynących z hodowli. Związek liczy, że eksportowe przedsięwzięcie uda się zakończyć do 7-8 kwietnia.

Dalsze losy podhalańskiego owczarstwa stoją jednak pod coraz większym znakiem zapytania.

(ASZ)

XIV Zjazd WZRKiOR w Krakowie

Nie bać się Unii

135 lat tradycji, 25 tysięcy członków, 454 kółka rolnicze i 538 kół gospodyń wiejskich - to „majątek” krakowskiego Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Związek nie ma się źle, choć do ideału daleko - taki wniosek wynika z XIV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów. Kółek jest w Krakowskim sporo, ale dobrze działających - już mniej; wszystkie zaś przegrywają rywalizację z KGW. Problemem poważnym jest zaś mała liczba młodych spółdzielców.

- Najgorszy jest brak stanowczych działań rządu tam, gdzie w grę wchodzi interes rolników - mówił wybrany na kolejną ka-

dencję przewodniczący Rady Wojewódzkiej Czesław Trzuppek.

WZRKiOR nie popada w marazm. Jego członkowie uczestniczą w pracach samorządów i wszelkich instytucji, działających na rzecz rolnictwa. Prowadzą też działalność edukacyjną.

- Nie należy bać się wejścia do Unii Europejskiej - twierdzi prezes zarządu Andrzej Haręślak. - Nawiązaliśmy kontakt z farmerami z Francji. Przyjadą w czerwcu, będzie więc okazja, aby dowiedzieć się od nich, jak zorganizowane jest rolnictwo Unii. Takie same porozumienia nawiązujemy ze Związkiem Chłopów Niemieckich Nadrenii i Palatynatu. (WALD)

0,2 procent w kwietniu

Podrożeją „Bizony”

W kwietniu zdrożeją o ok. 2 proc. kombajny wytwarzane w płockiej spółce „Bizon”.

Obecnie za kombajny trzeba zapłacić: Sampo Bizon - 108 300 zł, Bizon Rekord - 155 000 zł, Bizon Dynamic - 217 200 zł, Bizon BS - 278 400 zł. Ceny te obowiązywać będą do końca marca br.

Spółka z o.o. „Bizon” produkuje rocznie ok. 1 tys. kombajnów różnych typów: do zbioru zbóż, traw, kukurydzy, słonecznika i ryżu.

(PAP)

KRUS informuje

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Krakowie uprzejmie informuje, że składka na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie na II kwartał 1998 r. została ustalona w wysokości 51,00 zł za każdą osobę podlegającą temu ubezpieczeniu.

Osoby podlegające wymienionemu ubezpieczeniu na wniosek w ograniczonym zakresie, opłacają 1/3 pełnej składki tj. 17,00 zł. Składka na ubezpieczenie emerytalno-rentowe w II kwartale 1998 r. ustalona w wysokości 30 proc. emerytury podstawowej (394,30 zł) tj. 119,30 zł. Termin uregulowania należnych składek upływa z dniem 30.04.1998 r.

Pani Sąsiadka się martwi

Mysz z gronkowcami

- No i widzi pani, co się z tym mlekiem porobiło? Jaką zarazę ludziny wychaja? Stale się mówi, że to baby na wsi brudno mleko trzymają i że dlatego w nim bakterii pełno. A tu się okazuje, że zaraza w samej mleczarni siedzi... - dowodziła Pani Sąsiadka.

- Nie tylko w mleczarni, bo sama pani wie, że w niej jednej chałupie od much czarno, chociaż antena satelitarna na dachu. Aż strach wreszcie, a już poczęstunek budzi dreszcze... - zaoponowała taką wiejską kuchnię.

- To inna sprawa. Ja tam zawsze mówię, że najlepsze to, co se człowiek sam w domu przygotowuje. Bo jak teraz złapali tego gronkowca w jednej mleczarni, to skąd wiadomo, że gdzie indziej go nie ma? Przecie wszędzie ludzie pracują i nikt nie sprawdza, czy roznoszą tę zarazę czy nie. Na pewno siedzi to paskudztwo w różnych jogurtach, deserach i marmoladach. Tylko akurat go jeszcze nie wykryli. Już i strach cokolwiek jeść - w gazetach pisali, że jakasi kobita mysie ucho w chlebie zjadła... Brrr - otrzępała się Pani Sąsiadka. - Dawniej to

do pasztetówki ino sznurek albo papier klozetowy ładowali - pewno go dlatego nigdy w sklepach nie było - a teraz to już wszystko można znaleźć. Szkoda ino, że nikt takiego bochenka dutkami nie nafaszeruje...

- Ale są przecież różne kontrole. I weterynaryjne, i sanepid, i PIH... Tylko że wszystkiego nie wylapią, nie są w stanie przy takiej ilości towarów...

- U mnie tam nijakiego sanepidu nie ma, ale jak by mi domowa inspekcja jakasi myszę w chlebie znalazła, to bym co robić w chałupie nie miała... A jeden chleb w życiu upiekłam. I to nie w takich warunkach, jak w dużych piekarniach mają... Póki będę siłą miała, to wszystko w domu sama zrobię - martwię się ino, co będzie, jak już nie dam rady. Będziemy myszy z gronkowcami jadać?

(BAR)

Nie wystarczy zrezygnować z chemii

Ogród w zgodzie z kosmosem (2)

Twórcy rolnictwa biodynamicznego opracowali sześć podstawowych zasad, których poznanie jest konieczne dla zrozumienia tej metody (wg Doroty Metera, „Ogród biodynamiczny przy domu”):

1. Rolnictwo biodynamiczne jest sposobem gospodarowania dla ludzi myślących, wrażliwych. Działanie człowieka, który oprócz praktycznych umiejętności musi mieć jeszcze dużą wiedzę o przyrodzie, powinno w ogrodzie i gospodarstwie polegać na rozwijaniu dobra, a nie zwalczaniu zła;

2. Jak najpełniejszy obrót materią w ramach gospodarstwa. Zasada ta stawia za przykład gospodarstwo, w którym własne pasze są wykorzystywane w produkcji zwierzęcej, a nawóz wykorzystywany do nawożenia gleby w produkcji roślinnej. Taki obieg materii jest trudny do osiągnięcia w gospodarstwie, z którego większa część produkcji jest sprzedawana, jednak zawsze powinno się dążyć do racjonalnego wykorzystania wszelkich zasobów i resztek, np. poprzez przeznaczanie na kompost wszystkich odpadków ogrodowych i kuchennych;

3. Maksymalne wykorzystanie energii atmosfery i kosmosu, czyli światła, ciepła i wody oraz rytmów dobowych i rocznych. W praktyce oznacza to wykonywanie wszelkich prac zgodnie z zaleceniami kalendarza astrologicznego, który wskazuje, jakie dni, a nawet pory dnia są dobre np. do sadzenia wa-

rzyw liściastych, jakie - roślin korzeniowych, kwiatów lub owoców, a kiedy należy się całkowicie powstrzymać od prac przy nich. Kalendarz taki sygnalizuje czas odpowiedni do sadzenia i nawożenia (opadanie Księżycy) oraz czas sprzyjający szczepieniom (wznoszenie się Księżycy);

4. Maksymalne ożywienie gleby dzięki stosowaniu kompostu i preparatów biodynamicznych. Do kompostu prócz resztek z ogrodu i gospodarstwa domowego, nawozów mineralnych pochodzenia naturalnego oraz nawozów zwierzęcych, dodaje się też preparaty ziołowe przyspieszające rozkład masy kompostowej i powodujące proces powstawania próchnicy; preparaty biodynamiczne stosowane są również do oprysku gleby i roślin;

5. Stosowanie zmianowania i sąsiedztwa roślin w uwzględnieniu wzajemnego wpływu roślin na siebie. Ta zasada jest najłatwiejsza do zrealizowania w ogrodzie przydomowym lub na działce, gdzie z reguły na niewielkiej powierzchni uprawia się wiele gatunków roślin. Uprawiając rośliny w odpowiednio dobranym sąsiedztwie, osiągamy ich dobry stan zdrowotny, wyższy plon lub jego lepszą jakość, a jednocześnie unikamy jednostronnego wyczerpania składników pokarmowych z gleby;

6. Zapewnienie optymalnych warunków bytu hodowanemu w gospodarstwie zwierzętom.

Za tydzień - dokończenie

IZABELA WESOŁOWSKA

„AGROLINES®”
r. zał. 1991, tel. (0-12) 634-01-95

Kompleksowa obsługa finansowa
- wybór linii i banku kredytującego
- analizy ekonomiczne
- wybór technologii - projekty.

Specjalizacja
kredyty preferencyjne
ARIMR. 1329/2m

Redaguje Barbara Matoga
tel. 422-16-48

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 24 marca 1998 r. zmarła nagle, przeżywszy 57 lat, nasza najukochańsza Mamusia, Siostra, Babunia i Ciocia

ś t p

lek. med.
GRAŻYNA HAŁKA-KORBEL

PEDIATRA

nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w poniedziałek, 30 marca 1998 r. o godzinie 10.20, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku w grobowcu rodzinnym, o czym zawiadamiają pogrążeni w najgłębszym bólu i żalobie

Syn, Brat, Synowa, Wnuczka wraz z Rodzinami

W rocznicę śmierci nieprzeplakanej i świętej pamięci

Jolanty Rokoszowej

doktora habilitowanego nauk humanistycznych
związanej z Katedrą Językoznawstwa Ogólnego UJ, kobiety dzielnej i mądrej
odprawione zostaną msze św. w niedzielę 29 marca 1998 r. o godz. 10.00 w Katedrze na Wawelu oraz we wtorek, 31 marca 1998 r. o godz. 8.30 w kolegiacie akademickiej św. Anny, na które życzliwych Jej pamięci zaprasza M. R.

Wszystkim Przyjaciółom, Znajomym, Sąsiadom, Koleżankom i Kolegom ze Spółdzielni Pracy „Dentystyka”, którzy okazali nam współczucie, udzieliли pomocy i tak licznie wzięli udział w ceremonii pogrzebowej

ś.p. lek. stom. Marii Teresy Ptak

z domu WÓJCIK

serdeczne podziękowania w imieniu całej Rodziny i własnym składa córka Anna Ptak-Remiszewska

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 22 marca 1998 r. zmarł

JÓZEF BZUKAŁA

były długoletni pracownik

Zakładu Doświadczalnego Instytutu Odlewnictwa w Krakowie.

Zmarły był sumiennym pracownikiem,

dobrym kolegą i szlachetnym człowiekiem.

Odszedł pozostawiając nasze grono w głębokim smutku.

Rodzinnie Zmarłego składamy

wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja,

Organizacje Społeczne oraz Koleżanki i Koledzy

Cierpiąc przez całe życie, godnie znosząc swoją chorobę, dnia 25.03.1998 r. odeszła na zawsze w wieku 77 lat
Nasza Droga Przyjaciółka

ś t p

Stefania Macyk

Absolwentka Gimnazjum im. Kr. Jadwigi we Lwowie, długoletnia pracownica Domu Książki i Teatru Groteska w Krakowie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 30.03.1998 r. o godz. 8.30, w kaplicy Domu Pomocy Społecznej im. Helców.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia, o godz. 10.00 na cmentarzu w Batowicach

Pogrążeni w głębokim smutku i żalu Przyjaciele

Panu

inż. Leszkowi Radoniowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Zarząd, Koleżanki i Koledzy
KPRI Sp. z o.o. w Krakowie

Drogiemu Koledze Panu

Władysławowi Batorowi

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Koleżanki i Koledzy
z COMMERCIAL UNION (POLSKA) SA
II Oddział Kraków

Z wielkim bólem i smutkiem

przyjeliśmy wiadomość

o nagłej śmierci naszego nieodżałowanego

Dyrektora

Państwowej Instytucji Filmowej „Apollo Film”
w Krakowie

mgr. inż. WITA DUDKA

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Rodzinie i Bliskim Zmarłego składają

Pracownicy Filii w Rzeszowie

ś t p

MARIAN KRZCIUK

najukochańszy Mąż, Brat, przeżywszy lat 71, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 marca 1998 r. Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie we wtorek, dnia 31 marca 1998 r. o godz. 11.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

Żona, Siostra i Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dziesiątą rocznicę śmierci niezapomnianego Męża, Ojca, Dziadka

ś t p

JANUSZA BORKOWSKIEGO

odprawiona zostanie msza święta w Jego intencji, w niedzielę 29.03. br. w kolegiacie św. Anny o godz. 13.00.

Barbara Borkowska

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie byłego długoletniego pracownika Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „INSTAL” Kraków

JÓZEFA BOCHEŃSKIEGO

składają Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy „INSTAL” Kraków Spółka z o.o.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 marca 1998 r. zmarł w wieku 76 lat nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

ś t p

WŁADYSŁAW ZĄBEK

b. żołnierz AK, b. długoletni pracownik „BIPROSTALU” i „HUTMASZPROJEKTU” w Krakowie, długoletni członek PTTK i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Żywieckiej. Msza święta w intencji Zmarłego odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 30 marca 1998 r. o godz. 8.30 w kościele św. Floriana przy pl. Matejki. Wyprowadzenie Zmarłego z kaplicy na cmentarzu Rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w tym samym dniu o godz. 14.20. Pogrążeni w smutku

Żona, Kuba, Maciek i Rodzina

Ogłoszenia ekspresowe

Praca

A. Apteka, ul. Karmelicka 23 zatrudni magistrów, w tym kierownika, na dobrych warunkach. 0601/413-391. 142494

A. Sklep zielarski zatrudni magistra lub technika farmacji. 0602-691-954. 501737

AGENCJA zatrudni panie, zakwaterowanie. 090-359-737. 502070

APTEKA zatrudni magistra lub technika farmacji. 0602-691-954. 501739

FIRMA kontrolerska przyjmie do pracy. Zgłoszenia osobiście dn. 30, 31.03.98. Kraków, ul. św. Wawrzyńca 15, pawilon J. 502038

KIEROWCĘ mechanika C.E. 090-37-33-00. 502289

MALARZA zatrudni. /012/654-32-80, od 16.00. 501970

PANIĄ do manicure i pedicure z min. 2-letnim stażem, mile widziana znajomość masażu klasycznego oraz podstaw języka angielskiego, na korzystnych warunkach przyjmie renomowany salon. 0601-41-67-68. 501814

POSZUKUJĘ opiekunki (20-30 lat) do dzieci. /012/648-44-58. 142440

PRACA w USA, wymagana wiza. /012/266-57-40. 501681

PRZYJMĘ ekspedientkę do pracy. Imbramowska 26. 502125

PRZYJMĘ sprzedawczynię, 1/2 etatu. /012/658-47-68, /012/267-06-91. 502230

PRZYJMĘ wykwalifikowane barmanki oraz dziewczynę do małej gastronomii. Zgłoszenia Whisky Bar, al. Focha 1, sobota 12.00-15.00. 501390

USA pośrednictwo pracy, nauki, zakwaterowanie. 0601-45-25-14. 501466

ZATRUDNIĘ dwóch murarzy, umowa zlecenie. 090-68-94-42. 502077

ZATRUDNIĘ ekspedientki (aktualna Książeczka), Kurdwanów. /012/6543-439. 502116

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. „B.C”, praca stała. 012/411-94-96, 0602-73-86-57. 501999

Szukam pracy

DOŚWIADCZONY filiziarz poszukuje pracy. /018/33-17-181. 501567

TLUMACZ przysięgły jęz. niemieckiego szuka pracy. /012/425-32-81. 142406

Kupno

ZLECĘ produkcję kufli drewnianych i desek do krojenia. 0601-21-36-00. 502176

Różne

NAGRODA za wskazanie miejsca postoju skradzionego samochodu Polonez, KKN 0840 tel. (012)269-25-49. 1502353



**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o

ul. Rakowicka 41 7.00 - 16.00, święta 8.00 - 14.00 tel. 411-47-76

cm. Grębałów 7.30 - 15.30, sobota 8.00 - 14.00 tel. 645-31-61

ul. Reduty, obok cmentarza Batowice, całą dobę

również w niedziele i święta, tel. 411-35-26

cm. Podgórze 7.30 - 15.30, tel. 656-55-11

**BEZGOTÓWKOWE USŁUGI POGRZEBOWE
w ramach zasiłków ZUS, KRUS i inne**

Kompleksowa obsługa pogrzebów, duży wybór trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrolog, formalności w USC.

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ Z MIESZKAŃ

także w soboty i święta

☎ 411-45-02,

☎ 411-45-04

FIRMA POGRZEBOWA

KARAWAN s.c.

Adamek - Baran & Gawlik

PROFESJONALNA OBSŁUGA POGRZEBÓW

ul. Rakowicka 33a, tel. 412-89-83 (8.00 - 16.00)

ul. Bieżanowska 24, tel. 658-21-11 (całą dobę)

ul. Dolnych Młynów 3, tel. 632-33-23 (8.00 - 15.00)

Nowa Huta, Cmentarz Grębałów, tel. 645-19-87 (8.00 - 16.00)

BEZGOTÓWKOWE USŁUGI W RAMACH

ZASIŁKÓW ZUS, KRUS i inne

WYPŁATA RÓŻNICY OD „RĘKI”

Kompleksowa obsługa pogrzebów, duży wybór trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrolog, formalności w USC.

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ Z MIESZKAŃ

także w soboty i święta

☎ 658-21-11

☎ 412-89-83

DO DYSPOZYCJI KARAWANY:

MERCEDES, CHEVROLET, CITROEN.



**ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH „LILIA” S.C.**

Kraków, ul. św. Łazarza 19, tel. 421-24-80

zakład czynny w godz. 7 - 16

poleca

**BEZPŁATNE USŁUGI POGRZEBOWE
W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS**

Sprzedaż trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrologi.

KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ POGRZEBÓW

Dyżur całodobowy, przewóz z mieszkań,

również w niedziele i święta. ☎ 637-88-76

KRONIKA KRAKOWSKA

Od dziś remont torowiska na al. Pokoju Tramwajem tylko do Dąbia

Przypominamy, że dziś rozpoczyna się remont torowiska na al. Pokoju, na odcinku od ronda Nowohuckiego (Dywizjonu 308) do ronda Czyżyńskiego. Prace potrwają do połowy maja. W związku z tym, na odcinku od Dąbia do ronda Czyżyńskiego została wyłączona komunikacja tramwajowa. Tramwaj linii „1” od ronda Grzegorzckiego jeździ obecnie do Mistrzejowic przez al. Powstania Warszawskiego, Mogiłą, al. Jana Pawła II i Bieńczycką, jadąc z Bronowic „14” kończy kurs na pętli na Dąbiu, podobnie jak jadąca z Łagiewnik „42”. Linia „15” jeździ z Cichego Kąca do ronda Mogińskiego bez zmian, a następnie ul. Mogiłą, al. Jana Pawła II przez pl. Centralny i ul. Ptaszyckiego do Pleszowa. „22” z Borku Fałęckiego do ronda Grzegorzckiego kursuje bez zmian, a dalej al. Powstania Warszawskiego, Mogiłą do pl. Centralnego i przez CA HTS na Wzgórza Krzesławickie. Uruchomiona została dodatkowa linia „37”, kursująca na trasie: Dąbie - al. Pokoju, al. Powstania Warszawskiego, rondo Mogiłskie, Lubicz, Basztowa, Długa, Dworzec Towarowy. Na trasie od Dąbia do pl. Centralnego przez al. Pokoju i rondo Czyżyńskie został wprowadzony

zastępczy autobus „301”. Autobusy tej linii zatrzymują się w rejonie dotychczasowych przystanków tramwajowych; przystanek początkowy na al. Pokoju zlokalizowany jest przy skrzyżowaniu z ul. Ofiar Dąbia, przystanek końcowy na pl. Centralnym - naprzeciw przystanku linii „4” i „22” w kierunku CA HTS.

Bilety abonamentowe wykupione na linie „1”, „14”, „15” i „22” zachowują ważność na ich liniach objazdowych i w autobusach linii zastępczej „301” oraz w autobusach linii „148”, „163”, „174” - na odcinku pl. Centralny - Nowohucka, zaś bilety na linie „15” - dodatkowo w tramwajach „37” od przystanku „Basztowa LOT” do przystanku „Dąbie”.

Nie jest to ostatni remont torowiska zaplanowany w Krakowie na ten rok. W czerwcu i lipcu modernizowany będzie wjazd do zajezdni „Podgórze” w ul. Brożka, w ciągu dwóch miesięcy wakacyjnych - prawie 3-kilometrowy odcinek torów na ul. Wielickiej - od ul. Prostej do pętli w Nowym Bieżanowie, zaś od września do listopada będzie wykonywany remont rozjazdów na węzle Kocmyrzowskim w Nowej Hucie.

(WES)

Na płycie lub na chodniku

Latarnie na próbę



Fot. Anna Kaczmarz

Na Ryнку Głównym postawiono wczoraj, na próbę, cztery latarnie; dwie przy chodniku pomiędzy ul. Sławkowską a św. Jana, pozostałe na płycie Ryнку - przy Sukiennicach i Bazylice Mariackiej. - Latarnie przypominają te ustawione przy ul. Piłsudskiego. Chcemy dowiedzieć się, czy mieszkańcy woleliby, aby latarnie stały na chodniku, czy na płycie Ryнку - powiedział Mirosław Sulma z Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa.

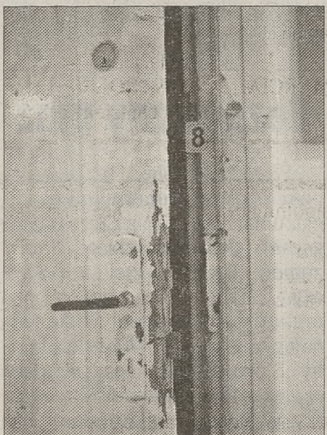
Krakowianie przechodzący wczoraj przez Rynek, bardziej zwracali uwagę na wygląd latarni, niż na ich ustawienie. - Są trochę za wysokie, wyglądają monstrualnie - stwierdziła studentka UJ. - Ładne i eleganckie. Przypominają te, które stały na Ryнку przed rokiem 1960. Powinni jak najszybciej zainstalować takie latarnie, gdyż te, które teraz tu stoją - są paskudne.

(AM)

Zabrakło 27 centymetrów

- Sądziłem, że telefon jest zawieszony; tymczasem okazało się, że włamywacze przecięli kabel - mówi Ryszard Ciepiela z Muzeum Historii Armii Krajowej

- Policjanci powiedzieli mi, że miałem szczęście, że nie słyszałem hałasu i nie wychyliłem się z pokoju. Pewnie gdybym wyszedł - dostałbym po głowie, gdyż nie spodziewałem się niczego - mówi Ryszard Ciepiela, sekretarz Zarządu Fundacji Muzeum Historii Armii Krajowej. W nocy ze środy na czwartek włamywacze dostali się do muzeum (przy ulicy Bosackiej) i ukradli z gabloty 11 sztuk broni krótkiej, czerepy granatów oraz magazynki na naboje.



Ponieważ muzeum nie miało ochrony, a budynek dotychczas był prawie zawsze dostępny - Ryszard Ciepiela od dłuższego czasu nocował w jednym z pokoi. - Wyszedłem rano i poszedłem włączyć dmuchawę w jednej sali. Zobaczyłem otwarte okno i pomyślałem, że może wiatr je otworzył. Gdy poszedłem bliżej - zorientowałem się, że stojąca w jego pobliżu gablota jest odsunięta i pusta. Od razu pobiegłem do sali Pantionu Polski Walczącej, by zobaczyć, czy nie została zdewastowana. Na szczęście, wszystko było tam w porządku. Sprawdziłem także resztę pomieszczeń - mówi Ryszard Ciepiela. - Musimy brać pod uwagę także to, że nie wszyscy nas kochają, gdyż my jesteśmy świadkami historii. W Pantionie jest ponad 40 miedzianych tablic (trawionych) przedstawiających oficerów AK. Złodzieje nie ruszyli ich - dodaje Kazimierz Kemmer, prezes Zarządu Fundacji Muzeum Historii Armii.

Złodzieje prawdopodobnie weszli po kracie oddzielającej korytarz budynku od części, w której znajduje się muzeum. - Z pewnością przeszli po kracie,

gdyż nie dochodzi ona do sufitu. Zabrakło tam 27 cm - mówi pracownik ochrony obiektu (jest ona od czwartku). - Następnie odgięli kratę kolejnej przegrody, zrzucili sztabę i już byli w środku. Później wylamali drzwi do jednej z sal. Musieli mieć dobre rozeznanie, gdyż wyważyli drzwi, które były zastłonięte tablicą, więc byłoby niewidoczni nawet, gdyby pan Ryszard wyszedł z pokoju.

Po wyważeniu drzwi rabusie odsunęli stojącą przed nimi ga-



blotę, przeszli pod następną i znaleźli się w pomieszczeniu, w którym eksponowano pistolety. Nie rozbili szklanej gabloty, by nie robić hałasu, ale odkręcili zawiasy i wyważyli wieko. Każdy egzemplarz wyrwali, gdyż pistolety były przymocowane do podłoża metalowymi blaszkami. Zabrali 11 pistoletów (m.in.: „Mauser”, „Parabelum”, „Smith & Weston”, „VIS”, nagan), 2 magazynki bez naboju oraz 2 pokrywy granatów, bez wypełnienia i zapalników.

- Gdy zorientowałem się, że było włamanie - powiadomiłem policję. Dzwoniłem z pokoju Agencji Mienia Wojskowego, gdyż mój telefon był głuchy. Sądziłem, że jest zawieszony i zgłosiłem awarię. Tymczasem okazało się, że włamywacze przecięli kabel. Rzeczywiście, na korytarzu wisiały przewody - także w ten sposób zabezpieczyli się - mówi Ryszard Ciepiela. Rabusie, którzy ukradli pistolety - oddali się z muzeum inną drogą niż przyszlizli. Ślady wskazują na to, że wyszli przez okno, spuścili się po piorunochronie, a następnie po przystawionej do ściany drabinie, gdyż muzeum znajduje się na pierw-

szym piętrze. Jak się wczoraj okazało, rabusie włamali się także do innego pomieszczenia (wyważając drzwi), ale niczego nie zabrali, gdyż leżały tam tylko przygotowywane plansze. Nie odważyli się natomiast na forsowanie znajdujących się w pobliżu, obitych blachą drzwi - otwieranych specjalnym kodem.

- To nie byli przypadkowi złodzieje. Doskonale wiedzieli, po co idą i gdzie to jest. Z pewnością byli wcześniej kilkakrotnie w mu-



zeum i zrobili rozpoznanie - którzy mają wejść, jak najlepiej wyjść - mówi Ryszard Ciepiela. Jak się sądzi, włamania dokonano prawdopodobnie po godzinie 3 nad ranem w czwartek. Około godziny 22 poszedł spać Ryszard Ciepiela, natomiast spotkanie w siedzibie Agencji Mienia Wojskowego (z okazji powołania oddziału tej instytucji) trwało w budynku mniej więcej do północy.

- Broni pochodząca sprzed wojny i z okresu okupacji, a była używana przez partyzantów. Nie można tej kradzieży rozpatrywać pod kątem straty materialnej lecz uczuciowej. To były pamiątki i dlatego tak przykro z powodu tej kradzieży. Od roku zgłaszaliśmy, że muzeum nie ma ochrony, ale bez odzewu. Obecnie otoczyła nas opieka Agencja Mienia Wojskowego. Finansowani jesteśmy z dotacji - bardzo skromnych. Nie ma w muzeum żadnych etatowych pracowników. Po co komu te pistolety? Trudno dociec. Nie jesteśmy rusznikarzami, ale jak ktoś będzie chciał je przerobić na sprawnie - z pewnością to zrobi - mówi Kemmer. **JANUSZ ŚWIEŚ**
Zdjęcia Anna Kaczmarz

Notujemy

■ CZWORO NA JEDNEGO. Zatrzymano dwóch mężczyzn (w wieku 18 i 20 lat) oraz dwie kobiety (15 i 19 lat), którzy napadli na przechodnia w rejonie palcu Kolejowego. Zabrano mu kurtkę zimową, buty oraz portfel z pieniędzmi. Zrabowane rzeczy odzyskano, a bandyci trafili do aresztu. W rejonie ulicy Bulwarowej został napadnięty 14-letni chłopiec. Mężczyzna przewrócił go na ziemię, usiadł na nim i... ściągnął mu buty sportowe za 250 złotych. Na osiedlu Teatralnym dokonano również rozboju na 14-latkę, który stracił kalkulator oraz adidasy o wartości 210 złotych. (jś)

■ MŁODZI AKTORZY. 39 zespołów teatralnych z 35 szkół (łącznie 1280 młodych aktorów) wzięło udział w III Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych, zorganizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury „Dom Harcerza”. Wczoraj, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, w auli teatralnej Szkoła Podstawowa 149 odbył się finał tego przeglądu, podczas którego rozdano nagrody za najlepsze przedstawienia. Grand Prix zdobyła Szkoła Podstawowa 80 za spektakl „Bajka, nie-bajka o właściwym kapturku”, pierwsze nagrody przyznano SP 149, 123 i 80, nagrodzone zostały także zespoły aktor-skie SP 33, 101, 132, 77, 26, 105, 30 i 134. (geg)

Z kroniki wypadków

Na ulicy Srebrnych Orłów, ok. godziny 10.30, ford potarcił kobietę, która odniosła ogólne obrażenia ciała. Około godziny 15 na ul. Zakopiańskiej samochód „Star” zderzył się z oplem. Wskutek wypadku dwie osoby z opla doznały ogólnych obrażeń. Na ulicy Ofiar Dąbia, około godziny 15, samochód „Żuk” zderzył się z rowerzystą, który odniósł ogólne obrażenia ciała. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło wczoraj pomocy 95 pacjentom. Policja Drogowa, od godzin wieczornych, interweniowała w 4 wypadkach, 19 kolizjach i zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę. (BAR)

Tele-Fonika w pałacu

czterospadowym dachem, położony w pięknym parku dworskim - przez prawie 150 lat był siedzibą rodziny Morstinów.

W okresie międzywojennym, gdy gospodarzem pałacu był poeta i dramatopisarz Ludwik Hieronim Morstin, Pławowice odwiedzi najwybitniejsi polscy literaci: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Julian Tuwim, Jan Lechoń, Leopold Staff, Jarosław Iwaszkiewicz. Po wojnie L.H. Morstin przekazał pałac Związkowi Literatów Polskich. Związek zrezygnował jednak z dworku bardzo szybko, bo już w roku

1948. Prawdopodobnie z braku pieniędzy na jego utrzymanie.

Od tej pory pałac kilkakrotnie zmieniał właścicieli i popadał w coraz większą ruinę. W końcu został doszczętnie rozkradzony, powyrwany nawet futryny z okien. W dawnych pokojach mieszkańcy pobliskich gospodarstw i dzicy lokatorzy urządzili chlewy i kurniki.

Od 1989 roku pałac znajdował się w rękach prywatnych właścicieli. Niestety, wszelkie prace remontowe, jakie tam przeprowadzono były tylko szczytkowe i pałac nadal popadał w ruinę. Przeciwno jednej z właścielek toczyło się w tej sprawie nawet postępowanie prokuratorskie. Tele-Fonika jest trzecim z kolei prywatnym nabywcą pałacu. (ALG)

Radio Taxi „GROSİK”



tel. 6-333-444
lub 96 - 69

30% zniżki!!! Zapraszamy

ROYAL-TAXI

40% ZNIŻKI

Przy wezwaniu telefonicznym oraz dla posiadaczy abonamentu.

tel. 96-23
tel. 4-23-23-23



Męski finał

Tegoroczni laureaci wypadli tak, jak osoby z końca listy z lat ubiegłych...

Jury Finału IV Turnieju Wiedzy Kryminalistycznej, który zakończył się wczoraj w Krakowie, postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Drugą nagrodę zdobyli (ex aequo) – Piotr Krupiński z okręgu apelacji krakowskiej i Tomasz Sołtyś z apelacji katowickiej. W finale turnieju brało udział 10 najlepszych aplikantów z całej Polski. Organizatorem imprezy był Instytut Ekspertyz Sądowych.

Jurorzy nie byli zachwyceni poziomem wiedzy uczestników. Tegoroczni laureaci wypadli tak, jak osoby z końca listy z lat ubiegłych. Siedmiu uczestników w ogóle nie zdałoby egzaminu z kryminalistyki na uniwersytecie – stwierdził prof. Józef Wój-

cikiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz z Instytutu Ekspertyz Sądowych, przewodniczący jury. W jego opinii, aplikantów usprawiedliwia po trosze to, iż podczas aplikacji w prokuraturze nie mieli do czynienia z zadaniami praktycznymi, np. oględzinami na miejscu zdarzenia. Aplikacja nie powinna się sprowadzać do protokołowania – powiedział prof. Wójcikiewicz.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w wysokości 1200 zł oraz prawnicze bazy danych. Zdobywca trzeciego miejsca – Michał Świniarski z Prokuratury Rejonowej w Koninie – otrzymał 800 zł. Nagrody pieniężne ufundowała minister sprawiedli-

ści – prokurator generalny Hanna Suchocka, a w jej imieniu wręczył je wiceminister sprawiedliwości, Janusz Niemcewicz.

Za wyróżniające się przeprowadzenie oględzin nagrodę prokuratora apelacyjnego w Krakowie – aparat fotograficzny – otrzymał Piotr Krupiński. Natomiast wieczne pióro – nagroda dyrektora Instytutu Ekspertyz Sądowych za najlepsze opracowanie postanowień o powołaniu biegłych – przypadła Michałowi Świniarskiemu.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali komplety książek prawnych, a także list gratulacyjny od Hanny Suchockiej.

(OLA)

Wygrali obecni

Komisja ds. Sportu i Turystyki RM Krakowa opiniowała podział środków na dofinansowanie remontów urządzeń sportowych. Projekt podziału przygotował Wydział Edukacji i Kultury Fizycznej UM, biorąc pod uwagę 10 kryteriów (m.in.: zaangażowanie środków własnych, zakres prac remontowych, stan własności obiektów). Kiedy radni zaczęli stawiać coraz więcej wniosków o zmniejszenie kwot dla danego klubu i zwiększenie ich dla innych, Jacynt Kowerski przypomniał, że lista dofinansowań była skutkiem zastosowania tych kryteriów i należałoby każdą zmianę uzasadnić. Wydział pracował według kryteriów, radni mogą zdecydować inaczej – stwierdził Zbigniew Lach, przewodniczący komisji. Na skutek tego klubom, które nie miały swoich sprzymierzeńców na sali, odebrano część pieniędzy, inne dostały więcej; przyznano nawet środki na remont klubowi, który nie złożył jeszcze wniosku w tej sprawie, ale akurat był na posiedzeniu komisji, pieniądze dostał też klub, który w ubiegłym roku nie rozliczył się z dotacji gminnych. Opinia komisji jest konieczna do tego, by Zarząd Miasta mógł zatwierdzić podział środków na remonty, nie musi on jednak uwzględnić wniosków radnych. (GEG)

Bezpieczny głaz

Wśród niektórych osób zaniepokojenie wywołało zniknięcie głazu narzutowego z czerwonego granitu skandynawskiego, który znajdował się w okolicach Sierczy. Głaz stanowi bowiem pomnik przyrody. Głaz, jak się jednak okazało – nie został skradziony i przerobiony „na parapety czy nagrobki” – jak sądzą niektórzy. W Sierczy znajdowała się baza sprzętu przedsiębiorstwa, które wykonywało prace związane z budową magistrali wodociągowej z Dobczyc do Krakowa. Ponieważ głaz leżał w miejscu, w którym prowadzono roboty – przeniesiono go na teren bazy. Gdy jednak firma zlikwidowała, po kilku latach, swoją bazę w Sierczy i przeniosła się do Dobczyc – tam też trafił głaz. Firma zabrała go, by zabezpieczyć kamień przed zniszczeniem – do czasu wyznaczenia nowego miejsca jego usytuowania. (J.ŚW)

Kraków dziś i jutro

Samowola na osiedlu

Prezydent Krakowa Józef Lassota odpowiadał wczoraj w naszej redakcji na pytania mieszkańców miasta. Proszono go m.in. o interwencje w sprawach związanych z drogami, mieszkaniami i działalnością policji.

Skarżono się na stan ulicy Pod Sikornikiem. Jest zabłona i są w niej dziury. Powinno się tam położyć asfalt – powiedział jeden z mieszkańców ulicy. Prezydent Lassota zobowiązał się, że „zaktywizuje odpowiednie służby”, aby poprawiono stan drogi. Asfalt na pewno nie zostanie tam położony, ponieważ nie przewidziano takiego wydatku w budżecie miasta – powiedział Józef Lassota.

Telefonował także lokator dawnego mieszkania zaklado-

Pytano także o szanse na zagospodarowanie terenów po wyrobiskach na Zakrzówku. Teren ten częściowo należy do skarbu państwa, reszta jest prywatna. Kiedyś proponowano tam utworzenie teatru letniego. Rada Miasta nie zgodziła się na wykup tego terenu, ponieważ cena przekraczała możliwości miasta. Na razie nie mamy planu zagospodarowania tego miejsca. Być może jednak uda się znaleźć inwestorów; zgłoszę ten problem do naszego Biura Promocji – powiedział prezydent Lassota.

W poniedziałek w godzinach od 12 do 14 przy naszym telefonie redakcyjnym (422-95-92) będzie dyżurował Jan Tajster, dyrektor Za-

Absolutorium po analizie

Radni otrzymali sprawozdanie Zarządu Miasta z wykonania ubiegłorocznego budżetu. Na podstawie analizy tego dokumentu Rada Miasta powinna do końca kwietnia podjąć uchwałę o udzieleniu bądź nieudzieleniu absolutorium.

W roku 1997 gmina uzyskała dochody w wysokości 769,46 mln zł; na początku roku plan zakładał dochody na poziomie 750,7 mln zł. Najwięcej – w stosunku do założonego planu – uzyskano ze sprzedaży majątku gminy (głównie mieszkań komunalnych); zamiast planowanych początkowo 26 mln zł, uzyskano 45,9 mln zł; znacznie więcej niż zakładał plan otrzymano także z opłaty skarbowej (45,1 zamiast 35 mln zł). Tylko 74,3 proc. zakładanych wpływów uzyskano za udział w podatku od osób prawnych – zamiast ponad 28 mln zł gmina otrzymała niecałe 21 mln zł. Z budżetu gminy wydano 836,5 mln zł, więc ubiegły rok zamknął się deficytem w wysokości 40 mln zł (o 15 mln zł niższym od pierwotnie planowanego). Najwięcej wydano na oświatę (303 mln zł) i gospodarkę komunalną (247 mln zł), ochrona zdrowia pochłonęła 97 mln zł. (GEG)

Doraźne dwie lampy

Trasa linii 108 zostanie wydłużona o 1,5 kilometra

Tam nie powinno powstać budownictwo mieszkaniowe, w wielu przypadkach powstaje zabudowa, a nie ma drogi i kanału, potem są pretensje do miasta – stwierdził wiceprezydent Krzysztof Adamczyk na wczorajszym spotkaniu z przedstawicielami SM „Śnieżka” i mieszkańcami osiedla „Złocień”. Tereny od dawna były przewidziane pod zabudowę mieszkaniową – bronili się reprezentanci spółdzielni.

Z kolei mieszkańcy chcieli jak najszybszej likwidacji lokalnej oczyszczalni ścieków, która dla nich jest niczym innym, jak tylko „śmierdzącym szambem pod ich oknami”, a teraz planuje się jeszcze rozbudowę tego obiektu. Oczyszczalnia została wybudowana zgodnie z obowiązującym prawem, ostatnia kontrola nie stwierdziła żadnych uchybień, a otwarty jest tylko jeden staw odpowietrzający, z którego rzeczywistość unoszą się zapachy, ale tylko wtedy, gdy mieszkańcy wykorzystują dużo ciepłej wody. Rezygnacja z kolejnego etapu tej inwestycji musi się wiązać z przyspieszeniem re-

alizacji kolektora, który podłączy osiedle do systemu centralnego – mówili pracownicy „Śnieżki”. Nie wiem, czy w tym roku MPWiK przewiduje budowę tego kolektora, najprawdopodobniej jest to przyszłoroczna inwestycja, ale na pewno nie zgodzę się na dofinansowanie – w ramach Lokalnych Inicjatyw Mieszkaniowych – rozbudowy tej oczyszczalni, bo za rok będzie ona zupełnie niepotrzebna – zapewnił wiceprezydent Adamczyk.

Mieszkańcy bloków na os. Złocień będą musieli także poczekać na rozwiązanie problemu dojazdu od strony torów kolejowych. Doraźnie zostaną podwieszane dwie lampy uliczne, by choć trochę oświetliły tę drogę, być może w przyszłym roku przejazd pod torami i ulica będą przystosowane do ruchu pieszych i pojazdów. Za to już od 4 kwietnia do osiedla będzie dojeżdżał autobus 108. Trasę tej linii wydłużamy o 1,5 kilometra, do tej pory jeździły na niej dwa autobusy, dokładamy jeden – powiedział Bogdan Żelazo, wicedyrektor MPK. (GEG)

Widziane z placu Wszystkich Świętych, czyli zdaniem prezydenta...

Mijając tydzień to czas niezwykle ważnych decyzji dla Krakowa. W czwartek gmina miasta Krakowa wraz z Polskimi Kolejami Państwowymi podpisała umowę z amerykańską firmą Tishman Speyer Properties na największą chyba obecnie w Europie inwestycję.

Do roku 2003 powstanie więc po zachodniej stronie Dworca Głównego kompleks obiektów o różnorodnej funkcji – hotel, biura, parkingi, centrum handlowo-usługowe, centrum konferencyjne oraz placówki użyteczności publicznej. Wartość inwestycji wynosić będzie 1,7 mld zł. Należy więc oczekiwać, iż krakowskie firmy projektowe, budowlane, instalacyjne i pokrewne będą miały pełne ręce roboty. Natomiast wczoraj uroczystie została podpisana umowa z Motorolą. Ten światowy koncern, zatrudniający 140 tysięcy wysoko kwalifikowanych pracowników, podjął ostateczną decyzję o ulokowaniu swojego centrum oprogramowania właśnie w Krakowie z lokalizacją w Pychowicach. W następnej kolejności wybuduje tu także centrum produkcji półprzewodników. Już dzisiaj, bazując na wynajętym od Uniwersytetu Jagiellońskiego ośrodku w Przegorzalach, rozpoczynają pracę pierwsi zatrudnieni krakowscy specjaliści. Te dwa przykłady świadczą niewątpliwie o Krakowie jako o mieście szans. Za tym sukcesem stoi zaangażowanie wielu osób i instytucji. Ze strony miasta całość spraw związanych z tymi inwestycjami koordynował wiceprezydent Krzysztof Görlich. Nie mogę natomiast odnieść się entuzjastycznie do podjętej w środę, z inicjatywy grupy radnych, uchwały Rady Miasta Krakowa, która „zaprosiła” przebieg odcinka szybkiego tramwaju w rejonie węzła ul. Wielickiej, Kamieńskiego i Nowosądeckiej. Jak pisałem tydzień temu – mieszkańcy Kurdwanowa mieli szansę skorzystać z szybkiego tramwaju już w 2002 roku. Środowa uchwała Rady Miasta zobowiązuje od razu do zrealizowania dwupoziomowego skrzyżowania (odcinek ul. Kamieńskiego w tunelu). Spowoduje to opóźnienie całości inwestycji o dalszych kilka lat. Natomiast w oparciu o analizy natężenia ruchu specjaliści nie stwierdzają bezwzględnej konieczności budowy w tym miejscu skrzyżowania dwupoziomowego. Ponadto trzeba przeczyć uwzględnienie realne możliwości finansowe gminy. Kurdwanów nie będzie miał tramwaju w 2002 roku.

WASZ

JÓZEF LASSOTA

Widziane z ulicy Basztowej, czyli zdaniem wojewody...

Wraz z sejmową Podkomisją ds. Kontroli i Oceny Inwestycji Centralnych wizytowałem Port Lotniczy w Balicach i Klinikę Kardiologii w Szpitalu Jana Pawła II. Posłowie badali stopień realizacji tych inwestycji finansowanych z budżetu państwa oraz możliwość ich zakończenia w 1998 roku. Posłowie lustrują inwestycje centralne w całej Polsce, na podstawie tych obserwacji przedstawiają Sejmowi wnioski, a Sejm podzieli pieniądze, których nie jest wiele.

Wraz z przedstawicielami Spółki Międzynarodowy Port Lotniczy w Krakowie-Balicach przekonywałem Komisję do kontynuowania rozbudowy i modernizacji lotniska. Bowiemy, kiedy cztery lata temu przystępowano do rozbudowy, w najbardziej optymistycznych założeniach nikt nie przewidywał takiego rozwoju komunikacji lotniczej. W tej chwili uruchomiono transatlantyckie połączenia lotnicze, m.in. z USA i Kanadą. Odbywać się one mogą tylko przy pomocy odpowiednio dużych samolotów, a te wymagają dłuższego pasa startowego. Bez tej inwestycji trudności może napotkać rozwój Specjalnej Strefy Ekonomicznej i inwestycje w niej Motoroli, Olimpiada Zimowa 2006 czy Festiwal Kultury Kraków 2000. Port Lotniczy, rozbudowując terminale, przygotowuje się do przyjmowania rocznie miliona gości, trzeba jeszcze przygotować do tego płytę lotniska, czego bez przychylności posłów, ze względów formalno-prawnych, nie sposób uczynić.

W bezprecedensowym i imponującym tempie przebiega inwestycja w Szpitalu im. Jana Pawła II. Szpital został wyposażony w nowoczesny sprzęt do ratowania ludzkiego życia, nie ma jednak pieniędzy na 350 etatów niezbędnych dla zabezpieczenia działalności kliniki. W tej sprawie występowałem już do ministra zdrowia, by wykorzystał posiadane środki z rezerwy celowej. Uważam, że to niedopuszczalne, by drogi i potrzebny sprzęt stał nie wykorzystany, bo brak pieniędzy na etaty. Skurczyły się też środki na niezbędne wydatki w związku z cofnięciem decyzji ministra finansów o obniżeniu do wysokości 1 proc. stawki VAT przy realizacji tej inwestycji.

Tego węzła gordyjskiego nie może jednak przerwać doraźna pomoc, konieczne są gruntowne reformy w finansowaniu służby zdrowia. Zgodnie z zapowiedziami przedwyborczymi – taką gruntowną reformę przygotowała koalicja.

RYSZARD MASŁOWSKI



Fot. Anna Kaczmarz

wego, które zostało kupione przez nowego właściciela. Właściciel chce, abyśmy wykupili mieszkania, a my nie mamy na to pieniędzy – skarżył się lokator.

Zgłaszano także nieprawidłowości związane z budową domów na jednym z osiedli krakowskich; postawiono je bez zezwolenia. Spółdzielnia zwróciła się do gminy o uregulowanie sprawy własności. Zgodnie z prawem – należałoby te budynki rozebrać. Z drugiej strony nie chcielibyśmy niszczyć gotowych mieszkań. Zastanawiamy się nad tą sprawą, ponieważ chcemy znaleźć takie rozwiązanie, aby nie ucierpieli mieszkańcy – powiedział prezydent Lassota.

Jeden z mieszkańców ul. Gołębiej skarżył się, że nie sprząta się w tamtych okolicach śmieci. Proponował, aby ukarać służby porządkowe mandatem. Narzekano na brak patroli policyjnych w mieście. Skoro większość mieszkańców Krakowa popiera akcję „Małolat”, dlaczego nie została ona dotychczas wprowadzona? – pytano. Jestem przeciwny wprowadzaniu w Krakowie „godziny policyjnej”. Przyznaję jednak, że dzisiaj policja jest za mało skuteczna – powiedział prezydent Lassota.

Proponowano także, aby w czasie remontu ul. Zwierzyńckiej światła na skrzyżowaniu przy „Jubilacie” zapalały się w tym samym czasie dla jadących w stronę centrum miasta i w kierunku ronda Matecznego. Obecnie światła dla jadących w stronę miasta zapalają się o 3 sekundy później. Miało to sens przed remontem Zwierzyńckiej, ponieważ dawało to czas na przejście pieszych. Gdyby zapalały się równocześnie – zwiększyłyby się trochę przepustowość ulicy – sugerował jeden z mieszkańców. Prezydent uznał, że pomysł jest sensowny i zostanie rozpatrzone.

ządu Cmentarzy Komunalnych.

Do publicznej debaty można się również włączyć, dzwoniąc na bezpłatną infolinię 0800-130-067 (w godz. 8 - 20) uruchomioną w Urzędzie Miasta. Ostatnio mieszkańcy proponowali, aby Straż Miejska, zamiast nakładać blokady na koła, zdejmowała tablice rejestracyjne i zostawiała informacje, gdzie i za jaką opłatą można je odzyskać. Mieszkańcy nowo wybudowanego osiedla Stelmachów przy ul. Opolskiej prosili o utworzenie autobusowego przystanku, na żądanie, przy ich osiedlu. Należy uprzywilejować komunikację zbiorową, bo duża liczba samochodów prywatnych tworzy korki i zatrzymują się w nich autobusy MPK – sugerował jeden z mieszkańców. Proponowano także zatrudnienie sokolników „do wyłpienia ptaków z rejonu Plant i Rynku”. Zgłaszano, że przy ul. św. Gertrudy znajdują się garaże, w których wylęgają się szczury. Postulowano wybudowanie piętrowego parkingu przy filharmonii. Narzekano na zbyt dużą liczbę reklam na Drodze Królewskiej; „Gdy się stoi przy Bramie Floriańskiej – nie widać kościoła Mariackiego, bo przeszkadza w tym tablice reklamowe (...). Pieniądze z reklam są potrzebne, ale nie takim kosztem” – powiedział jeden z mieszkańców miasta. Zanotowano również taką wypowiedź: „Krakowianie to ograniczona społeczność, wszyscy pragną zmniejszenia ruchu w centrum, lecz nikt nie chce, aby w jego najbliższym otoczeniu była obwodnica, lub droga tranzytowa”. Domagano się wprowadzenia w Krakowie akcji „Małolat”. Proponowano „zagospodarować młodzieży czas – tzn. organizować im imprezy kulturalne, założyć jakieś ośrodki dla nich, w których mogliby się wyszaleć”. (AM)

„Faust” wziął wszystko

W dniach 16 - 26 marca widzowie odwiedzający krakowskie teatry - mogli oddawać swoje głosy na najlepsze spektakle i najlepszych aktorów. Plebiscyt „Kracja '97”, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, zorganizowały wszystkie krakowskie teatry i PR Kraków.

Jedną czwartą widzów za najlepszy spektakl teatralny ubiegłego roku uznała „Fausta”, wystawianego w Starym Teatrze, 20 proc. głosów zebrał „Mayday” Teatru Bagatela, a 6,6 proc. - „Iwona księżniczka Burgunda”. Najlepszą kreację żeńską (Małgorzata w „Fauście”) stworzyła Dorota Segda, na którą głosowało 26,6 proc. widzów; 15 proc. głosów otrzymała Beata Fudalej (Ariel w „Burzy”), 9 proc. - Anna Dymna (Matka w sztuce „Tak zwana ludzkość w obłędzie”). Wśród mężczyzn plebiscyt wygrał Jerzy Trela za Mefistofelesa w „Fauście” (35,6 proc. głosów), drugie miejsce zajął Jerzy Stuhr za rolę w spektaklu „Mieszczanin szlachcicem” (11,2 proc. głosów), trzecie - Łukasz Żurek za kreację w „Mayday” (5,5 proc. głosów).

(GEG)

Dokąd po szkole?

STUDIO TAŃCA I BALETU przy Radzie Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” (ul. Radziwiłłowska 23/8) przyjmuje dzieci od pięciu lat na zajęcia taneczno-ruchowe (rytmika, balet, zajęcia korekcyjne). Informacje codziennie w godz. 10 - 14, tel. 657-00-77.

WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY (Rynek Główny 25, tel. 421-80-99) prowadzi zajęcia w Studium Wiedzy o Sztuce, Teatrze Promocji Poezji, kursy tańca towarzyskiego dla dzieci, a także cykle spotkań „Astronomia inaczej”, „Tybet - legenda i rzeczywistość”, „Podróż do własnego wnętrza”.

STAROMIEJSKIE CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY (ul. Wiktoria 15, tel. 656-01-54 i 656-16-35) informuje, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na zajęciach: tańca nowoczesnego (dzieci 7 - 14 lat), tańca nowoczesnego dla młodzieży, Eksperymentalnego Studia Tańca (młodzież), jiu-jitsu i aerobiku. Ponadto Centrum zaprasza do Studia Projektowania Architektonicznego (ul. Józefa 12, sala 10), prowadzącego zajęcia praktyczne, teoretyczne i wykłady dla uczniów klas licealnych, a także do Klubu Malucha (zajęcia przedszkolne dla dzieci) od piątku w godz. 10 - 14.

MDK „DOM HARCERZA” (ul. Lotnicza 1, tel. 411-91-89) prowadzi dodatkowy nabór dzieci i młodzieży na kurs języka francuskiego i angielskiego oraz na zajęcia plastyczne, jiu-jitsu, a także zajęcia w Klubie Fotograficznym i Klubie Komputerowym.

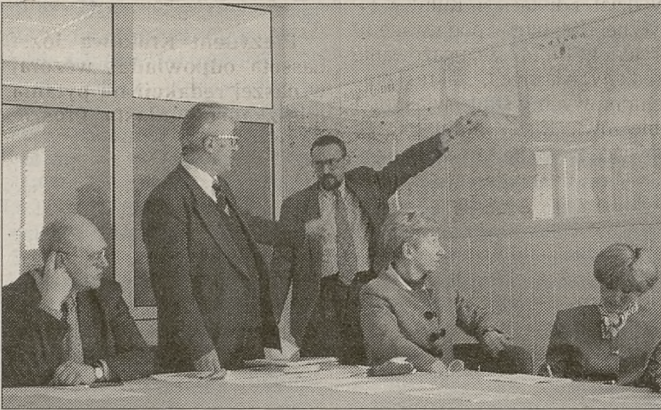
MDK (os. Na Stoku 31a, tel. 645-27-14) zaprasza do udziału w zajęciach: muzycznych, plastycznych, teatralnych, tanecznych, sportowo-rekreacyjnych (m.in. gimnastyka korekcyjna, samoobrona, szkoła przetrwania), na kursy tkactwa artystycznego, a także do Międzyszkolnego Klubu Rekreacyjno-Sportowo-Turystycznego (turystyka piesza, górską, rowerowa, biłard, tenis stołowy, taniec towarzyski).

Wokół Błonia

W niedzielę (29 marca), w ramach cyklu „Zdobywamy Oznakę Przyjaciela Krakowa” - Koło Grodzkie PTTK zaprasza na wycieczkę „Wokół krakowskich Błoni”. Spotkanie uczestników na Błoniach, przy hotelu Cracovia, w godz. 9.00 - 9.30. (K)

Zanim przyjdzie powódź

Zwiększone prawdopodobieństwo występowania ekstremalnych zjawisk atmosferycznych



Fot. Anna Kaczmarz

W ramach ochrony przeciwpożarowej podwyższone zostaną wały i bulwary wiślane na odcinku od stopnia Dąbie do stopnia Kościuszko. - Do końca tego roku potrwają przygotowanie dokumentacji i projektów, a zadanie powinno być wykonane do 2001 roku - powiedział Krzysztof Adamczyk, wiceprezydent Krakowa. W pierwszej kolejności planuje się podniesienie wałów i bulwarów wiślanych - na odcinku od klasztoru Norbertanek do mostu Grunwaldzkiego. Konieczne jest także zwiększenie rezerwy powodziowej zbiornika Świnna Poręba, uregulowanie rzek i potoków na terenie miasta. Aby zwiększyć efektywność działania Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego organizowane będą treningi i szkolenia.

Zdaniem specjalistów, obecny stan zabezpieczenia Krakowa sprzyja powstawaniu klęski żywiołowej związanej z powodzią. Klimatolodzy twierdzą, że

po długim okresie dość stabilnych warunków powodziowych - obecnie wchodzimy w okres charakteryzujący się zwiększonym prawdopodobieństwem występowania ekstremalnych zjawisk atmosferycznych.

W czasie ewentualnego zagrożenia powodziowego siedzibą Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego staną się specjalnie do tego celu przygotowane pomieszczenia Straży Miejskiej. Do prowadzenia akcji wykorzystana zostanie dodatkowa łączność telefoniczna, nowoczesne radiotelefony oraz wozy patrolowe. Dyspozytor przyjmujący zgłoszenie będzie w razie konieczności powiadamiał dyżurującego eksperta, który pojedzie na miejsce wypadku i zbada sytuację.

- Do wypadków może dojść w weekendy, albo w nocy. Potrzebna jest więc służba, z którą będzie możliwy stały kontakt telefoniczny - mówi Witold Krupiarz, komendant Straży Miejskiej. (AM)

Czekanie na godzinę trzecią

Nie wszystkie wypadną

Wszystkim krakowianom, zamierzającym skorzystać z komunikacji nocnej w nocy z sobotą na niedzielę, przypominamy o zmianie czasu, czyli przedstawieniu zegarków z godziny 2 na 3. W związku z tym pasażerowie MPK muszą się liczyć z tym, że niektóre kursy, rozpoczynające swój bieg w ciągu 60 minut, których praktycznie nie będzie, wypadną z rozkładu jazdy.

- Nie dotyczy to wszystkich kursów - zapewniła nas Filome-

na Serwin, rzecznik prasowy MPK. - Kierowcy, wyjeżdżający autobusami z przystanków początkowych przed godziną 2 pojedą do końca i dopiero na ostatnim przystanku przestawią wskazówki na swoich zegarkach i poczekają na pierwszy kurs po godzinie 3. Jeśli z przystanku początkowego autobus będzie miał odjazd na kilka minut przed godziną 3, to ten kurs nie wypadnie z rozkładu, będzie tylko kilka minut opóźniony. (GEG)

Sława, Panie Józefie

Dowody swej ogromnej erudycji historycznej i równie ogromnej pracowitości - składa dr Józef Dużyk na łamach „Dziennika Polskiego” (ale przecież nie tylko) od lat 50., za co jest okazją wyrazić mu teraz wdzięczność i uznanie w imieniu redakcji. Jego pisarska aktywność bynajmniej z czasem nie maleje, lecz jakby się jeszcze nasila - od dorywczych wrażeń z niezliczonych lektur po publikacje o Krakowie (miłość nr 1, ale nie jedyna) i reportaże z Włoch, w których zakochał się nieprzypadkiem, pracując przez szereg lat w rzymskiej stacji PAN. Książki, przewodniki, szkice naukowe - 400 poważnych prac na zeszlóroczne 50-lecie twórczości i na obecne 70-lecie urodzin.

Benedyktyńskie szperactwo archiwalne wcale nie zrobiło z Dużyka oschłego badacza dziejów. To typ naukowca, który zasób swej wiedzy i bogactwo materiału faktograficznego umie podać w żywej, interesującej formie narracyjnej. I jest jeszcze coś, co rzuca się w oczy, gdy czytamy jego opracowania: zabytki sztuki architektonicznej czy malarskiej przedstawia zawsze *con amore*, a ludzi, którym poświęca swe książki, po prostu lubi - od Rydla poczynając, poprzez Orkana, Siemiradzkiego, Cybisów do Tetmajera. Właśnie opowieść „Sława, panie Włodzimierzu” ścigała do Nowohuckiego Centrum Kulturalnego na czwartkowe spotkanie z autorem grono jego przyjaciół i czytelników, z rodziną Tetmajerów włącznie.

Jan Poprawa poprowadził wieczór familiarnie - z prezentem dla obecnych w postaci nowego numeru miesięcznika „Suplement”, gdzie pióro Dużyka również się zaznaczyło. A Tadeusz Malak, posiadacz pięknego barytonu, odczytał dwa fragmenty książki, niezwykle starannie wydane, wznowionej po 20 latach i poszerzonej o partie kiedyś niecenzuralne (zwłaszcza przejmujące listy ojca po stracie syna). Pozostaliśmy przy tej krótkiej notatce - na razie, gdyż z końcem kwietnia, gdy zrobi się ślicznie i kwieciste, odbędzie się kolejne spotkanie z dr. Józefem Dużykiem w sprawie najstosowniejszej dla tego biografii ludzi kultury z przełomu wieków - w Dworku Tetmajerowskim. Zaproszenie przyjęliśmy z przyjemnością. (CYB)

Warto wiedzieć i skorzystać...

✓ **TRENING - POKAZ PIERWSZYCH WALK RYCERSKICH** - dziś o godz. 11 na Zamku Królewskim w Niepołomicach. W programie: techniki walki na miecze półtoraręczne, kombinacja z tarczą, zapoznanie się z elementami uzbrojenia ochronego.

✓ **KONCERT MUZYKI SAKRALNEJ** w wykonaniu chóru Krakowskiej Młodej Filharmonii BPSM im. M. Karłowicza - 29 bm. o godz. 15 w kościele św. M. Kolbego na os. Tysiąclecia 86 (utwory - od baroku do muzyki współczesnej). Wstęp wolny.

✓ **KOLEKCYJONERSKA GIEŁDA STAROCI** - dziś w godz. 9 - 13 w siedzibie Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przy ul. Siemiradzkiego 13/6.

✓ **W BOŻNICZY POPPERA** przy ul. Szerokiej 16 - dziś o godz. 18 Studio Teatralno-Lingwistyczne pokaże spektakl „Kometa” na podstawie prozy B. Schulza. Wstęp wolny.

✓ **W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY** (pl. Centralny) - dziś w godz. 10 - 15 przesłuchania dzieci do programu TV „Od przedszkola do Opola”.

✓ **W KLUBIE „KUŹNIA”** na os. Złotego Wieku - dziś i jutro w godz. 10 - 18 wiosenny kiermasz kwiatów.

✓ **O ANNIE GERMAN INACZEJ NIŻ ZWYKLE** - program wspomnieniowy pt. „Od włoskiego utworu »Ave Maria no morro« do psalmu »Pan jest moim pasterzem« - dziś o godz. 16 w siedzibie adwentystów dnia siódmego przy ul. Lubelskiej 25. Swoją udział zapowiedział Z. Tucholski, mąż artystki.

✓ **W GALERII ROZMAITOŚCI** (ul. Krasickiego 18/20) - dziś o godz. 12 otwarcie wystawy „Małe formy drukarskie” (z kolekcji S. Handerka i M. Wójcika). Wystawa czynna do 30 kwietnia.

✓ **WIELKOPOSTNY CHARYTATYWNY KONCERT ORGANOWY**, pod honorowym patronatem kardynała F. Macharskiego - 29 bm. o godz. 17 w Kolegiacie św. Anny w Krakowie. W programie utwory J. S. Bacha. Na koncert zaprasza Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum”.

✓ **NA GIEŁDĘ SPRZĘTU SPORTOWEGO** zaprasza Centrum Kultury „Rotunda” (ul. Oleandry 1) - w każdą niedzielę w godz. 9 - 15.

✓ **TOWARZYSTWO POLSKO-IRLANDZKIE** zaprasza dziś o godz. 17 (Rynek Główny 25, sala widowiskowa) na spotkanie inauguracyjne działalności krakowskiego oddziału. W programie m.in.: muzyka i tańce irlandzkie, spotkanie z ambasadorem Irlandii, konkursy z nagrodami.

✓ **OTWARCIE WYSTAWY CZESŁAWA RODZIEWICZA „EXLIBRISY”** - dziś o godz. 12 w Domu Kultury „Podgórze” przy ul. Krasickiego 18. Wystawa czynna do 23 kwietnia.

✓ **W CENTRUM KULTURY ŻYDOWSKIEJ** (ul. Meiselsa 17) - 29 bm. o godz. 19 koncert muzyki amerykańskiej w wykonaniu Elżbiety Drążek-Barcik (sopran). W programie m.in. utwory: Cadmana, Gershwina, Bocca, Barbera.

✓ **W HARRIS PIANO JAZZ BAR** (Rynek Główny 28) - dziś o godz. 21 wystąpi Marek Bałata Quintet.

✓ **W PIWNICY POD WYRWIGROZEM** (ul. św. Jana 30) - dziś o godz. 20 występ zespołu Boba Jazz Band.

✓ **W PIWNICY POD ŻŁOTĄ PIPĄ** (ul. Floriańska 30) - w każdą sobotę o godz. 20 koncert muzyki flamenco.

✓ **W WOJEWÓDZKIM OŚRODKU KULTURY** (Rynek Główny 25) - 29 bm. o godz. 10 (sala widowiskowa) „Sacrum w literaturze” - VII Konkurs Recytatorski i Poezji Śpiewanej.

Erotyki w galerii Gołogórskiego

Sprawy prywatne

Marian Gołogórski zaproponował tym razem w swojej galerii autorskiej w Domu Polonii (Rynek Główny 14) erotyki Andrzeja Folfasa.

Nie jest to wystawa, którą należałoby polecać zwolennikom sielskich scen rodzajowych, ani - na drugim biegunie - prenumeratom „świeśczyków”. Andrzej Folfas jest malarzem ze wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi. Na wystawie mamy więc obrazy w różnych poetykach: od silnie ekspresyjnych, poprzez kubizujące, po collages.

Wszystkie obrazy odnoszą się do spraw najbardziej prywatnych, do intymnych doznań, ale te odniesienia wypowiediane są językiem malarstwa.

Malarstwo Andrzeja Folfasa może się podobać lub nie. Jak każde. To prawo artysty - i prawo widza. Bez względu na to, jak dalece gustujemy w publicznych spotkaniach z tą sferą prywatności - dwóch rzeczy odmówić artyście nie sposób: tego, że umie malować i tego, że ma poczucie humoru. W dobrym stylu. (AN)

Najlepsza książka marca

Mądrość nauki i mądrość życia

Wydana w serii „A to Polska właśnie” książka „Kantor” Krzysztofa Pleśniarowicza otrzymała tytuł „Krakowskiej książki marca '98”. - Kiedy czytałem tę książkę byłem nią olśniony. Zachwyciły mnie niezwykle przejrzysty układ i kompozycja, wspaniały język i odwaga z jaką przedstawione zostało życie Kantora. Z tej książki wyłania się tragizm biografii Kantora i jego dzieła. „Kantor” Pleśniarowicza łączy w sobie mądrość nauki i mądrość życia - powiedział Stanisław Stabro, jeden z człon-

ków jury „Krakowskiej książki miesiąca”.

Krzysztof Pleśniarowicz jest pracownikiem naukowym Katedry Historii i Teorii Teatru UJ oraz dyrektorem krakowskiej Cricoteki - Ośrodka Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora. Opublikował m.in.: „Teatr śmierci Tadeusza Kantora”, „Teatr Nieludzkiej Formy” i „Przestrzenie deziluzji”. Jego najnowsza książka „Kantor”, opublikowana przez Wydawnictwo Dolnośląskie, zawiera także krótką antologię tekstów artysty. (AM)

Prezentowano prace 170 artystów

Ćwierć wieku Gila

Do końca kwietnia, w Galerii „Gil” Klubu Pracowników Politechniki Krakowskiej, znajdującej się w budynku stołówki przy ul. Warszawskiej 24, można oglądać wystawę jubileuszową, na którą składa się kilkadziesiąt obrazów wykonanych różnymi technikami, autorstwa znanych w Krakowie artystów. I tak w galerii zostały pokazane m.in. prace: Stanisława Rodzińskiego, Ireny Popiołek, Haliny Sali, Jądwi Kaim-Otręby, Zbysłuta Grzywacza i Jana Zycha.

Galeria „Gil” powstała 25 lat temu, przy Klubie Pracowników Politechniki Krakowskiej. Jej założycielem była Maria Balewiczowa, która prowadziła galerię przez pierwsze pięć lat. „Gil” rozpoczął swoją działalność pre-

„A niech to będzie Gil”. Konia z rzedem temu, kto odgadnie, dlaczego „Gil”, ale stało się” - napisała we wspomnieniach o galerii Maria Balewiczowa.

Na przestrzeni 25 lat przez Galerię „Gil” przewinęły się nazwiska twórców znanych i mniej znanych. Niektórzy, obecnie wybitni, właśnie tu mieli swój debiut. Wystawiali autorzy krakowscy, polscy i nawet zagraniczni. Wiele wystaw zorganizowano pracownikom Politechniki Krakowskiej. Dziś nie sposób wymienić wszystkich artystów, których prace były prezentowane w „Gilu”. Bowiemy było ich 170.

„W Politechnice Krakowskiej działa od lat galeria, przez którą przewinęły się obrazy, grafiki,



Fot. Anna Kaczmarz

zentacją obrazów prof. Wiktora Zina. „W kwietniu w 1973 roku wystawa prac Romana Skowrona na wernisazu cieszyła się zainteresowaniem krakowskiej prasy. Był wśród zaproszonych gości Stefan Papp, artysta, malarz, dziennikarz. Przy filiżance kawy zaczęliśmy się zastanawiać, jaką dać nazwę nowej galerii, która miała się wpisać nie tylko w życie uczelni, ale i Królewskiego Miasta Krakowa. I Stefan, bo On to był, wykrzyknął:

rysunki, a nawet drobne formy rzeźbiarskie - całej prawie czołwki krakowskiego środowiska plastycznego. W niedużej Galerii „Gil” odbywają się wystawy, których celem jest wejście sztuki w życie uczelni technicznej, a w rezultacie w życie jej pedagogów, studentów i absolwentów, wejście sztuki w nauki ludzi związanych z techniką” - pisał na łamach Dekady Literackiej (1993), prof. Stanisław Rodziński, obecny rektor ASP. (AMS)

Różne

Uniwersytet Jagielloński
zaprasza do składania ofert

na wykonanie robót budowlanych
związanych z wydzieleniem strefy przeciwpożarowej
w obrębie klatki schodowej i szybów windowych
na sześciu kondygnacjach w budynku Collegium
Paderevianum przy al. Mickiewicza 9 w Krakowie.

Uczelnia posiada projekt techniczny na wykonanie ww. robót.
Szczegółowy opis przygotowania oferty oraz wymagania inwestora znajdują się w specyfikacji istotnych warunków zamówienia, którą można otrzymać codziennie w godz. 8.00-13.00 w sekretariacie Pionu Technicznego, ul. Kopernika 31, pok. nr 10.

Osobą upoważnioną do udzielania informacji jest pan Wiesław Pichórz, Dział Remontów UJ przy ul. Kopernika 31, tel. 422-50-06 w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9.00-10.00.

Oferty należy składać w zaklejonych kopertach z napisem: „Oferta na wydzielenie strefy przeciwpożarowej” – w sekretariacie Pionu Technicznego UJ, Kraków, ul. Kopernika 31, w terminie do dnia 27.04.1998 r., do godz. 13.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.05.1998 r. w budynku Collegium Novum, Kraków, ul. Gołębia 24, o godz. 12.00.

1303K

Urząd Gminy

32-080 Zabierzów, ul. Kolejowa 11, pok. 16,
tel. (012) 285-21-16, fax (012) 285-21-09

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej

w miejscowości Zabierzów-Rząska, etap II/98 z rur PCW śr. 400

L = 65 m, PCW śr. 300 L = 885 m, PCW śr. 250 L = 140 m,

PCW śr. 200 L = 4460 m.

Termin realizacji - 1.06.1998 r. - 15.11.1998 r.

Wadium - 35.000 zł. Specyfikację istotnych warunków zamówienia (cena - 50 zł) można odebrać w siedzibie zamawiającego, pok. 16 lub za zaliczeniem pocztowym.

Uprawniony do kontaktów z oferentami - Zygmunt Podgórski, tel. (012) 285-21-16 w. 116, pok. 16, w godz. 10.00 - 12.00.

Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego, pok. 2.

Termin składania ofert upływa dnia 7.05.1998 r. o godz. 15.00.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 8.05.1998 r. o godz. 10.00, w siedzibie zamawiającego, pok. 33.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych. Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci nie wykluczeni na podstawie art. 19 i art. 22 ust. 7, spełniający warunki zawarte w art. 22 ust. 2 Ustawy o zamówieniach publicznych oraz warunki dodatkowe:

spełniają wymagania określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia. Kryteria wyboru oferty i ich znaczenie: cena (koszt) - 50%, wiarygodność ekonomiczna oferenta - 20%, doświadczenie i przygotowanie fachowe (techniczne) oferenta - 30%.

K-1327



28 i 29 marca pierwsza prezentacja

SEICENTO

w salonie

PeZetMot

subdealer POLINAR S.A.

Kraków, ul. Jana Pawła II 200

Przyjmujemy zamówienia:

sobota - godz. 10.00 - 16.00
niedziela - godz. 10.00 - 16.00

Dodatkowo oferujemy:

- wszystkie wersje i modele Fiata
- ratalną sprzedaż

Salon - tel. (012) 644-33-88

643-66-66

fax 425-85-14

serwis - 644-17-60

sklep - 425-93-21

przeeglady rejestracyjne - 644-17-60

1377K

SPRZEDAŻ DREWNA

Oferujemy w ciągłej sprzedaży drewno wielkowymiarowe (tartaczne)
wysokiej jakości

DB, SO, OS/TP

Nadleśnictwo Chojnow

ul. Klonowa 13, 05-532 Baniocha
tel. (022) 756-72-08, 756-72-75.

1238K

Zarząd Gminy w Tokarni

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie nawierzchni bitumicznej
boisk sportowych przy Szkołach Podstawowych
w Skomielnej Czarnej i Krzczonowie.

Zakres robót obejmuje wykonanie nawierzchni bitumicznej o łącznej powierzchni 1846 m². Specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać w Urzędzie Gminy w Tokarni.

Oferty należy składać w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z napisem „Oferta dotycząca przetargu na wykonanie nawierzchni boisk sportowych” w Urzędzie Gminy w Tokarni, 32-436 Tokarnia, do dnia 9.04.1998 r. do godz. 15.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10.04.1998 r. o godz. 8.00.

Zaleca się, aby oferent zdobył wszelkie informacje, które mogą być konieczne do przygotowania oferty.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w Ustawie o zamówieniach publicznych oraz specyfikacji.

241524



Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

informuje,

że w roku akademickim 1998/99

otwiera pięcioletnie

STUDIA MAGISTERSKIE

na kierunku

STOSUNKI

MIĘDZYNARODOWE.

Studia prowadzone będą w systemie:

- dziennym (obowiązuje egzamin wstępny)
- zaoczne (przyjęcie według kolejności zgłoszeń).

Studia na latach wyższych prowadzone będą na specjalnościach:

- niemcoznawstwo
- amerykanistyka
- europeistyka.

Informacje mogą Państwo uzyskać w sekretariacie Instytutu Nauk Politycznych, ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków, tel. 422-50-89, 422-10-33 w. 1402, fax 421-53-65.

Sekretariat czynny jest od poniedziałku do piątku w godz. 11.00 - 13.00, oprócz środy.

K-1335

UWAGA: Właściciele blaszaków znajdujących się na działce przy ul. Bytomskiej 1 w Krakowie. Przypominamy, że ostateczny termin usunięcia garaży upływa 31 marca 1998 r. Po tym terminie garaże zostaną zniszczone i wywiezione na koszt ich właściciela. ASCO S.A. - właściciel terenu.

21159

HANDEL • USŁUGI • PRODUKCJA
oraz treść ogłoszeń drobnych z ostatniego tygodnia w "Dzienniku Polskim"

423-02-40
423-02-16
422-89-00
Telefoniczna Agencja Informacyjna
<http://www.tai.com.pl>

CIEPŁO - SZYBKO - TANIO YTONG

nowe technologie
budowanie na kleju

Kraków
ul. Filtrowa 6
tel. 423-72-72

805m

BIURO MAKLERSKIE BPH S.A. Centrala w Krakowie

zatrudni:

- 1) maklerów papierów wartościowych,
- 2) specjalistów ewidencji papierów wartościowych,
- 3) specjalistów ds. rynku pierwotnego,
- 4) specjalistów ds. obsługi klienta komercyjnego,

wymagania:

- znajomość zagadnień rynku kapitałowego
- wykształcenie wyższe
- samodzielność, kreatywność
- znajomość języka angielskiego

Pisemne oferty (list motywacyjny, c.v. wraz ze zdjęciem)
prosimy kierować na adres:

Biuro Maklerskie BPH S.A., ul. Długa 1, 31-147 Kraków.

ZAPROSZENIE DO SKŁADANIA OFERT NA WYKONANIE PRAC PRZY REALIZACJI DUŻEGO OBIEKTU ZWIĄZANEGO Z GAZEM PROPAN-BUTAN, ZLOKALIZOWANEGO NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO

Zapraszamy do składania ofert na realizację całej inwestycji
lub niektórych z wymienionych niżej elementów składowych inwestycji:

1. Roboty kolejowe - budowa bocznicy szerokotorowej o długości 600 m.b.
2. Remont bocznicy normalnotorowej o łącznej długości 1200 m.b.
3. Posadowienie wagi kolejowej na bocznicy normalnotorowej.
4. Budowa „pod klucz” hali produkcyjnej o powierzchni 1000 m².
5. Wykonanie budynku adm.-socjalnego dla 50 osób.
6. Wykonanie budynku warsztatowego o powierzchni 250 m².
7. Posadowienie wagi samochodowej 50-tonowej.
8. Posadowienie zbiorników na fundamentach ziemnych przy użyciu ok. 25.000 m³ piasku i żwiru właściwych granulacji i przy zachowaniu bardzo precyzyjnych norm zagęszczania.
9. Prace konstrukcyjne:
a) pomosty obsługowe długości 100 m.b.,
b) konstrukcje wsporcze i estakady dla potrzeb prowadzenia rurociągów gazowych.
10. Wykonanie dróg i placów o łącznej powierzchni 30 000 m².
11. Wykonanie instalacji technologicznej i sieci gazu płynnego na obszarze o powierzchni ok. 1,5 ha.
12. Wykonanie elementów branży elektrycznej na powierzchni 5 ha wraz z automatyką i sterowaniem.
13. Wykonanie elementów branży wodnokanalizacyjnej na powierzchni 3 ha.
14. Wykonanie ogrzewania, wentylacji i instalacji sprężonego powietrza na ww. obiektach.
15. Prace dźwigiem o udźwigu min. 30 ton przy ustawianiu i montażu zbiorników.

Oferty mogą być składane przez podmioty gospodarcze posiadające odpowiednie warunki, doświadczenie i referencje w wykonywaniu wymienionych wyżej robót.

Oferty winny być składane wyłącznie w formie pisemnej (w zamkniętych kopertach) z załączeniem kopii następujących dokumentów:

- 1) wypis z rejestru handlowego lub ewidencji działalności gospodarczej;
- 2) informacja o ofercie (liczba zatrudnionych, obroty, struktura organizacyjna);
- 3) lista referencyjna (opis wykonanych prac lub obiektów z podaniem nazw i adresów inwestorów);
- 4) inne dokumenty lub informacje ukazujące dorobek profesjonalny oferenta i jego osiągnięcia.

Oferty należy składać do dnia 30 marca 1998 r. na adres:

BP Poland Spółka z o.o., 31-108 Kraków, ul. Retoryka 1
Pan Dean Horton
Purchase Manager

1234K

Reklama w Internecie nowa oferta Dziennika Polskiego

logo firmy

DZIENNIK POLSKI

Kraków 22-03-98

Miejsce na Twoją Reklamę
250 x 45

*Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt z: "Dziennik" w Krakowie, Rynek Główny, 31-001 Kraków.

*Zobacz: Dziennik, Rozprawy i Korespondencja

*Komputerowe usługi: *Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt z: "Dziennik" w Krakowie, Rynek Główny, 31-001 Kraków.

*Wskazanie miejsca: *Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt z: "Dziennik" w Krakowie, Rynek Główny, 31-001 Kraków.

*Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji, prosimy o kontakt z: "Dziennik" w Krakowie, Rynek Główny, 31-001 Kraków.

Miejsce na Twoją reklamę
400 x 60

Od 4 lutego 1998 r. redakcja Dziennika Polskiego udostępnia Państwu swój codzienny serwis www. Zapraszamy na nasze wirtualne łamy, gdzie przewidzieliśmy kilkanaście miejsc dla reklamy. Proponujemy Państwu profesjonalną obsługę on-line i wszelkie usługi związane z produkcją banerów, utrzymaniem stron serwisu, projektowaniem stron www itp.

Cennik usług reklamowych znajdziecie Państwo w Internecie: / www.dziennik.krakow.pl/

Szczegółowe informacje: /webmaster@dziennik.krakow.pl./ lub telefonicznie w Biurze Reklam i Ogłoszeń, tel.(012) 422-08-87, (012) 422-75-88 w.137,204.

Smak pucharów

Ryszard Czerwiec jako jedyny piłkarz z obecnej drużyny „Białej Gwiazdy” zdobywał mistrzostwo Polski i grał w Lidze Mistrzów

Portland po raz 16.

Koszykarze Portland Trail Blazers zapewnili sobie awans do play off już 16. rok z rzędu. W NBA żadna drużyna nie ma tak długiej serii, w amerykańskich sportach zespołowych tylko Chicago Blackhawks (28) i St. Louis Blues (18) w NHL mają dłuższą passę, jeśli chodzi o udział w play off.

Sensacja. Golden State Warriors po raz pierwszy od ponad 3 lat pokonali Seattle. „Wojujownicy” wygrali na tablicach 58-38.

Czwartek w NBA: Toronto Raptors - Cleveland Cavaliers 96-97 (Christie 26, Camby 22 - Kemp 19), Charlotte Hornets - Milwaukee Bucks 94-80 (Rice 27 - Perry 18), Portland Trail Blazers - Vancouver Grizzlies 108-102 (Sabonis 24 - Reeves 31), Golden State Warriors - Seattle SuperSonics 98-91 (Jim Jackson 19, Marshall 15 i 16 zb. - Schrempf 21, Payton 18).

Liderzy grup - Atlantic: Miami 70.0 (49-21), Central: Chicago 75.7 (53-17); Midwest: Utah 75.0 (51-17), Pacific: Seattle 74.3 (52-18).

Ukarany bez winy

Oba „polskie” zespoły w NHL odniosły zwycięstwa. New Jersey Devils wygrali na wyjeździe z Colorado 2-0 i wysunęli się na czoło stawki rywalizującej o Presidents Trophy. Cenne zwycięstwo odnotował również team Mariusza Czerkawskiego, New York Islanders - nad Pittsburgh Penguins (4-3).

Bramkarz „Diabłów” Martin Brodeur obronił 23 strzały i po raz 31. w karierze nie stracił gola w meczu ligowym (inna rzecz, że rywale byli osłabieni brakiem Forsberga i Sakica). Krzysztof Oliwa przebywał na ławce kar 4 min, w tym 2 w wyniku złej zmiany (sześciu w polu). Także Mariusz Czerkawski za nie swoją winę siedział przez 2 min na ławie. Musiał towarzyszyć Richardowi Pilonowi, który za faul został ukarany „2+2”. Czerkawski oddał 1 strzał, obroniony przez Petera Skudrę.

Czwartek w NHL: Boston - Philadelphia 4-2, Carolina - NY Rangers 4-1, NY Islanders - Pittsburgh 4-3 (Dawe, Jonsson, Linden, Molinski - K. Hatcher, Dome), Florida - Montreal 5-4, Detroit - Anaheim 3-3, St. Louis - Tampa Bay 3-2, Dallas - Toronto 0-1, Colorado - New Jersey 0-2 (Sykora 28 p, Pederson 36 p), Calgary - Washington 3-2, Vancouver - Buffalo 2-5, Los Angeles - San Jose 2-5.

Czołówka Wschodu: New Jersey 97, Pittsburgh 87, Philadelphia 83, Boston 77, Washington, Montreal i Buffalo po 75, Ottawa 68, Carolina 63, NYR 61, NYI 58; czołówka Zachodu: Dallas 95, Detroit 91, Colorado 88, St. Louis 82, Los Angeles 77, Chicago i Phoenix po 68, Edmonton 66, San Jose 63 pkt.

Czwarty turniej

Trwa cykl otwartych czwartkowych turniejów tenisa stołowego, organizowanych przez MKS KSOS. W czwartym turnieju startowało 28 zawodników. Zwyciężył Maksymilian Kusiek przed Stanisławem Mireckim, Tomaszem Derwiszem i Tadeuszem Kanasem. Kolejne zawody odbędą się w najbliższy czwartek, jak zwykle w SP nr 18, ul. Półkole 11 (na Dąbiu). Początek o godz. 16.30. (FIL)

Tylko godzinę, jak dotąd, rozegrał w barwach krakowskiej Wisły Ryszard Czerwiec: pół meczu z Katowicami i kwadrans z Legią. Kontuzja w Warszawie zmusiła go do opuszczenia boiska. Kiedy Pan wróci? - zwracam się do nowego zawodnika „Białej Gwiazdy”.

- Próbowałem w poniedziałek, ale jeszcze było za wcześnie. Jeżdżę na zabiegi laserem do Myślenic, ale na mecz w Ostrowcu chyba nie zdążę. W meczu z Legią prowadziłem piłkę po prawej stronie boiska, kiedy ktoś z rywali wpadł na mnie. Doznałem pęknięcia torbki stawowej oraz naderwałem więzadła. Trzeba czasu, by wyzdrowieć.

- Czy w naszej lidze gra się ostro?

- Raczej tak. Mówię to w porównaniu z ligą francuską, gdzie spędziłem rok. Więcej fauli zdarza się na polskich boiskach. Francuzi poradzi sobie z tym problemem. Sędziowie karzą winowajców skrupulatnie, kary odsunięcia od meczów są wysokie, tak że zjawisko gry brutalnej w tym kraju należy do rzadkości.

- W polskie lidze przeważają faule złośliwe?

- Niekoniecznie. Owszem, takie też się zdarzają, ale częściej wynika to z walki, grającej się pod presją wyniku, chcąc się wykazać.

- Jakiego rodzaju faule są najdotkliwsze?

- Na pewno atak z tyłu na nogi. Jeśli atakujący nie trafi w piłkę, rzeczywistość może być krucho. Kiedy ktoś mnie atakuje z tyłu, nie widzę go, nawet nie mam możliwości osłony. Przepisy powinny bardziej chronić graczy. Dobrze więc, że od mistrzostw świata każdy atak z tyłu na nogi będzie karany czerwoną kartką.

- Dużo miał Pan kontuzji w trakcie kariery piłkarskiej?

- Na brak szczęścia nie mogłem narzekać, bo dużych złań nie doznałem. Raczej przytrafiały się urazy czysto piłkarskie: naderwania, skręcenia.

- Ze Steauną Bukareszt zdobył Pan gola, grając podobno z pękniętym palcem!

- Wcześniej w meczu z Lechem złamano mi palec u nogi, było trochę perypetii. Powoli wracałem do zdrowia, chciałem wracać do zdrowia, chciałem wracać do zdrowia, chciałem wracać do zdrowia, chciałem wracać do zdrowia. Na mecz ze Steauną włożyłem specjalny but Adidas, usztyniony od dołu i z boku. Gojąc się palec był więc w środku zabezpieczony, nawet strzeliłem gola. Nie można jednak w tych butach grać stale, nie czuje się w nich w ogóle piłki.

- Jakie są piłkarskie zalety i może wady Ryszarda Czerwca?

- Do atutów na pewno należy przegład sytuacji, gra jeden na jeden, technika użytkowa, zapewne strzał, zdobyłem w ekstraklasie 46 bramek. Natomiast udoskonalac stale muszę grę obronną. Jestem pomocnikiem, w zasadzie ofensywnym, ale w dzisiejszym piłkarstwie obowiązuje uniwersalność. Gramy futbol wymieniny i nic nie może być dla zawodnika obce, nie ma sztywnego podziału na funkcje. Napastnik też musi umieć bronić.

- Przeszedł Pan do Wisły i jakie otrzymał zadanie w tej drużynie?

- Mam grać w środku II linii i wraz z Krzyśkiem Bukalskim prowadzić grę.

- Dwóch prowadzących? A może powinien być jeden dyrygent, jak kiedyś w Wiśle obecny menedżer Zdzisław Kapka, a w reprezentacji najpierw Kazimierz Deyna, potem Zbigniew Boniek...

- Tak było, ale futbol się zmienia, jest szybszy, walka trwa pełne 90 minut i na całej długości boiska. Trzeba więc, by w środku pola było więcej graczy do konkretnych zadań i mogli się zmieniać. W Wiśle poza mną i Bukalskim jeszcze gra może pokierować Tomek Kulawik i pewnie nie tylko on.

- Zanim znalazł się Pan w Krakowie, zatoczył Pan łuk od tego miasta, od południa przez zachód na północ do Łodzi...

- Urodziłem się 30 lat temu w Nowym Targu, mama pochodziła z orawskiej Jabłonki. Bardzo szybko przenieśliśmy się do Jaworzna i tam chodziłem do szkoły, zacząłem grać w piłkę. Zgłosiłem się do miejscowej Victorii, miałem bodaj 9 lat, i usłyszałem, że jestem za mały. Wtedy poszedłem do Azotanii. Tam zażądano zgody z domu.

- Ojciec podpisał?

- Mama i to bez wahania. Ojca nie znałem, bo rodzice wcześniej się rozeszli. Zaczęłem więc treningi w Azotanii, ale i tak trafiłem do Victorii, bo nastąpiła fuzja klubów. Po szkole podstawowej wybrałem naukę w samochodówce, jednak musiałem zmienić kierunek. Nauka była po południu, co kolidowało z treningami. Już wiedziałem, że z piłki nie zrezygnuję, bo bardzo chciałem grać w III-ligowej Victorii. (O ekstraklasie jeszcze nie marzyłem). Dostałem się więc do technikum górniczego i tu z nauką nie było problemów.

- Czyli piłkarz jest z wykształcenia górnikiem. Czy wróciłby Pan do tego zawodu?

- Jestem mechanikiem maszyn i urządzeń górniczych, ale minęło tyle lat, że nie ma mowy o powrocie do tego fachu.

- Z kopalnią jako piłkarz jednak pewne, określone związki Pan podtrzymywał...

- Zagłębie Sosnowiec finansowane było przez kopalnie. Kiedy przeszedłem do tej drużyny, znalazłem się na etacie kopalni. Na dole byłem tylko z wycieczką. Co miesiąc natomiast inkasowaliśmy w kopalni pensję.

- Podobno zamiast w Sosnowcu młody Czerwiec mógł wylądować w Krakowie!

- Tak, miałem 21 lat, kiedy zainteresowałem się mną Hutnik. Ale sosnowiczanie byli szybsi. Zaoferowali konkretną sumę: 4 miliony starych zł. To był rok 1989. Wtedy przeciętna płaca w kraju wynosiła kilkadziesiąt tysięcy zł. Na rękę jednak dostałem 2 mln, resztę rozłożono na raty po pół miliona w ciągu dwóch lat. Przypomnijmy jednak, jak wtedy galopowała inflacja. Kiedy brałem kolejną ratę, były to już małe pieniądze. Nie narzekałem, byłem za to graczem I-ligowym!

- A kiedy zarobił Pan największe pieniądze w karierze?

- W Widzewie, po awansie do Ligi Mistrzów. Nie pamiętam dokładnie sumy, ale moż-

na było za nią kupić samochód dobrej marki.

- Grając we Francji, też się pewnie Pan odkuł finansowo?

- Nie mogę narzekać. Trochę odłożyłem na budowę w Jaworznie domu. Klub w Guingamp, jak inne we Francji, poważnie traktuje zawodników i dotrzymuje słowa. Nawet kiedy odchodziłem od nich, zapłacono za pobyt w ostatnich dniach w hotelu, co u nas byłoby nie do pomy-



Ryszard Czerwiec w akcji

ślenia. Odchodzi? Niech płaci sobie sam!

- Pisano, że w Krakowie dostaje Pan takie same pieniądze jak we Francji?

- Przesada. Tam piłkarz zarabia więcej, bo samo życie we Francji jest droższe. Dodam, że klub Guingamp istnieje w miasteczku zaledwie 8-tysięcznym. A stadion liczy 15 tys. miejsc, przybywają kibice z okolicy. Klub nie martwi się o egzystencję, sponsoruje go miejscowa firma mleczarska oraz inne, ma wpływy z reklam, telewizji.

- Skoro jesteśmy przy wątku francuskim. Dlaczego po roku wyjechał Pan z Francji?

- Pierwsze pół roku grałem stale w Guingamp. Po sprzedaży jednego z rozgrywających zespołu Carnota trener zmienił ustawienie na defensywne i powędrowałem na ławkę. Grałem sporadycznie. Kiedy występowałem w meczu z Monaco, prowadziliśmy 1-0. Trener mnie zdjął, Guingamp przegrał 1-2. Nie mówię, że byłem niezastąpiony, ale koledy w drużynie też dziwili się, że nie gram. W końcu z menedżerem ustaliłem, że odejdę. W grę wchodziła II liga we Francji, Izrael, ale kiedy nadeszła propozycja z Wisły, nie wahaliśmy się z żoną. To blisko mojego Jaworzna, w dodatku miałem tu dawnych kolegów z Zagłębia Marka Koniarka i Tomka Kulawika.

- Przed Francją był 5-letni etap w Widzewie. To chyba apogeum Pana kariery?

- Na początku nie było łatwo, ale wszystko się zmieniło po przyjeździe trenera Franciszka Smudy. Zespół zaczął grać. Przegraliśmy najpierw z Lechem, ale po takiej walce, że prezes Grajewski żartował, iż za taką postawę powinno się nam zapłacić. Na pewno trener Smuda stanowi bardzo znaczącą postać w mojej karierze. Po-

trafił poukładać zespół, natchnął go bojowym duchem.

- Teraz Pan trafił do innego wybitnego trenera. Jakie są różnice między panami Smudą a Łazarkiem?

- Obaj są fachowcami o różnej tylko osobowości. Pracują natomiast w innych warunkach. Trener Smuda miał do dyspozycji tylko 12-13 zawodników. Widzew grał praktycznie cały czas tym samym składem. To ma zalety, ale i wady.

towanych będzie u nas coraz mniej. Dawniej drużyny, będące na stałych etatach, powiedzmy w fabryce czy kopalni, wiedziały, że cokolwiek się na boisku stanie, poprzegravaju, i tak nie zginą. W ostatnich latach zespoły potraciły tamtą stałą opiekę zakładów pracy, czekają więc z utęsknieniem na sponsorów. Jeśli sponsor się zjawia, ma wymagania, chce wygrywać. Jego drużyna nie może handlować punktami, bo



Fot. Waclaw Klag

sponsor się wycofa z takiego interesu. On chce mieć solidną, markową drużynę.

- W karierze Ryszarda Czerwca był też rozdział: reprezentacja...

- Zadebiutowałem za trenera Strejlaua, ostatni mecz zagrałem u Antoniego Piechniczka, połowę z Mołdawią. W sumie ponad 20 występów, najczęściej towarzyskich.

- To rozdział zamknięty?

- Tego nie twierdzą. Trener Wójcik mówił, że powoła najlepszych z ligi. Niemniej wróciłem do Polski przede wszystkim, by pomóc Wiśle i o tym myśle na co dzień.

- Czy mieszka Pan w Krakowie?

- Mam tu wynajęte mieszkanie, często dojeżdża żona Kinga z córką, 2,5-letnią Julią. Kraków jest czarujący. Dawniej, w Jaworznie żona mówiła, jak na wagary, to do Krakowa i tu jeździliśmy zwiedzać miasto.

- Krakowskich kibiców ekscytuje, co zdziałacie na boisku.

- Chcemy wygrywać, a w czerwcu przyjrzymy się tabeli. Oczywiście dystans do lidera jest duży, ale może Puchar UEFA by się trafił? Czołówka ligi jest w tym roku szersza, liderzy będą tracić punkty w meczach między sobą. A jeśli jeszcze nie awansujemy do pucharów, to nie załamujemy się, przyjdzie następny sezon. Ta runda to przede wszystkim konsolidacja Wisły.

- Osiągnął Pan wiele, ale czy jeszcze jakieś sportowe marzenie pozostało?

- Jako jedyny z obecnych wiślaków poznałem smak mistrzostwa Polski oraz gry w Lidze Mistrzów. To było coś fascynującego i chciałbym tym przeżyciem zarazić pozostałych wiślaków, abyśmy wspólnie, z wszystkich sił dążyli do tego, by kiedyś wystąpić na europejskich stadionach.

Rozmawiał: JAN OTAŁĘGA

Niedziela

TVP1

- 7.00 Rolnictwo na świecie: Chorwacja
7.15 Notowania
7.50 Poranek filmowy
8.15 Teleranek
8.40 „Christy” (13/21) - serial USA
9.35 Domsfera
9.45 Kwitnące okienko
10.00 W Starym Kinie: „Krzysztof Kolumb” - angielski film biograficzny (1949) reż. David MacDonald, wyk. Fredric March, Florence Eldridge, Francis L. Sullivan (95 min)
11.35 Salomon - teleturniej wiedzy religijnej
12.00 Anioł Pański - modlitwa Ojca świętego
12.15 Tydzień - magazyn rolniczy
12.55 Zaproszenie do Teatru Telewizji: „Pani Bovary”
13.00 Wiadomości
13.10 Zwierzęta świata: Czepliaki z lasów Amazonii (2-ost.) - angielski film dokumentalny
13.40 Dania do podania - kulinarne show Michela Logozzo
13.55 Stop klatka
14.20 Nigel Kennedy gra Bacha
14.40 Koncert Indywidualności '97 (2)
15.20 Seriale wszech czasów: „Noce i dnie” (2/12) - serial TVP (emisja z teletekstem)
16.25 Miliard w rozumie - teleturniej
17.00 Teleexpress
17.25 Śmiechu warte
17.50 Dziennik telewizyjny - program satyryczny Jacka Fedorowicza
18.05 „Doktor Quinn” (10/22) - serial USA (emisja z teletekstem)
19.00 Wieczorynka: Nowe Przygody Kubusia Puchatka
19.30 Wiadomości
19.46 Sport
19.48 Prognoza pogody
20.00 „Miłość i zdrada. Historia życia Mii Farrow” (4-ost.) - serial USA
20.45 Losowanie audiotele - gra o samochód
20.50 Decyzja należy do ciebie: Synowa
21.30 Śmieszyc każdy może - program rozrywkowy
22.00 Sportowa sobota
22.40 Opinie - program publicystyczny
23.10 „Swobodny jeździec” - film USA (1969) reż. Dennis Hopper, wyk. Peter Fonda, Jack Nicholson (92 min)
Kultowy film o szalonych latach sześćdziesiątych, z muzyką m.in. Jimmy'ego Hendriksa i The Byrds w tle
0.20 Sztuka tworzona w mrokach: Grota Lascaux (3/4) - francuski film dokumentalny
1.10 Korzenie: Bośniacy - reportaż

TVP2

- 7.00 Sport telegram
7.05 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
7.35 Film dla niesłyszących: „Miłość i zdrada. Historia życia Mii Farrow” (4-ost.) - serial USA
8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.30 Program lokalny Z Krakowa: 8.30 W stronę gór - program publicystyczny 9.00 Kalejdoskop sportowy

- 9.35 „Cudowne lata” (21) - serial USA
10.00 Podróże w czasie i przestrzeni. Poszukiwacze przygód (3/5): Thor Heyerdahl - film dokumentalny USA
11.05 Kręciola - program Jerzego Owsiaaka
11.30 Łowcy skarbów: Szmaragdowy król znad Rio Minero - film dokumentalny USA
12.00 Perły z lamusa - koniec wieku: „Sissi - losy cesarzowej” - film austriacki (1957) reż. Ernst Marischka, wyk. Romy Schneider, Karlheinz Böhm, Magda Schneider (105 min)
Kontynuacja słodkiej opowieści o losach pięknej cesarzowej Elżbiety. Cykl filmów o Sissi był jednym z największych, jeśli nie największym sukcesem kasowym kina austriackiego po wojnie.
13.55 Listy (3) - film dokumentalny Grażyny Kędzielskiej
14.30 30 ton! Lista, lista - lista przebojów
15.05 Familiada - teleturniej
15.35 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
16.05 Dozwolone od lat 40 (audiotele 070075801-809)
17.00 „Gdzie diabeł mówi dobranoc” (38) - serial USA
18.00 Panorama
18.10 Program lokalny Z Krakowa: Kronika
18.35 Magia liter - teleturniej
19.05 7 dni - świat
19.30 „Cosby” (23) - serial komediowy USA
20.00 Baw się razem z nami: Benefis Zbigniewa Raję w Teatrze STU w Krakowie (1)
Jubileusz muzyka z udziałem gwiazd Piwnicy pod Baranami.
21.00 „Nowojorscy gliniarze” (29) - serial sensacyjny USA
21.45 Halo Dwójka
22.00 Panorama
22.40 „Manon ze źródeł” - film francuski (1987) reż. Claude Berri, wyk. Yves Montand, Daniel Auteuil, Emmanuelle Beart (109 min)
Dalsze losy bohaterów filmu „Jean de Florette” - i nadal przepięknie filmowane pejzaże Prowansji.
0.30 Benefis Zbigniewa Raję w Teatrze STU (2)
1.10 Sport telegram

POLSAT

- 6.00 Program muzyczny
6.30 Disco Polo Live
7.30 Jesteśmy - magazyn redakcji programów religijnych
8.00 Na topie - program muzyczny
8.30 Klip Klaps - najmłodsza lista przebojów
9.00 Rekin wielkiego miasta - serial animowany USA
9.30 Power Rangers - serial komiksowy
10.00 Disco Relax
11.00 Ja się zastrzelę! (5) - serial komediowy USA
11.30 Szogun (12) - serial USA
12.30 „Plymouth” - film s.f. USA (1991) reż. David Lee Zlotoff, wyk. Cindy Pickett, Dale Midkiff, Richard Hamilton (91 min)
Mieszkańcy miasteczka Plymouth w stanie Oregon, zagrożeni skażeniem radioaktywnym, mają się przenieść do nowej osady na Księżycu.
14.15 Reportaż
14.30 Dziewięciu wspaniałych
15.00 Dyżurny satyryk kraju - program Tadeusza Drozdy
15.30 Piramida

- 16.00 Informacje
16.15 Miłość od pierwszego wejrzenia - program rozrywkowy
16.45 Słoneczny patrol (24) - serial USA
17.45 Zabójcze gry (2) - serial USA
18.40 Alf (24) - serial komediowy USA
19.05 Idź na całość - show z nagrodami
20.05 Gorączka w mieście (4) - serial sensacyjny USA
20.50 Losowanie Lotto
21.00 „Doskonały świat” - film USA (1993) reż. Clint Eastwood, wyk. Kevin Costner, Clint Eastwood, Laura Dern, T.J. Lowther (138 min)
O niezwykle przyjaźni jaka nawiązuje się pomiędzy porwanym 10-latką, a zbiegłym przestępcą - porwaczem.
22.50 Wyniki losowania Lotto
23.40 Na każdy temat - talk show
0.40 Magazyn sportowy
2.10 Przytul mnie
3.10 Wygramy

POLSAT 2

- 7.00 Soundtrack 7.30 Na topie 8.00 TV Shop 8.30-9.30 Seriale animowane 9.30 Droga do Avonlea (1) 10.30 McGyver (95) 11.30 Prawo do miłości (121, 122) 12.30 Miasteczko Twin Peaks II (4) 13.30 TV Shop 14.00 Dżana Music 14.30 Wygramy 15.30 Magazyn motoryzacyjnych młodych 16.00 Droga do Avonlea (2) 17.00-17.50 Seriale animowane 17.50 Informacje 18.00 McGyver (96) 19.00 Prawo do miłości (123, 124) 19.50 Grammy News 20.00 Miasteczko Twin Peaks II (5) 21.00 Dynastia (125) 22.00 Od świtu do zmierzchu (3) - serial dokumentalny 23.00 Aficionado 23.30 DJ Club 0.00 Dżana Music 0.30 Wygramy

tvn

- 6.30 Telesklep
7.30 Poirot (11) - angielski serial kryminalny
8.30 Mała Rosey - serial animowany
9.00 Conan i młodzi wojownicy - serial animowany
9.30 100 procent ryzyka
10.00 Rzut za 3 - następcy Jordana
10.30 Magazyn NBA
11.00 Mission Impossible (34) - serial sensacyjny USA
12.00 Kino familijne: Conan (5) - serial przygodowy USA
13.00 Dance Time - magazyn muzyczny
13.30 Krok w krok z Brianem Scottem - program rozrywkowy
14.00 TVN Fakty
14.05 Gotuj z Kuroniem
14.30 Film na deser: „Pełnia życia panny Brodie” - film angielski (1969), reż. Ronald Neame, wyk. Maggie Smith, Robert Stephens, Pamela Franklin, Gordon Jackson (111 min)
Silna osobowość i zdecydowane, fascynujące przekonania nauczycielki stają się źródłem nieodwracalnej tragedii.
16.30 Księga dżungli - film dokumentalny
17.00 Pogodnie z TVN
17.15 TVN Fakty Regionalne
17.30 Tele plotki
18.00 Kino familijne: Rodzicowi nie ma w domu (26) - serial polski
18.15 Zostań gwiazdą - program rozrywkowy
19.30 TVN Fakty
20.00 Sport
20.05 „Barwy zmierzchu” - film USA (1994), reż.

Stephen Thomas Stafford, wyk. Martin Landau, Ellen Burstyn, Ione Skye, Kyle Chandler (90 min)



Obsesyjne dążenie artysty do perfekcji okazuje się po prostu poszukiwaniem prawdziwej miłości.
22.00 NBA w TVN: transmisja koszykówki Houston Rockets - Miami Heat

TELEWIZJA KRAKÓW

- 8.00 Tom Grom i nadzwyczajni rycerze - serial animowany
8.25 Zwyczaje i obrzędy: Comber babski i Świećki w Marzyszu - obrzędy zapustne i Wielkiego Tygodnia we wsiach brzeskich i kieleckich
9.30 Kolejowe przygody wzdłuż Europy - angielski serial dokumentalny
9.50 Pan Trąba - film animowany
10.05 „Zaginiony skarb Ala Capone” - kanadyjski film sensacyjny (powt.)
11.40 Co jest grane - program rozrywkowy
12.20 Na peryferiach życia - angielski serial dokumentalny
12.40 Skarby archeologii - włoski serial dokumentalny
13.10 Przechył 23 i 1/2 - program rozrywkowy
13.35 Wideo wizyty
14.10 Przeboje TV Kraków
14.45 Kufer babci Aliny - krakowski magazyn domowy
15.10 Ivanhoe
15.30 Drużyna marzeń (7/32) - serial angielski
16.00 Cudowny świat zwierząt Australii - angielski serial dokumentalny
16.30 Magazyn teatralny
17.05 Najpiękniejsze miejsca - serial dokumentalny USA
17.35 Rozmowy kresowe
17.55 Kocie klipy
18.10 Kronika
18.30 Nowe przygody Charliego Chana (17/18) - serial kryminalny USA
19.15 Świat TV Kraków
19.30 Świat ogrodów
20.00 „Błękitne hełmy” - film kanadyjski (1994), reż. Brad Turner, wyk. Gabriel Hogan, Jeremy Ratchford, Larisa Laskin (88 min)
21.45 Kronika
22.00 Nasza antena
22.05 Krakowski raut aktorów (1) - relacja na żywo
22.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy
22.30 Studio festiwalowe XXIII Krakowskich Reminiscencji Teatralnych
22.40 Krakowski raut aktorów (2) - relacja na żywo
22.45 Sto lat jazzu - program muzyczny
23.30 „Gdy nadchodzi czas” - film USA (1991), reż. John Erman, wyk. Bonnie Bedelia, Brad Davis

CANAL+

- 7.00-8.00 PROGRAM NIE KODOWANY: 7.00 Rozkodowany Bugs Bunny
8.00-12.00 PROGRAM KODOWANY
8.00 Fistaszki - serial animowany USA

- 8.30 „Porwany za młodu II” - film przygodowy USA (1995) reż. Ivan Passer, wyk. Armand Assante, Brian McCordie (90 min)
10.00 „Czekając na miłość” - film USA, reż. Forest Whitaker (118 min)
12.00-14.00 PROGRAM NIE KODOWANY 12.00 Ósme niebo - program Tomasa Raczka 13.00 Star Trek: Voyager III (9) - serial s.f. USA
14.00-6.40 PROGRAM KODOWANY
14.00 Koncert Romanca - Anrea Bocelli
15.00 Deser - film krótkometrażowy
15.10 „Bye, bye love” - komedia USA, reż. Sam Weisman (101 min)
16.55 Żyrafa - film dokumentalny
17.50 Formuła 1: Grand Prix Brazylii
20.00 13 posterunek (9) - polski serial komediowy



- 20.25 Mecz tygodnia ligi włoskiej: Juventus - Milan
22.15 Sport+ - magazyn sportowy Janusza Basałaja i Tomasa Smokowskiego
23.00 „Zwierzenia” - film szwedzki, reż. Liv Ullmann (126 min)
1.10 „Nawiedzony” - thriller USA, reż. Lewis Gilbert (103 min)
2.55 „Pani Doubtfire” - komedia USA, reż. Chris Columbus (120 min)
5.00 „Serce i dusze” - komedia USA, reż. Ron Underwood (99 min)
6.40 Deser - film krótkometrażowy

RTL7

- 7.00 Piękna i Bestia - serial USA
7.50 Bolek i Lolek zapraszają
8.55 Ukryta kamera - program rozrywkowy
9.20 „Za horyzontem” - film przygodowy USA (powt.)
11.40 Lassie - serial dla młodzieży
12.10 Sliders - serial s.f.
12.50 Steven Spielberg przedstawia: Niesamowite historie
13.45 „Fanfaron” - francuski film kostiumowy (1960) reż. Andre Hunebell, wyk. Jean Marais, Bourvil, Pierette Bruno (110 min)
Rozbójnik Rinaldo i jego banda napadają na zamek Tenynac. Na pomoc właścicielowi zamku przybywa Francois de Capestang, zwany Kapitanem.
15.30 Autostrada do Nieba - serial USA
16.25 Siódme niebo - serial
17.15 Ukryta kamera
17.35 Kameleon 2 - serial sensacyjny
18.25 Alfred Hitchcock przedstawia
18.50 7 minut
19.05 Strażnik czasu - serial s.f.
19.50 Prognoza pogody
19.55 „Baseballista” - komedia USA (1992) reż. Fred Schepisi, wyk. Tom Selleck, Ken Takakura, Aya Takanashi, Dennis Haysbert (110 min)
Czołowy zawodnik drużyny amerykańskiej baseballowej sprzedany do japońskiej drużyny Nagoya Dragons. Zderzenie Ame-



- rykanina z kulturą japońską i spowodowane tym perypetie.
21.50 Wieczór z wampirem - talk-show Wojciecha Jagielskiego
22.40 Oblicza Nowego Jorku - serial sensacyjny
23.25 Prawo i bezprawie - serial kryminalny
0.15 Strażnik czasu
1.00 Oblicza Nowego Jorku

tvKatowice

- 7.00 Mokradałka 7.30 Prawdziwe przygody profesora Thompsona 8.00 Hrabia Kaczula 8.30 Obrońcy kamienia 9.00 Sacrum profanum 9.30 Tajemnice nauki 10.00 Klub globtrottera 10.40 Koszałek Opalek 11.05 Rezonans con tutti 11.35 Dziecięcy Magic Show 12.05 Studio sport 12.35 Moto-Sport Tele-Trójki 13.00 Wielkie przygody XX wieku 13.30 Ale kino 14.00 Telefoniada 14.55 Muzyczne promocje 15.00 Kto pyta, nie błądzi 15.10 Ivanhoe 15.35 Drużyna marzeń 16.00 Cudowny świat zwierząt australijskich 16.35 Co nieco o tańcu 17.10 Gość Tele-Trójki 17.20 Studio Gol 18.00 Panorama 18.10 Aktualności 18.30 Charlie Chan 19.15 EL TV Music 19.30 Świat ogrodów 20.00 „Błękitne hełmy” 22.00 Aktualności 22.10 Studio sport 23.00 „Rodzinne strony” - film przygodowy USA 0.30 Grobowiec z popiołu - film dokumentalny 1.20 Muzyczne promocje 1.30 Świat ogrodów 2.00 TV Polonia

TVPOLONIA

- 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 Język filmu: Ujęcie 9.15 Niedzielne muzykowanie: Nie tylko o muzyce z Wiesławem Ochmanem 10.05 Polacy i Niemcy wspólnie w Europie 10.15 Magazyn kulturalny 10.30 Zaproszenie: Jurajskie ostatek 11.00 Teatr familijny: Żywiec Karasińska-Fluks „Figurki pana Gracjana” reż. Marek Pawłowski, wyk. Franciszek Pieczka, Małgorzata Pawłowska, Krzysztof Dracz 11.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z gramatyką 12.00 Polskie ABC 12.35 Mordziaki 13.00 Transmisja mszy świętej 14.00 Skarbiec 14.30 Podwieczorek 15.30 Biografie: Ostatni zagończyk (2) 16.30 Czy nas jeszcze pamiętasz? 16.50 Pocztynion 17.00 Teleexpress 17.15 Powrót do Wiklinowej Zatoki 17.40 „Giuseppe w Warszawie” - komedia polska (1964), reż. S. Lenartowicz, wyk. Antonio Cyfariello, Elżbieta Czyżewska, Zbigniew Cybulski (95 min) 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce: Urszula 20.00 „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” - film polsko-francuski (1988), reż. Wojciech Jerzy Has, wyk. Rafał Wieczyński, Michel Lonsdale, Emmanuelle Riva, Daniel Emilfork (110 min) 21.50 Twoja Lista Przebojów 22.30 Panorama 23.05 Sport z satelity: Gol 23.50 Flirty z figlami

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili do poszczególnych programów, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Weekend z DZIENNIKIEM



Dopóki powłoka leży na ziemi, nie ma w niej nic romantycznego. Wygląda niczym ogromna, białe jak rzucona ścierka, dmuchawę się słycać nieprzyjemnie głośno, jakby człowiek znalazł się przez przypadek nie na łące, lecz w hali fabrycznej. Potem decybeli dokłada gazowy palnik, podgrzewający powietrze w kolorowej kuli, która wstaje i zaczyna falować. Wtedy trzeba się rozjeżdżać wokół, zobaczyć dziesięć albo sto pasiastych kopułek z tkaniny cienkiej jak skrzydło motyla i dostrzec, jak wznoszą się w niebo, żeby poczuć dreszcz emocji i jednocześnie obawy o tych, którzy w gondolach...

Niedawno, bo 7 lutego przed południem balon o nazwie Brelling Orbiter 2, pilotowany przez dwóch mistrzów: Bernarda Piccarda oraz Vima Verstraetena, po perturbacjach związanych z odmową pozwolenia na przelot nad Chinami, wylądował w Miami, tracąc szansę na prekursorskie zamknięcie wokółziemskiej pętli. Dwa miesiące wcześniej awaria unieruchomiła wypełniony gazem aerostat angielskiego milionera Richarda Bransona, który również ruszył w przestworza, by oblecieć świat. Chęć okrążenia kuli ziemskiej, granicząca z amokiem, ogarnęła śmiałków na wszystkich prawie kontynentach, uważa się bowiem, iż jest to

ostatnie wielkie wyzwanie lotnictwa.

Był rok 1709 w Lizbonie, gdy nad dachy domów wzniosło się pierwsze w dziejach naszej cywilizacji curiosum do latania, nazwane z czasem w większości języków mianem zbliżonym do angielskojęzycznego wyrazu „balloon”. Gondola wraz z wykonawcą, byłym księdzem nazwiskiem de Gusmao, zawisła na niebotycznej dla ówczesnych obserwatorów wysokości 60 metrów, wzbudzając tyleż podziwu, co przestachu. Projekty aerostatów, wypełnianych gorącym powietrzem, powstawały już znacznie wcześniej, lecz trzeba było śmiałków, którzy nie bali się ryzykować życiem, żeby idea podniebnych podróży stała się rzeczywistością.

Musiało minąć z górą pół wieku, zanim francuski pionier pilotażu Jean Pierre Blanchard przeleciał balonem nad kanałem La Manche. Zdecydował się na desperacki krok nieprzypadkowo – nieco wcześniej dokonał udanej próby prototypu spadochronu, opuszczając na nim... psa.

Juliusz Verne, wsadzając do gondoli bohaterów swoich powieści: „Pięć tygodni w balonie” oraz „Tajemnicza wyspa”, wiedział, co robi. Z jednej strony owe latające statki, między innymi wskutek zainteresowania wojska, rozwijały się technicznie i były coraz liczniejsze, z drugiej loty ciągle przysparzały emocji, gwarantując ciekawienie czytelników, a więc i sukces wydawniczy książek.

- Lot balonem to

coś fascynującego,

przeżycie doprawdy nieporównywalne z żadnym innym rodzajem sportu - twierdzi Jolanta Matejczuk z Białogostoku, najlepsza na świecie balonowa pilotka. Jola, na co dzień magazynierka w „Metalzbycie”, wolne chwile spędza w powietrzu. Uroda i talent do pilotażu zawsze czyniły z niej ozdobę zawodów. W zeszytym ro-

ku, podczas rozgrywanego we Francji Pucharu Świata Kobiet, nie dała szans utytułowanym rywalkom z innych krajów.

Zaczynała mniej więcej podobnie jak większość młodych ludzi szybkujących wspólnie

Adam Molenda

Podniebny dryf

Entuzjastom marzy się tysiąc balonów nad Wisłą, tyle ile naraz wzląduje w powietrze podczas Zawodów Gordona Benetta



na aerostatach. Przypadek zrzucił, że jeszcze jako uczennica szkoły średniej razem z koleżanką odwiedziła białostocki, Studencki Klub Balonowy. Posłuchała opowieści o podniebnych wozach, połączonych do tego z rywalizacją, i postanowiła spróbować. Robi to do dziś ze znakomitymi rezultatami. Jest jedną z pięciu Polek, którym udało się zdobyć licencję pilota, no i w dodatku mistrzynią globu!

Płec brzydka znad Wisły też ma za sobą nie byle jakie osiągnięcia. Przed wojną nasze załogi trzykrotnie zwyciężyły w najbardziej prestiżowej imprezie balonowej świata - Zawodach Gordona Benetta, dzięki czemu w 1935 roku przechodni puchar stał się własnością Polaków. Ufundowali następną, po czym zdobywali go kolejno: w 1938 oraz po wznowieniu imprezy zawieszzonej na całe dziesięciolecie, w 1983 roku.

- Dziś, niestety, o sukcesach decyduje sprzęt - mówi Stefan Makne z Poznania, zwycięski pilot sprzed piętnastu laty, ciągle czynny reprezentant kraju i żywa legenda polskiego sportu balonowego. - Superlekkie balony trzeciej generacji, którymi dysponują zawodnicy z Zachodu, dają możliwość uzyskiwania osiągnięć, o których na naszym, tradycyjnym sprzęcie możemy tylko marzyć.

„Baloniarze” całkiem

niezłe się mieli jeszcze po stanie wojennym. Władzy zdawało się bodaj, że

na czymś takim trudniej przysnąć za granicę niż samolotem bądź szybowcem, więc nie czyniła przeszkód ani w zakupach, ani w lotach. Skutek był taki, że część pilotów próbujących już wcześniej zabawy na konstruk-

cyjnego doświadczenia, precyzyj, wycucia. Mózg musi działać niczym komputer.

adrenalina rośnie

niesłychanie. Poza tym w tej dyscyplinie jest bodaj więcej

trzymał w rękach zagniewany farmer. Pod łufami musiał się udać do lokalnego szeryfa, żeby wyjaśnić, że nie jest rabusiem ani szpiegiem.

Są wśród naszych pilotów i tacy, którzy przeżyli pożar ba-

próbuje przeciągnąć podniebny pojazd w wygodniejszej miejscce...

A balon ma masę potężną, waży ćwierć tony i więcej, no i wchodzi doń jeszcze załoga oraz... 1,5 tony powietrza. Kiedy taki rozpuśczone wiewki płyne w powietrzu i o coś zawadzi, może dojść do tragedii, a w najlepszym przypadku zniszczenia sprzętu wartego kilku samochodów. Ale w owych trudnościach i zagrożeniach również tkwi piękno tego sportu.

Aerostaty z daleka wydają się powolne, ale to tylko pozory. Kiedy podczas lipskiej wystawy przemysłowo-handlowej w 1897 r. wiatr porwał reklamowy balon z ośmioma osobami, w ciągu jednej doby przeleciał nad Berlinem, Królewcem, Wilnem, Grodnem, Kaliszem i Wrocławiem, by wreszcie bez szwanku wylądować na Opolszczyźnie.

Podjmujący ostatnio próby okrążenia kuli ziemskiej w balonowym koszu zakładają, iż przelot nie powinien trwać dłużej niż dwa tygodnie! Jest to możliwe nie tylko dzięki nowoczesnym konstrukcjom sprzętu, ale również jetstreamom, czyli wiejącym w pewnych strefach, regularnym wiatrom, osiągniętą prędkości od 200 do 400 kilometrów na godzinę. Prędzej czy później

wokółziemską pętlą

się komuś uda, gdyż śmiałków jest wielu. Niestety, nie ma wśród nich Polaków z prozaicznych, finansowych przyczyn.

Entuzjastom marzy się tysiąc balonów nad Wisłą, tyle ile na raz wzląduje w powietrze podczas Zawodów Gordona Benetta we Francji albo mistrzostw świata. Na niedawnych, w Japonii, naszych rodaków nie zabrakło, lecz na opisywanie wszystkich perturbacji, związanych z załatwieniem sponsorów, nie starczyłoby papieru. Mamy w naszych klubach kilkadziesiąt zaledwie aerostatów, w większości na ogrzane powietrze. Sukcesów międzynarodowych trudno się spodziewać. Kłopoty sprzętowe sprawiają, że co rusz nasi znakomici przecież zawodnicy rezygnują z liczących się imprez.

Drogi i pracochłonne szkolenie narybku odbywa się jedynie w ograniczonym zakresie, także i dlatego, że dostępność sprzętu jest minimalna. Mimo wszystko nie wszędzie dominuje pesymizm.

- Myślę, że jest to sport i forma rekreacji, która w Polsce ma przed sobą przyszłość - stwierdza Roman Sendor z Aeroklubu Krakowskiego. - Coraz więcej bogatych firm widzi w balonach doskonały nośnik reklamy i decydują się na zakup. Na tym sprzęcie ktoś musi latać i to jest właśnie szansa dla nas, którzy to lubimy.

Kilka polskich miast ma własne imprezy o dużej randze. Międzynarodowe Krakowskie Zawody Balonowe odbywają się pod patronatem „Dziennika Polskiego”. Tak będzie w pierwszych dniach maja na Błoniach również w tym roku. A jeśli komuś się śpieszy spróbować lotu u boku doświadczonych pilotów, może spróbować kiedy zechce, niestety, za słoną, jak wszystko co wiąże się z balonami, opłatą...

cjach ze skrzydłami, przesiadła się do gondole.

Na Górnym Śląsku do rozwoju sportów balonowych przyczyniła się walenie przychylności... gazowników. Działo jeszcze sporo koksowni, gazu zbywało i wypełniano nim balony, kiedy tylko było trzeba. A latanie na sprzęcie gazowym jest, w porównaniu z lotami balonów na ogrzane powietrze, zdecydowanie wyższym stopniem wtajemniczenia, między innymi ze względu na długość lotu. Palnik do podgrzewania zawartości powłoki pozwala hulać w powietrzu średnio 2,5 godziny, dysponując balonem wypełnionym gazem można przebywać w przestworzach wiele dni.

Katowickie mieszkanie Joanny oraz Waldemara Ozgów pełne jest... balonów - na plakatach, plakietkach i licznych obrazach, także w kształtach domowych akcesoriów. Państwo Ozgowie poznali się przed laty na lotnisku i do dziś latają razem.

Załoga złożona ze Stefana Makne i Waldemara Ozgi była druga w Pucharze Gordona Benetta w 1985 roku.

- Dlaczego balony? Bo ten sport jest inny od szybownictwa i pilotażu samolotowego, czym zajmowałem się wcześniej przez lata - opowiada pan Waldemar. - Balony są wolniejsze, ale mają swój urok. Wymagają wiedzy trochę innego rodzaju, specy-

przyjaźni i bezinteresownej pomocy.

Konkurencje są najczęściej celnościowe. Balony lecą w określonym kierunku i zrzucają markery, czyli oznakowane wstążką worki z piaskiem tak, żeby trafić w krzyże układane przez organizatorów na ziemi. Liczy się precyzja lotu oraz celność rzutu, o którą im wyżej, tym trudniej, dlatego prawdziwego mistrza poznać od razu, gdyż prowadzi swój statek tuż nad przeszkodami, dosłownie na centymetry nad wierzchołkami drzew, kominami czy grzbietami pagórków.

Każdy z pilotów może na oczekaniu opowiedzieć jakąś mrozącą krew w żyłach historię. Jola Matejczuk przeżyła krakę w Puszczy Sandomierskiej. Balon niespodzianie stracił wysokość i kosz najpierw uderzył w drzewa, a następnie, łamiąc gałęzie, zsuwał się w dół. Załodze udało się w końcu trafić na ziemię bez większych obrażeń, ale sprzęt nadawał się już tylko do kasacji.

Ozgowie wpadli pewnego razu do bagna i to w miejscu, gdzie najmniej można się było tego spodziewać, bo na skraju... Pustyni Błędowskiej. Musieli strawić całe godziny, żeby się stamtąd wytelepać. Pan Waldemar wylądował niegdyś nocą na prerii w amerykańskim stanie Nowy Meksyk, po czym zmęczony zasnął. Obudził go klank repetowanej strzelby, którą

lonu, ale na całe szczęście nie było w tym sporcie wypadków śmiertelnych. Na przekór dość powszechnemu przekonaniu laików oraz argumentom wygłaszanym przez adeptów,

nie jest to najbezpieczniejszy

rodzaj rekreacji. Przede wszystkim balon może lecieć jedynie z wiatrem, zaś manewrowanie nim sprowadza się w istocie do wpływania na zmiany wysokości, co pozwala na ominięcie przeszkód naziemnych. Szybowcem bądź samolotem da się umknąć przed burzą, balonem nie, z nadzwyczaj groźnymi tego konsekwencjami. „Skrzydłaci” piloci przychożą na lotnisko i zajmują miejsca w kabinach niejako z marszu, bez specjalnych przygotowań. Ci od balonów muszą nieraz wstać po północy, by przygotować powłokę i kosz. Do obsługi lotu, powietrznej i naziemnej, trzeba co najmniej czterech osób. Balon należy rozłożyć i złożyć po skończonym gdzieś w Polsce locie, zaś część ekipy, podążająca samochodem - drogami i bezdrożami, napracuje się nieraz więcej niż ta w gondoli. Choćby wówczas, gdy wiatr „zdechnie”, powietrze w powłoce stygnie, a w maszynie zostaje resztką gazu i wiadomo, że niebawem aerostat runie na leżące pod nim ogródki działkowe, bloki albo w rzekę. Rzuca się wtedy z kosza liny,

Zbigniew Bartuś

Hotel z wyrokiem

Marzą o normalnym życiu: własnej łazience, kuchni, pieniądzech innych niż z zasiłku...

Potężny kopniak w drzwi i już jesteś w środku. Kopniak jest niezbędny, bo drzwi – na resztkach zawiasów – ni to wiszą, ni stoją. Wiatr hula po klatce, jak chce. Na schodach dwie przygarbione dziewczynki w wypłowiałych kurtkach palą papierosy. Mają może po jedenaście lat. Tępo wpatrują się w setki wulgarnych napisów na potwornie brunatnych ścianach.

Piętro wyżej czterech chłopcy, ośmio-, dziewięcioletni, wachają butapren. Drepczą po posadkach, pokrytej furą petów i zaschniętych woreczków po kleju. Rzucają mięsem jak recydywiści. Bez słowa mija ich sąsiad z kubłem pełnym śmieci, przeklinając wszędobylskie szczury. Przez szarą szybę widać cały rząd bloków. Ciągną się po horyzont, wypełniając szalenie pole widzenia.

Jacek mieszka tu od 22 lat. W maju 1976 wsiadł do kolorowego autobusu ze Śląska, który przystanął w jego wiosce pod Elkiem. Wsiadł, zniechęcony marną robotą na roli, zwabiony przez werbowników wałówką oraz obietnicą ujrzenia – i uszczknięcia swojej części – złotych gór. Złote góry to miała być pewna praca i niebotyczna pensja. To miało być własne – przestronne i czyste – mieszkanie z wygodami.

Wylądował – jak zapewniali werownicy: „chwیلowo” – w dziewięciometrowym pokoiku. W przedsiionku umywalka i szafa po sufit, pod ścianami trzy łóżka. Bo prócz Jacka zamieszkało tu jeszcze dwóch jemu podobnych chłopaków, pełnych wiary w spełnienie obietnic panów z wałówką. Im się udało. Mieszkają w blokach, które widać przez szarą szybę Jackowego pokoju. Jacek pozostał w dziewięciometrowej kłitce, już bez strzępów wiary w dotknięcie złotych gór lub choćby chwilę obiecane szczęścia.

Niepotrzebni

W pokoju obok mieszka Marian – na tych samych komunalnych zasadach co Jacek, odkąd hotel robotniczy przejęła gmina. Marian przyjechał na Śląsk spod Kielca. Z wioski, w której ziemia czwartej klasy to rarytas. W której PGR przez lata próbował wyhodować zboże wyższe od kamieni. W której murowane domy zaczęły powstawać w końcu lat 80. Mariana też ściągali werownicy. Dali pokój w hotelu robotniczym i obietnicę otrzymania własnego M-4, po ślubie. Marian mieszka w hotelu do dziś. To już trzecie miasto, piąty hotel, bo domy górnika, kosztujące kopalnie krocie, zostały już prawie zlikwidowane. Było ich kiedyś na Śląsku ponad pół tysiąca. W jednym kompleksie hotelowców mieszkało ponad tysiąc górników, po trzech – czterech w pokoju. Przez ostatnich dziewięć lat wykuszali się setkami. Zostały niedobitki.

I Marianowi przyjdzie się wynieść. Dokąd? Nie wie. Marian nie ma zawodu, pracował tylko w kopalni, „na dole”. Jego młodszy brat, Zenek, jest niby w lepszej sytuacji: skończył górniczą zawodówkę. Ale cóż mu po takiej szkole, jeśli będą musieli wrócić w Kieleckie? Górnik dołowy w Brzezinach to jak marynarz w Łodzi. A kopalnia na nich dybie. Pilnuje, kontroluje, czyha na każdy błąd. Jakby co – wynocha. Dokąd? – Nikogo nie obchodzi.

Kopalnie mają swoje powody. Muszą się pozbyć tysięcy górników. W Zagłębiu wiele kopalń

ulega likwidacji. Marian nie wie co myśleć. Jedenaście lat temu, kiedy przeniósł się z hotelu w Jastrzębiu do hotelu w Żorach, przekonywano go, że KWK „Żory”, nowa przecież, ma wielką przyszłość. Że potrzebować będzie jeszcze ze dwa razy tylu ludzi. W 1991 dowiedział się, że Żory postawiono bez sensu, że ludzie – kilkadziesiąt tysięcy przyjeżdżających z całego kraju – utrzymać nie sposób. Fabryka domów padła, kopalnia nie miała szans na osiągnięcie rentowności. Miasto – oparte na górnictwie – do zamknięcia.

Ratowali się – Marian i jego brat Zenek – jak szczury z tonącego okrętu. W rok po ich

dziś Żory niemal w całości przywieziono autobusami.

Jeszcze w latach 80. napływało na Śląsk ok. sto tysięcy ludzi rocznie. Dzięki temu – mimo kolejnych wielkich fal emigracyjnych (po wojnie do Niemiec wyjechało 1,3 mln osób, w tym 400 tys. w drugiej połowie lat 70.) – liczba mieszkańców województwa katowickiego rosła w błyskawicznym tempie. Przed reformą administracyjną w 1975 Katowickie (9,5 tys. km kw.) miało 3 mln mieszkańców. W 1986, na o wiele mniejszym terenie (6,6 tys. km kw.), mieszkało już 4 mln ludzi.

Od 1990 napływ malał. W roku 1997 odpływ osiągnął przewagę nad napływem. Większość

internacie jest siedziba BGŻ-u). Nie odłożył żadnych pieniędzy, choć w latach 70. i później zarabiał dwie średnie krajowe. Nie kupił sobie nic własnego: ani mebli, ani auta, ani nawet lodówki; ta stara, stojąca w przedsiionku, to wyposażenie byłego hotelu, podobnie jak wersalka, firanki, zasłony (dziurawe, chyba nigdy nie prane), stół i krzesła. Nie ma nic. – *Człowiek był głupi, życie w hotelu było ogłupiające* – wspomina.

Czasy „sielanki” pamięta jak przez mgłę. Życie podlegało prostemu schematowi: praca-kumple-wódeczka. Ogłupiająca praca, ogłupiające imprezy. Wspólna telewizja, we wspólnej sali, wspólne obiady, w ogromnej zakłado-

to koszmar, bo tylko fabryka nadawała sens jego istnieniu – mówi w urzędzie miejskim.

Z okien urzędu widać dwa szarobure bloki przy ulicy Krakowskiej. Fabryczne hotele robotnicze, przejęte przez miasto z całym inwentarzem. Odrapane, odlatujące tynki, ciekące dachy, przerdzewiałe rynny, w oknach szpary, które lokatorzy pozatykali na zimę paczkami waty, bo standardowe uszczelniacze nie wystarczają. Na każdym piętrze mieszka średnio po dwadzieścia rodzin. Osób samotnych jest niewiele. Wielu młodych ludzi z małymi dziećmi. Gnieżdżą się w 12 – 16-metrowych kłitkach, popychanych po obu stronach korytarza. Wózki stawiają na zewnątrz, bo w pokojach nie ma miejsca. Żeby wstawić dziecięnie łóżeczko – demontują szafy, żeby upchnąć drugą wersalkę muszą zrezygnować ze stołu. W mieszkaniach nie ma nawet kranów z zimną wodą. Wspólna łazienka mieści się na końcu korytarza. Mieszkańcy uzgadniają między sobą harmonogram mycia nóg, uszu, zębów oraz całociowych ablucji. Również gotowanie wymaga uzgodnień – na każdym piętrze jest jedna kuchnia.

Latem młode matki, prawie bez wyjątku bezrobotne, siadają z dziećmi na schodach przed budynkami. Również ich meżowie – coraz częściej bez pracy – spędzają całe dni na pogaduszkach. Marzą o normalnym życiu: własnej łazience, kuchni, pieniądzech innych niż z zasiłku. Położone nieopodal bloki z wielkiej płyty, popękane, lepione „w połowie na piasek, w połowie na słowo honoru”, jawią im się jako raj. Raj nieosiągalny. Młodszy, którym jeszcze chce się marzyć, uświadamiają to starzy, którym przez lata nie udało się wyrwać z hotelu.

Jerzy mieszka przy Krakowskiej najdłużej. Całe życie pracował w fabryce. Dwadzieścia dwa lata temu przydzielono mu dwunastometrową kłitkę w hotelu pracowniczym. W osiemnastometrowym pokoiku naprzeciwko mieszkała Janina. Kiedy się pobrali – połączyli oba pokoiki we wspólne „mieszkanie”. Bez kuchni, łazienki, wody.

O mieszkanie – to prawdziwe – starają się „od zawsze”. Jerzy złożył podanie w roku 1978. Od tego czasu większość sąsiadów wyprowadziła się do bloków. Janina i Jerzy, już z dziećmi, tkwili w hotelu. W dwóch połączonych kłitkach mieli przecież – jak mawiał burmistrz – nienajgorsze warunki.

W Chełmku od lat nic się nie buduje. W mieszkaniach komunalnych żyje prawie połowa z 9 tysięcy mieszkańców. Średnia powierzchnia na jedną osobę: 4 metry kwadratowe (z przedpokojami, łazienkami i kuchniami). W hotelu: niecałe 2 metry. Co roku UM przyznaje kilka mieszkań – bez c.o. i gazu, po osobach zmarłych.

Jerzy przestał już wierzyć w ucieczkę z hotelu. Robi jednak wszystko, by udało się do jego nastoletnim dzieciom, Markowi i Marysi. Haruje na państwowym etacie i na czarno, żeby zarobić na ich wykształcenie. – *Uccie się – radzi – pokończcie studia, znajdźcie dobrą pracę z dala od Chełmka. I żadnych fabrycznych hoteli!*



Fot. Waclaw Klag

ucieczce do Sosnowca, przynosząc gigantyczne straty kopalnię Żory – zamknięto. Ludzi popychano po innych kopalniach. Upycha się nadal. Niepotrzebni z likwidowanych kopalń pomnażają grono niepotrzebnych u niewiele lepiej stojących sąsiadów. Tamten świat się zawalił. Razem z obietnicami i cudownymi wizjami. Jeśli ktoś się nie załapał w okresie hossy, nie ma dziś szans na odmianę losu. Krok do przodu jest niemożliwy. Na krok wstecz za późno.

Miasto jak hotel (w likwidacji)

Pod koniec lat 50. Sosnowiec liczył 124 tysiące mieszkańców. Dziś dwa razy tyle. W jednym tylko osiedlu Zagórze – kolejnej przystani Mariana – mieszka więcej ludzi niż w przytaczającej większości miast wojewódzkich. Wszyscy przyjechali tu w latach 70. i 80. Większość do dziś nie tapaciła korzeni. Ich życie tutaj trwa sens. Z drugiej strony – wioski, z których wyszli, wcale nie czekają z otwartymi rękami. Zresztą dzieci napływowych chyba nie potrafiłyby w nich żyć.

Zagórze nie jest wyjątkiem. Po wojnie, głównie w latach 60. i 70., śląskie i zagłębiowskie miasta przeżywały prawdziwy najazd ludzi. Dąbrowa Górnicza, licząca 30 lat temu 40 tysięcy mieszkańców, ma ich teraz o ponad sto tysięcy więcej. Trzytyśięcne, w chwili uzyskania praw miejskich (1963), Jastrzębie-Zdrój ma dziś ponad sto tysięcy mieszkańców, 7-tyśięcny (w 1960) Wodzisław Śląski – 120 tysięcy. 70-tyśięcne

miast już od 1993 się wyludnia. Nikt nie interesuje się tym, gdzie trafiają wyjeżdżający. Tym bardziej nikogo nie obchodzi, co się stało ze 100. tysiącami mieszkańców śląskich i zagłębiowskich hoteli pracowniczych.

Wspomnienie „sielanki”

Jacek skończy w lipcu 50 lat. Dziewięć ostatnich – to dla niego jeden wielki koszmar. O trzynastu wcześniejszych mówi: sielanka.

Lata po Czerwcu 1989 to życie w niepewności, ciąg upokorzeń – zbyt wielu ludzi dało mu do zrozumienia, że jest niepotrzebny, a jego życie to wielkie nic. Lata PRL-u... Próbuje opowiedzieć o tej sielance...

We trzech w jednym pokoiku (pod koniec lat 70. nawet we czterech). Współlokatorzy ciągle się zmieniali. Najlepiej mieli ci, którzy szybko znaleźli sobie żony, zazwyczaj też napływowe, „wsiowe”, i dostawali mieszkania w blokach budującego się osiedla Zagórze. Pięćdziesięciometrowe, trzypokojowe, z łazienkami, przedpokojami, jasnymi kuchniami. Popłodzili dzieci. Dorobili się własnych mebli, lodówek, pralek, samochodów. Jacek w chwili przyjazdu na Śląsk niczym się od reszty nie różnił: miał przy sobie jedynie uszyte przez mamę kolorowe majtki na zmianę, białą koszulę, czerwony grzebień i dwadzieścia złotych. Do tego – marzenia.

Nie znalazł sobie żony, chociaż przychodziło do niego kilka dziewczyn z pobliskiego internatu szkoły pielęgniarskiej (teraz w

wej stołówce i wspólne kolacje pichcone (z rzadka) w męskim gronie. Wspólne zrzutki na wspólne balangi. Wspólne... A przecież z tymi ludźmi, z tymi zmieniającymi się jak w kalejdoskopie kumplami, nic go nie łączyło, poza wspólną pracą i wspólnym pićm w oczekiwaniu na spełnienie obietnicy o złotych górach.

Coraz rzadziej jeździł do domu – bo po co? Stracił z „wsiowymi” wspólny język, wspólne tematy. Został zagórzaninem, Zagłębiakiem. Ale czy na pewno? Dopiero z dzisiejszej perspektywy widzi, że nie zapuścił tutaj korzeni. Po prostu tkwi, bo nie ma innego wyjścia. Ale wtedy jeszcze o tym nie wiedział. Myślał, że złapał Pana Boga za nogi – i już – trafi do nieba. Uszczknie swoje z obiecanych złotych gór.

Nie sądził, że całe życie przyjdzie mu przeżyć „tymczasowo”.

Ile można

Są miejsca, z których chylące się ku upadkowi Zagórze jawi się jako eldorado. – *Na Śląsku i w Zagłębiu istnieje dużo różnych zakładów, powstają nowe firmy, bezrobocie jest niewielkie, szanse na pracę znacznie większe* – ocenia Jerzy. Jemu przyszło żyć w Chełmku, niewielkim miasteczku między Oświęcimiem a Krakowem. Kiedyś wszyscy znali buty z „Chełmka”. Pod fabrycznym sklepem ustawiały się kilometrowe kolejki. Od kilku lat zakład, rozczłonkowany na kilkanaście części, dogorywa. – *Dla miasta*



Fot. Janusz Michalczyk

Budynki z cegiel ceramicznych, gipsowe tynki wewnętrzne, a na ścianach łazienek wodoodporne płyty gipsowo-kartonowe. Antywłamaniowe drzwi do mieszkań. Tradycyjna, drewniana stolarka okien-

Domy

na najwyższej jakości. Centralna, wspólna dla całego osiedla, gazowa kotłownia, spełniająca wyśrubowane normy ekologiczne.

Teren ogrodzony, strzeżony przez całą dobę. Ochrona, wspomaganą kilkoma kamerami dzień i noc penetrującymi dziedzińce i przyległości wraz z solidnym ogrodzeniem. Możliwość natychmiastowego zawiadomienia policji w razie jakichkolwiek kłopotów z nieproszonymi gośćmi.

Tak wygląda nieduże luksusowe osiedle, złożone z kilku wielorodzinnych budynków. Osiedle, dle, jakich jeszcze niewiele w polskich miastach. O społecznej pozycji jego mieszkańców świadczy cena metra kwadratowego mieszkania: trzydzieści pięć milionów starych złotych.

Popyt na luksusowe apartamenty w nowych domach wielorodzinnych przyniósł początek lat dziewięćdziesiątych. Domek za miastem przestał być wymarzonej dobrem. Dla walutowego dealera, wyjeżdżającego na staż do Londynu, „400 metrów powierzchni mieszkalnej” nawet w pięknym miejscu, gdzie pod lasem, nie stanowi atrakcji. Obiecuje „dyrektor kreatywny”, w dużej agencji reklamowej, letnie wakacje spędza nad Morzem Śródziemnym, zimowe w austriackich Alpach, a podczas weekendów, jeśli tylko czas mu pozwala, odwiedza europejskie stolicę. W dodatku nie ma rodziny, więc po co mu dom pod lasem?

– *Dla klienta najważniejsze jest bezpieczeństwo* – pracownicy firm developerskich, zajmujących się realizacją drogiej inwestycji budowlanych, nie ukrywają, że osoby pragnące mieszkać w luksusowych miniosiedlach myślały przede wszystkim o odizolowaniu się od chuligaństwa narastającego na ulicach naszych miast. Nie chcą żyć w budynkach o ścianach upstrzonych głupawymi sentencjami kreślonymi sprayem przez pijanych nastolatków. Nie zamierzają się narażać na obrzydliwe zapachy klatek schodowych, z których ręka wandalu wypruła domofon. O włamaniu czy napadzie nie wspominają. Na planach wielkich miast coraz wyraźniej widać graniczne linie dzielące osiedla „rządzone” przez pseudokibiców od enklaw spokoju dla bogatych, gdzie na jedno mieszkanie przypada 1,4 garażu. Bo przecież współczesna, majątna rodzina, ma przynajmniej dwa samochody.

W Krakowie, najtaniej (przynajmniej teoretycznie) buduje się

Zhejnatem

Marginalki

Spór o Majewskiego

Kraków potrafi o wszystko wadzić się z Warszawą. Nawet o anegdotkę, o dwa dwuwiersze, które w różnych wersjach od lat krążą po wszelkiego rodzaju zbiorach, opracowaniach, wspomnieniach.

Miało być tak: na jakimś spotkaniu, przyjęciu, bankiecie, raucie, namiestnik Galicji, hrabia Badeni, wzniósł złośliwy toast:

Pomiędzy brytany są i małe pieski,

więc niechaj nam żyje pan poseł Majewski.

Pan poseł Majewski - lub, według wyczytanej (może usłyszanej?) gdzieś, nie pomnę gdzie, przeze mnie wersji, pan poseł Papiński - nie pozostał dłużny:

Pśów wielkich mały piesek przyjaźń sobie ceni,

więc niechaj nam żyje wielki pies Baderi.

Anegdota jak anegdota, chociaż jak na Galicję nieco zbyt chamska, no bo raczej Baderi nikogo nie powinien publicznie nazywać psem, alści pretensję do niej roszcza także warszawianie. Więcej - pod oba nazwiska przedstawiają konkretne, autentyczne postaci.

Wincenty Majewski był adwokatem, przez pewien czas wiceprezydentem Warszawy, natomiast Ignacy Badeni - radcą stanu i dyrektorem Wydziału Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Rzecz się miała wydarzyć w resursie kupieckiej, gdzie wesołe obiady gromadziły po kilkadziesiąt osób. Mecenas Majewski, który uchodził za człowieka mownego i dowcipnego, tego dnia był w kiepskim nastroju i zamiast - jak to wtedy mówiono - tryskać racami humoru, po prostu milczał. Wstał wtedy radca Baderi i z kieliszkiem w dłoni wygłosił toast:

Gdzie są wielkie brytany, są i małe pieski,

Niech żyje mecenas Majewski! Mecenas Majewski nagle odzyskał wigor i natychmiast, bez zastanowienia odparł:

Nie jeden piesek brytanem się mieni,

Niech żyje radca Baderi! Powstał radosny tumult, wszyscy, nie wyłączając rady Baderiego, bili brawo...

Anegdota - jak to często z anegdotkami bywa - miała twarde życie; nie tylko przeżyła swych bohaterów, ale na dodatek przywędrowała do Galicji, gdzie nazwisko radcy natychmiast zostało skojarzone z osobą namiestnika.

Sam wierszyk cytowano tu i ówdzie, za każdym razem w innej wersji. „Kurier Literacko-Naukowy” przypisuje Badeniemu taki toast:

Tam gdzie są psy duże, tam i małe pieski,

Vivat! niech żyje adwokat Majewski!

Majewski miał odpowiedzieć: *Wielka stawa dużego, gdy małego ceni,*

Vivat! niech żyje wielki pies Baderi!

Natomiast „Lamus humoru” z 1935 roku podaje inną wersję: *Gdzie się bawią psy wielkie, są i małe pieski.*

Wznoszę toast: niech żyje mecenas Majewski!

Na dowód jak pies mały psa wielkiego ceni,

Wznoszę zdrowie: Niech żyje wielki pies Baderi!

AMK

- No, to różnij, Walenty, Bóg się rodzi! Ten piękny apel - rozkaz? prośba? polecenie służbowe? zachęta? - pada w sytuacjach wymagających działań energicznych i jednoznacznych. Na przykład, gdy partner waha się, czy zagrać asem atutowym. Albo gdy ogromniasty artykuł trzeba skrócić o połowę czy też w ogóle go wypinkować z numeru. Albo gdy pacjent już dawno śpi, pole operacyjne ślicznie wyjałowione, a pan doktor dalej rozmawia przez komórkę...

Kim on był, ten Walenty? Ba, żeby to kto wiedział. Autor „Skrzydlatych słów” (druga seria w księgarniach już wiosną!) prof. Henryk Markiewicz twierdzi, że facet wie dzie się „gdzieś z kart”. Może kiedyś, w rękach jakiegoś facecjonisty, Walek (walec) różną dziesiątkę krajcowa? Może „walek” (inna nazwa waleta) wyrobił się spod impasu i pozwolił skończyć robra? Są jednak i inne, obiegowe, a bardziej szlachetne wersje, związanego głównie z Bożym Narodzeniem. Wg jednej z nich, ksiądz odpowiadający pasterkę, miał zawałać od ołtarza do pochrapującego na chórze organisty: - Rznij, Walenty, „Bóg się rodzi!” - przy czym chodziło o zain-tonowanie nieśmiertelnej pieśni Karpińskiego. Druga wersja mówi, iż pater familias, zoczywszy na wigilijnym niebie pierwszą gwiazdkę, wydał uroczyste polecenie pierwotnemu, różnącemu na dudach: - Rznij, Walenty, „Bóg

Rznij, Walenty!

Czy tajemniczy Walenty ze znanego powiedzenia pochodził z Krowodrzy?



Stara pocztówka, niewątpliwie krakowska, ale wydana w... Wieliczce

się rodzi!” Najprawdopodobniej jednak imię Walenty, specjalista od różnięcia, urodził się w Krakowie na Krowodrzy, a do historii i do tzw. krwiobiegu języka wszedł w roku 1910. Wte-

gów zarejestrował S. Bystron na pocz. dwudziestego wieku w Zakopanem: TU WYRYWA SIĘ ZĘBY I GOLENIE (u fryzjera - cyrulika) i TU PRACUJE ZNANA SIŁA MĘSKA Z WOŁYNIA (również u fryzjera). W pobliżu kopca Kościuszki w Krakowie wisiała tablica:

(24 czerwca); Styria - św. Józef (19 marca); Śląsk - św. Jadwiga (15 października); Triest - św. Just (2 listopada); Tyrol - św. Wiryliusz (26 czerwca); Węgry - św. Stefan (2 września); Wielkie Księstwo Krakowskie - św. Stanisław (8 maja). **KOLOSVARY** Wiktor (1835-1906), poddany austr. radca dworu, inżynier (studia techniczne we Lwowie i Wiedniu), wieloletni pracownik Kolei Galicyjskiej arc. Karola Ludwika i Kolei Czerniowieckiej; 1885-1904 naczelnik Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie. Inicjator budowy gmachu Dyrekcji Kolei w Krakowie (pierwszy w Galicji publiczny budynek z windą), kolonii kolejarskiej w Nowym Sączu i pierwszego w Krakowie (1908) dwupoziomowego skrzyżowania (ul. Lubicz).

dy bowiem, jeden z „Krowoderskich zuchów” Antek Gzmysik, w czasie wizyty z szopką u państwa radcostwa Kłaczek - Kłaczekowych, zwrócił się do akordeonisty Walentego z poleceniem różnięcia bożonarodzeniowej melodii. Mało kto o tym pamięta, bo krakowskie teatry od lat nie grają wodewili; dyrektorzy są święcie przekonani, że nie wypada (Stary), a gdyby nawet, to nikt na to nie przyjdzie (Ludowy).

W tym miejscu łza, zamiast kropki pada...

Sława Walentego z Krowodrzy i jego umiejętności muzycznych błyskawicznie rozpełzała się wśród plemienia Lechitów. Już po kilku latach Walenty wzywany był do różnięcia w najróżniejszych sytuacjach: od muzycznych przez sejmowe do prokreacyjnych. W 1922 roku śląski poeta Augustyn Świder napisał całą balladę zatytułowaną „Rznij Walenty - Bóg się rodzi”. Człowiek, któremu patronuje św. Walencjusz, pochodzi, wg owej ballady, ze Śląska: „Dziedzio Walek w wiosce znany/I lubiany i kochany/Siwy, słaby i zgarbiony/Znów nawiedził nasze strony (...).”

Dziadek miał lirę i grał na niej pięknie, osobliwie w Gody: „Jeszcze tylko chwilką mała/Będzie lira znów śpiewała/Już do chaty sołtyso-wa/Swym poważnym krokiem wchodzi/I w te Walka prosi słowa:/- Rznij, Walenty - Bóg się rodzi!”.

No więc rznął, rznął, jaże wszyscy płakali, bo lira Walkowa opowiadała „O niewoli w własnym kraju/O powstaniu, czynach różnych/O moskiewskim kar zwyczaju/O sybskich tajgach mroźnych”. Na końcu ballady lira pęka, Walek umiera, a nad grobem śpiewają mu - ha, coż innego mogłoby śpiewać? Oczywiście, „Rznij, Walenty, Bóg się rodzi!”.

Wg tej wersji grobu naszego Walentego należałoby szukać nie na Rakowicach, lecz na Śląsku. Ha, niech tam się o to martwią inni. Ja, wiedziony nieomylnym instynktem, szukając tropów Walentego zbłądziłem do galicyjskiego Łańcuta, gdzie w Muzeum Gorzelnictwa (ach, czego tam nie ma! Mości panowie, ja szlocham!) z ogromnym wzruszeniem obejrzałem etykietkę przedwojennej chyba lub okupacyjnej czystej wódki: chłop w czapce krakusce trzyma w jednej ręce snopek, a w drugiej butelkę, wódka zaś nazywa się RZNIJ, WALENTY JESZCZE RAZ!

Gdybyście, o Szlachetni Czytelnicy „Dziennika” wiedzieli coś więcej o Walentym i jego kolejnych wcieleniach - dajcie, proszę, znać. Toż on tak polski, tak nasz, że należał mu się sprawdzona biografja.

LESZEK MAZAN

zmienić spodnie na spódnice). W Krakowie na widok damy w spodniach żegnano się krzyżem św.; we Lwowie „jedna tylko pani miała odwagę pojawić się w nowym i małym przystrojem i żalowała tego zapewne. Fakt ten opisały wszystkie miejscowe gazety ja-

wojskowego, studenta i księdza./Ksiądz się nie ożeni, wojskowy odleci/Student zda maturę i w diabły polec!”.

Nazwa „student” używana jest do dziś w swym pierwotnym znaczeniu w Ziemiach Korony św. Wacława, wyłącznie wobec uczniów gimnazjum (nie techników czy liceów).

STYPENDIUM JUBILEUSZOWE, ustanowione przez FJ I dla rokujących największe rządowe nadzieje twórców. O s.j. w wysokości 1000 zł. zwrócił się do cesarza za postr. Wydział Krajowego we Lwowie m. in. 4.08.1894 Stanisław Wyspiański, „upraszając o pomieszczenie go na liście kandydatów do stypendium jubileuszowego im. Najmłodszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I”. Wydział Krajowy odpowiedział oznajmieniem, iż „Najjaśniejszy Pan (który zapewne nie znał jeszcze osobieście dzieł Wysp. - przyp. CzM.) wakujące stypendia z fundacji noszącej najdosłowniej Jego Imię nadał innym kandydatom”.

TRÓJLOJALIZM, koncepcja polityczna, narodzona po Powstaniu Stycznym; wyrzeczcie się dążeń niepodległościowych i prowadzenie polityki lojalnej wobec władz wszystkich trzech zaborów. W zaborze rosyjskim zwolenników tej koncepcji nazywano ugodowcami; w Galicji głównymi przedstawicielami trójlojalizmu byli konserwatyści krakowscy.

UPLÝWA SZYBKÓ ŻYCIE (wł. „Pieśń na zakończenie roku szkolnego”), piosenka (śpiewana również w wersji „jak szybko mijają chwile”) skomponowana najpr. przez Stefana Surzyńskiego do słów ks. Franciszka Leśniaka (1846-1915), katechety ze Staro Sącza. Także tytuł wspomnień dziennikarza IKC i poety Witolda Zechintera. Pocz. drugiej zwrotki „I nasze młode lata” postużył jako tytuł pamiętników wrocławskiego i krakowskiego operatora filmowego Wiesława Kielara, urodzonego i wychowanego w Jarosławiu n. Sanem.

Austriackie gadanie

czyli **encyklopedia galicyjska**

Mieczysław Czuma & Leszek Mazan

DROGA ZAMKNIĘTA. KTO-KOLWIEK NA DROGĘ TĄ WSTĄPI, ZOSTANIE POD ESKORTĄ ODPROWADZONY NA DROGĘ SĄDOWĄ. Nieporadność w formułowaniu tabliczkowych napisów i urzędowych obwieszczeń znalazła odbicie w pierwszych dowcipach o Palestynie, gdzie na wagonach kolejowych miały być napisy: WYGLĄDAJ, WYGLĄDAJ, ŁADNIE BĘDZIESZ WYGLĄDAŁ!, na trawnikach: DEPC, DEPC, BĄDŹ ŚWINIĄ! zaś na poczcie: TO JUŻ NIE MASZ GDZIE PLUĆ, TYLKO AUSGERECHNET NA ŚCIANĘ?

ko niesłychane zdarzenie; potępiły tę nadmierną śmiałość nie tylko szacowne damy, ale także duchowieństwo z ambon” (tygodnik „Nowe mody” Lwów, 1911). Miara tradycyjnej tolerancji Krakowa było, iż hr. Potocka dała na mszę św. w Bazylice Mariackiej w intencji narwócenia bezwstydnic w spodniach.

STRUDEL, b. cienkie warstwy ciasta przełożonego masą jabłkową; ulubiona legumina cesarza FJ i Stanisława Wyspiańskiego. S. „wymagał specjalnie przygotowanego ciasta. W tym celu było się je, z wielką siłą uderzając o stolnicę. To właśnie „wybijanie ciasta” sprawiała gwałtowny i denerwujący huk, który odbijał się odgłosem po podwórku, a w wyobraźni Wyspiańskiego echo „skakało po wszystkich dachach” (A. Waśkowski).

STUDENT - w Galicji uczeń gimnazjalny (słuchacz wyższej uczelni zwany był akademikiem). „Trzy rzeczy na świecie to największa nędza /Kochać

Prawdę mówiąc, nawet nie wiemy, że żyją obok nas, po prostu nie zauważamy ich.

Chyba że ktoś przypadkiem rzuci okiem na drzwi kościoła św. Idziego, malutkiego, niknącego na tle olbrzymiej bryły Wawelu. Przeczytamy tam, że raz w tygodniu, w sobotę - bo tylko w sobotę może przyjechać do Krakowa ks. Józef Kowalczyk, jedyny ich duchowny - odbywa się msza, prowadzona według obrządku z IV wieku, w staroormiańskim języku zwanym grabar. Przychodzi na nią kilka, kilkanaście osób. I chociaż obok kilku skreślonych po polsku słów czernieją rzadki egzotycznych znaków, nawet dla nich zrozumiały jest tylko polski napis. Owszem, jeszcze matka pana Adama Terleckiego pamięta prastare modlitwy, jeszcze żyją stare kobiety, modlące się, jak pani Anna Danilewicz, tylko w języku przodków, którego już nie rozumieją, ale który, jak mają, nadzieję, jest zrozumiały dla Boga: *Anun Hor jew Wortwo je Hoku Syrpo. Astwadz megen hazar aroszczetin hsmat szatachek amjou amertikace umez i ga. Amin...*

Nieznamość języka powoduje, że diaspora - amerykańska, francuska, izraelska - nie uważa ich za swoich. Zapomnieli mowy swych dziadów, spolszczyli nazwiska - nie są więc prawdziwymi Ormianami, jednak oni, przynajmniej część z nich, sądzi, że o przynależności do malutkiego narodu decyduje przed wszystkim serce, a ono podpowiada: jesteście Ormianami, p o l s k i m i Ormianami...

Jeszcze do 1939 roku mieszkali w zwartych enklawach i, chociaż przemieszani z Polakami, zachowywali swoją odrębność. W okolicach Lwowa i Stanisławowa, w Zamościu, od stuleci żyli Sahakowicze, Piramowicze, Bohosiewicz, Manugiewicz, Minasowicze, Jakubowicze, Arakielewicz, Tumanowicze, Hołubowicze, Amirowicze. Potracili charakterystyczne końcówki swych nazwisk, nie było wśród nich Petrosjanów i Sorojanów (nawiasem mówiąc, amerykański Soroyan też jest Ormianinem), niekiedy ich nazwiska niczym nie różniły się do polskich, kresowych lub żydowskich. Byli Jakubowicze Polacy, Jakubowicze Żydzi i Jakubowicze Ormianie, ale Paschalis Jakubowicz był tylko jeden i nadzwyczajny. Handlował tytoniem, bursztynem, szalami, zasłynął jednak przede wszystkim z wyrobu pasów, tak charakterystycznych dla stroju polskiej szlachty. Założył fabryczkę pasów w podwarszawskiej Kobyłce, później w Lipkowie i - jak pisał Sadok Barącz - *zakład wkrótce rozwinął się świetnie, pasy też paschalisowskimi zwane, pięknością, bogactwem i smakiem odznaczone, znalazły w kraju wziętość i pokup niepospolitą. I kiedy niedawno Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało w Muzeum Etnograficznym w Krakowie wystawę poświęconą polskim Ormianom, wśród eksponatów znalazł się także bezcenny paschalisowski pas...*

Od Polaków różnili się wyglądem, liturgią, obyczajem. Ich mieszkający w Armenii rodacy należeli do prastarego kościoła, założonego około 300 roku przez pierwszego katolikos, Grzegorza, dzięki któremu król Tyrydates III przyjął chrześcijaństwo. Polscy Ormianie w 1667 roku zawarli unią z Rzymem, zachowując do dzisiaj w swych kościołach rytualne odrębności. Do 1939 roku Lwów był siedzibą ormiańskiego arcybiskupstwa, a ormiańska katedra do dzisiaj zadziwia pięknem

i ogromem, ciągle niestety służąc za magazyn.

O polskich Ormianach zapominamy, a jeżeli od czasu do czasu ktoś sobie o nich przypomni, to po pierwsze raczej lokuje ich w przeszłości, po drugie - pakuje do wspólnego worka z prawosławnymi. Przez długie lata w radiu i w telewizji można było usłyszeć, że właśnie - pewien czas po rzymsko-katolickiej Wielkanocy - obchodzą swą Wielkanoc prawosławni i greko-

mieniali się w gęstą zieloną masę, podstawę zupy gandzabur, zwanej także zupą chorutową. Dzisiaj te odrębności całkiem już zniknęły i wigilia w domach krakowskich Ormian niczym nie różni się od polskiej wigilii, oczywiście polskiej wigilii z kresów...

Niechętnie zawierali związki małżeńskie poza swoim środowiskiem, a jeżeli już - to tylko z Polakami, jednak nawet wtedy stare Ormianki nieco cierpkimi

tor dzieła „Viri illustres civitatis Leopoliensis”. Jerzy Szymonowicz - nadworny artysta Jana III (w krakowskim kościele św. Anny można oglądać obraz patronki świątyni pędzla Zimorowicza). Szymon Szymonowicz - znakomity XVII-wieczny polski poeta, dworzanin Zygmunta III. Szymon Zimorowicz, autor 69 pieśni zwanych roksolankami, napisanych z okazji ślubu brata Bartłomieja i opublikowanych po raz pierwszy w Krakowie, w roku

coś - demokracja, która zawsze sprzyja różnorodności. Polscy Ormianie już przed kilkunastu laty, kiedy na krótko powiało wolnością, próbowali się zorganizować, wtedy jednak nie było to jeszcze możliwe. Zastosowali więc prosty wybieg - przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym w Krakowie powstało Koło Zainteresowania Kulturą Ormian, podobnie jak w dwóch innych miastach. Dopiero po gruntownych początkach lat 90. zmianach stało się możliwe powołanie w Krakowie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, które - podobnie jak wcześniej Koło - korzysta z gościny Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli.

Do Towarzystwa należy 85 osób z całej Polski. Dużo to czy mało? Według Adama Terleckiego w samym Krakowie mieszka 600 Ormian, ilu w Polsce - tego na dobrą sprawę nikt nie wie...

Towarzystwo przede wszystkim stara się zgromadzić Ormian, a raczej Polaków o ormiańskich korzeniach (sam przewodniczący, Adam Terlecki, jest Ormianinem po kądziele, z rodu Bohosiewiczów od trzech stuleci osiadłego w Rzeszynie). Spotykają się raz w miesiącu, dzięki pomocy Ministerstwa Kultury wydają starannie i zgoła nie po amatorsku redagowany biuletyn. Organizują spotkania i koncerty - w najbliższym czasie wieczór poezji wielkopostnej Grzegorza z Nareku i koncert Tamary Badalian, studentki z Armenii, która dzięki prof. Grubichowi może w krakowskiej Akademii Muzycznej bezpłatnie zgłębiać tajniki gry na organach.

To działalność niejako wewnętrzna, jednak Towarzystwo ma także inne zadania - kształtowanie wizerunku Ormian i Armenii w oczach polskiego społeczeństwa oraz pomoc imigrantom.

Adam Terlecki ubolewa nad absolutnym milczeniem prasy, radia i telewizji. Przyjeżdża do Polski minister spraw zagranicznych Armenii - cisza. Odbywają się wybory prezydenckie - cisza. Od czasu walk w Karabachu Armenia zniknęła z gazet i eteru.

Ormiańscy imigranci - to osobna i bolesna sprawa. Jest ich wielu - według niektórych szacunków nawet 400 tysięcy. Większość - 70 proc., jak twierdzi pan Terlecki - chce wrócić do Armenii, z pozostałych połowa myśli o wyjeździe na Zachód, reszta - chętnie osiedliłaby się w Polsce. Szczególnie dzieci, już mówiące po polsku, już zadowolone, zaczynają uważać Polskę za swój kraj. Dzięki Towarzystwu, wspieranemu przez kuratora, pana Lackowskiego, udało się znaleźć dla nich miejsca w szkołach. Niestety - wbrew prośbom kuratora - rodzice muszą płacić za naukę.

Co pewien czas Adam Terlecki, Antoni Amirowicz - pierwszy członek Towarzystwa, który nauczył się ormiańskiego - ruszają na tandetę, na place targowe, gdzie marzną przybysze z Armenii. Przywożą im ormiańskie, wydawane w Paryżu gazety i rozmawiają. Przeważnie po rosyjsku, bo umiejętności pana Amirowicza, podobnie jak gazety, nie zawsze są przydatne; w Armenii mówi się dwoma językami. Wysłuchują wtedy imigranckich narzekania, z których wynika, że polska policja, polskie służby graniczne Ormian traktują o wiele gorzej niż Rosjan, Ukraińców, Białorusinów. Przeważliwie, czy też - jak podejrzewają krakowscy Ormianie - rzeczywiście inaczej odnosimy się do ludzi z malutkiego, odległego kraju, za którymi nie stoi nikt - ani konsul, ani rząd potężnego państwa...

Andrzej Kozioł

Obok nas



Kościół św. Idziego, tutaj raz w tygodniu spotykają się na mszy ostatni polscy Ormianie

Fot. Waclaw Klag

katolicy, przy okazji i niejako półgębkiem, z lekkim niedowierzaniem wymieniano także Ormian. W rzeczywistości - w przeciwieństwie do unitów, którzy podlegają Rzymowi zachowali nie tylko wschodni rytuał, ale także stary kalendarz, polscy Ormianie Boże Narodzenie i Wielkanoc obchodzą razem z katolikami. Panu Terleckiemu, przewodniczącemu Towarzystwa, dzięki uporczywym listom do różnych radiowych i stacji telewizyjnych, udało się wreszcie spowodować zniknięcie tej informacji. Nie ma jednak nic dobrego, co by na złe nie wyszło, przestały się ukazywać błędne informacje, nie zaczęły prawdziwe...

Zyli obok Polaków, ale w wielkiej zgodzie z nimi. Stanowili dość dziwną mniejszość - nigdy nie dochodziło do polsko-ormiańskich animozji, nigdy też w polskiej zbiorowej świadomości nie powstał negatywny stereotyp Ormianina. Wprost przeciwnie, przedstawiciele malutkiego narodu z kraju na końcu świąta cieszyli się w Polsce szacunkiem i sympatią. Ceniono ich za pracowitość, oszczędność i uczciwość tak wielką, że bez wahania powierzano im majątki i pieniądze. Ich odmiennosc nie stanowiła powodów do niechęci, zaś obyczaje, z upływem czasu coraz bardziej podobne do polskich, nikogo nie prowokowały do drwin. Na Wielkanoc piekła paski, drożdżowe ciasta z serem i pozdrawiali się prastarą formułą: *Christos hajram*, na którą trzeba było odpowiedzieć: *Orniał harutum Christusi*. W ogródkach przed swymi domami gotowali chorut. Mleko i liście pietruszki z czasem za-

zartami kwitowały odejście od zasad endogamii. *Małżeństwa mieszane były akceptowane w przypadku narodowości polskiej. Żartobliwie mówiła siostra mojej babki dając córkę za mąż za Polaka: - „Mam kandydata na zięcia, ale kalekę”. Babcia przestraszona pyta: - „Co? Bez nogi? Bez ręki?” - „Nie, blondyn” - wspomina w swej uroczej książce Anna Danilewicz.*

W XII wieku zaczęli pojawiać na Rusi, aby w połowie XIV stulecia, po przyłączeniu Rusi Halicko-Włodzimierskiej znaleźć się w granicach Polski. Królewskie przywileje zapewniały im własne sądy, gwarantowały swobody religijne, można więc śmiało i bez typowo polskiej megalomanii powiedzieć, że Ormianie znaleźli w Polsce drugą ojczyznę, a ich, trwająca setki lat, polonizacja była naturalnym procesem, chociaż do końca, do 1939 roku zachowali swoją odrębność. Dopiero po wielkiej wojennej zawierusze, zmuszeni do opuszczenia swych wiekowych siedzib, rozproszeni po całym kraju, wtopili się w polski żywioł.

Chociaż przeważnie kojarzymy ich z handlem i szlachetnymi rodzajami rzemiosła, w rzeczywistości wśród Ormian można było napotkać przedstawicieli wszystkich warstw ludności - ziemian (część z nich, jak udawał Sadok Barącz, przywędrowała już jako szlachta, innych uszlachcili polscy królowie lub austriaccy cesarze), rolników, kupców, rzemieślników oraz licznych - używając dzisiejszego języka - intelektualistów. Ormianinem - chociaż jezuitą - był Grzegorz Piramowicz, ogromnie zasłużony dla polskiej oświaty. Józef Bartłomiej Zimorowicz, historyk Lwowa, au-

1654. Także w Krakowie ukazał się poemat Bartłomieja Zimorowicza poświęcony bitwie pod Chocimiem. Tak więc chociaż w Krakowie nigdy nie było ormiańskich skupisk, polscy Ormianie zaznaczyli w nim swoją obecność, także poprzez uniwersyteckie studia i naukową działalność. Jan Dominik Jakiewicz - osobisty lekarz Stanisława Augusta - założył na UJ katedrę biologii, górnictwa, chemii, katedrę chirurgii, anatomii i położnictwa oraz - żeby dopełnić prawdziwie renesansowej miary - był jednym z konstruktorów pierwszego polskiego balonu, wypuszczonego w kwietniu 1784 roku. Ormiańskie zasługi dla polskiej gospodarki i handlu - to osobna i obszerna kwestia, tak obszerna, że aż nie godzi się zbyć jej kilkoma zdaniem. Zacytujmy więc tylko Rafała Hambarcumiana, historyka z Jerewanian: *... ormiańscy kupcy sprzedawali w Polsce i sąsiadujących państwach około 70 rodzajów towarów, wśród których były przywożone z Persji i Turcji dywany, kilimy, kapy, chusty, tuki i strzały, siodła, mydło greckie i tureckie, noże, kozuchy, pieprz, kaftany, złotogłowy, litewska marmazja, płótna kolońskie, pasy węgierskie, siarka, galka musztatowa, goździki, cynamon, migdały, szafran, sukno czeskie, sobole i inne futra itd. Większość tych towarów była znana w Polsce jako towary „ormiańskie”.*

Dzisiaj Ormianie roztopili się w polskim morzu. Czy bezpowrotnie? Oczywiście nigdy nie odrodzą się ormiańskie skupiska ze swą obyczajowością, ale... Od pewnego czasu ludzi na całym świecie zaczynają szukać swych korzeni, a u nas na tę tendencję nałożyło się jeszcze

Miejskie zesłowieczone przepisy obowiązujące w Krakowie kandydatom na strażaków stawały bardziej szczegółowe i rygorystyczne warunki niż chętnym do objęcia funkcji urzędniczych, a już z pewnością podurzędniczych (byli w Galicji podurzędnicy, coś pośredniego pomiędzy umysłowym a fizycznym).

Kandydaci na fajermanów w oddziale pompierów, musieli spełniać następujące wymagania:

Marginalki

Fajermani, pompierzy, czyli strażacy

- a) wiek od 20 do 35 lat,
- b) wolni od służby wojskowej,
- c) stanu wolnego lub wdowcy bezdzietni,
- d) silni i zupełnie zdrowi,
- e) mówiący językiem polskim,
- f) umiejący czytać,
- g) prowadzenia nienaganego.

Przy równych kwalifikacjach posiadający rzemiosło murarskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, kowalskie, blacharskie lub kominiarskie mają być przed innymi uwzględniani.

Celibat i bezdzietność nie były jednak koniecznymi warunkami, bowiem miejskie przepisy stanowiły, iż *Od warunku pod c) wymienionego odstąpić można tylko w razie, gdyby kandydat inne nader ważne dla straży kwalifikacje posiadał.*

Natomiast żonaci i dzieciacy mogli służyć w oddziale pomocników i pociągów. Ich obowiązki były podobne, chociaż nieco odmienne kryteria:

- a) wiek od 20 do 40 lat,
- b) wolni od służby wojskowej,
- c) silni i zupełnie zdrowi,
- d) mówiący językiem polskim,
- e) prowadzenia nienaganego.

W tym przypadku miejskie prawo stanowiło, że *Przy równych kwalifikacjach umiejący czytać przed innymi uwzględniani być mają, a to oznacza, iż - w przeciwieństwie do pompierów - przeciętny pomocnik lub woźnica był analfabeta.*

Pompierzy mieli jeszcze jedną przewagę nad pomocnikami, angażowano ich na pięć lat, natomiast niższe stojący w fajermaniach hierarchii otrzymywali angaż tylko na jeden rok...

Straż pożarna miasta Krakowa miała jasno sprecyzowane zadania:

- a) gaszenie pożarów,
 - b) udzielanie pomocy mieszkańcom i ratowanie życia ludzkiego w różnych wypadkach,
 - c) rozbieranie budynków w razie potrzeby,
 - d) czyszczenie placów i ulic.
- Strażacy składali przysięgę na ręce Prezydenta miasta lub jego zastępcy w obecności Naczelnika straży pożarnej i podpisywali kontrakt. Zgodnie z przepisami musieli być *stosownie umundurowani i zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia. Naczelnikowi oddziału pompierów i pociągów oprócz płacy przysługiwało: mieszkanie, opał i oświetlenie w koszarach straży.*

Miasto dbało o strażacką karność, przewidując dla niesubordynowanych kilka sankcji:

- a) areszt 12 do 48 godzin, według potrzeby obostrzony postem,
- b) kara pieniężna od 30 centów do 2 złr,
- c) odjęcie stopnia,
- d) oddalenie ze służby.

Nieduże Podróże

Markowski czworobok

Podrzeszowscy Indianie

Ulegając stereotypom, wyżej nakażującym oceniam poziom wsi wielkopolskiej od galicyjskiej, uznać należy bezwzględnie Markową za wyjątkową miejscowość. Od lat bowiem sławna była z gospodarności tamtejszych rolników oraz rozległości ich horyzontów myślowych. Dzięki temu markowianie nie tylko zakładali we wsi rozliczne instytucje spółdzielcze i samopomocowe, służące dobru publicznemu, ale także rozumieli korzyści, płynące ze zdobywania wiedzy. Lista chłopów, którzy za cesarza i odrodzonej Polski uzyskali wyższe wykształcenie, jest naprawdę imponująca.

Te imponderabilia wciąż jeszcze tkwią w świadomości mieszkańców podłańcuckiej wsi. Potomkowie tych, którzy przed laty zakładali spółdzielnię zdrowia, dom ludowy, teatr amatorski, chór, spółdzielnię mleczarską, orkiestrę dętą, jednostkę straży ogniowej czy zespół taneczny, stworzyli w 1979 roku Towarzystwo Przyjaciół

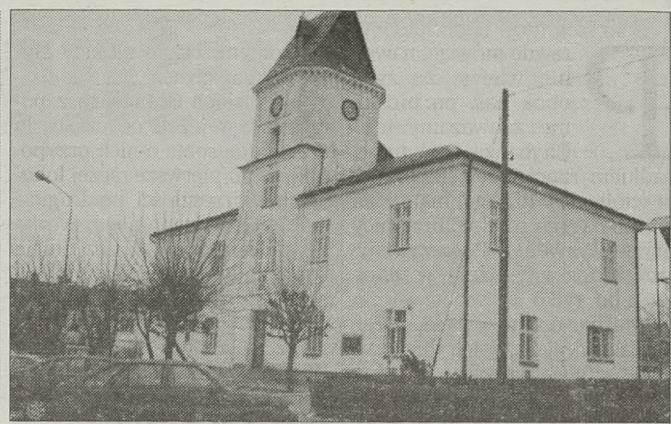
rzemieślniczych, wykonanych własnoręcznie przez wiejskich majsterklepków, a także zbiór rozmaitych przyborów gospodarskich. Jest tam też „skarby” nader oryginalny: wyjęty spod strzechy rozbiieranego chlewika snopek słomy żytniej, pochodzący z około 1895 roku!

Nie trzeba być rozmiłowanym amatorem ludowości, by spędzić w markowskiej zagrodzie kilka nawet godzin. Nad niektórymi eksponatami nie sposób przejść obojętnie. Zdziwienie na przykład budzi widok zimowego ubrania majętnego gospodarza: spodnie i kurtkę uszyto z baraniego kozucha. Wiekowi markowiaczy pamiętają te stroje dobrze: mówią, że istotnie, trudno było się w takich pancierzach poruszać, ale kiedy ktoś się już tego nauczył – nigdy nie żałował, tak ciepło to było odzienie.

Ciekawe są też „namioty”, wznoszone przez pastuchów ze słomy. Wysokie, stożkowate, zapatrzone w również słomiane drzewiczki, przypominają nieco budowle Indian. Były ponoć niezastąpione w czas słoty i chłódów. Godne uwagi, ze względu

Przed ich wymienieniem pora wspomnieć co nieco o przeszłości niegdyjszego Markenhofu, założonego przed 1384 rokiem z woli Ottona Pileckiego, ojca Elżbiety, primo voto Wiszelowej Czamborowej z Wischembergu na Morawach, secundo voto baronowej Jencykowej Hiczyńskiej, tertio voto kasztelanowej Wincentowej Granowskiej, quarto voto królowej Władysławowej Jagiełłowej. Markowa należała jednak do wdowy po Ottonie, Jadwigi, która w 1390 roku nadała tamtejszą karczmę oraz staw rybny dominikanom z Łańcuta – a potem do syna Elżbiety – i Wincentego Granowskiego Jana, który przybrał sobie nazwisko matki, zachowując jednakże ojcowy herb.

Z rąk Pileckich wieś przeszła w 1586 rok na chwilową własność Stanisława Stadnickiego, a od 1598 władali nią Korniaktowie. W XVIII wieku dokumenty odnotowują w roli pani na Markowej Urszulę na Siecinie Lipską, po niej zaś – starościankę berezowską Mariannę Bratkowską. Na początku XIX wieku wieś weszła



Fot. Auto

Małopolskie ratusze

W cieniu wieży

Początki Sędziszowa owiane są tajemnicą. Jak podaje prof. Feliks Kiryk, istnieć musiał jako wieś już w 1405 roku, bo znany jest ówczesny jego właściciel, Strasz z Białaczowa – jednak dopiero 12 lat później ukazał się przywilej lokacyjny kasztelana sandomierskiego, potwierdzony przez króla.

Sędziszów królewsczyzna nigdy nie był. Należał do Straszów, Odrowążów – zabiegi Jana Odrowąża u Kazimierza Jagiełły spowodowały w 1483 r. królewską zgodę na lokację miasta wedle prawa magdeburskiego – a potem m.in. Tarłów, Tarnowskich, Kostków, Ligęzów, Lubomirskich, Potockich.

Symbolem miejskich tradycji Sędziszowa jest ratusz, wzniesiony w XVII wieku i po dziś zdobiony centrum rynku (jego wieżę, choć nie ma szczególnie monumentalnych rozmiarów, dostrzec można z daleka między nowszymi zabudowaniami). To budowla

murowana, piętrowa, zwieńczona wieżą, wyrastającą nad frontową elewacją. W górnej części uformowana jest w kształt czworoboku o ściętych narożnikach i nakryta wyniosłym, dwuspadowym dachem, przyozdobionym efektowną lukarną.

Ratusz nie był zawsze li tylko siedzibą miejskich władz. Po wkroczeniu austriackich zaborców zainstalowano w jego murach koszary niedużego – liczącego w sumie 63 żołnierzy – oddziału kawalerii. Udało się wtedy szczęśliwe połączenie: wcześniej już w sąsiednim pomieszczeniu działała karczma, dość częsty w Małopolsce gość pryncypalnych budynków. Nad tym z kolei bałaganem rezydowali rajcy.

Wnętrze ratusza uległo zmianom w XIX wieku. Przebudowano je wtedy gruntownie, przy okazji dokonano również zmian elewacji. Prawdopodobnie w tym samym czasie wyekscytowano z – było nie było – szacownych murów żołdaków. (KRI)

Zbierajmy odznaki turystyczne

Krośnieńska krajoznawcza

Miłośnicy Bieszczadów – a są ich, jak wiadomo, niezliczone rzesze – mogą narzekać, że ich ulubione ostępy przypisane zostały w 1975 r. województwu krośnieńskiemu. Bo choć wędrówki po „kapuścianych górach” pozostawić im mogą pamiętkę w postaci regionalnego trofeum, to ani nazwą (Krośnieńska Odznaka Krajoznawcza), ani wizerunkiem (ostańce z rezerwatu „Prządki”) nie nawiązuje ona do Bieszczadów.

Ale i tak cieszyć się należy, że jest. I że zdobywanie jej nie obwarowano szczególnie wyrafinowanymi wymaganiami. Wystarczy znać regulaminy PTTK-owskich odznak turystyki kwalifikowanej – i według ich postanowień dokumentować zdobycie 50 pkt (dla stopnia brązowego), 100 (srebrnego) albo 200 (złotego).

Gwoli lepszemu poznaniu województwa krośnieńskiego postanowiono, że amator każdego stopnia zwiedzić musi

określoną liczbę obiektów krajoznawczych. Siedem na brązową, trzynaście na srebrną i 25 – na złotą.

I to wszystko. Ubieganie się o Krośnieńską Odznakę Krajoznawczą nie wymaga specjalnych kronik – potwierdzenia można zbierać np. w książeczce GOT, do nabycia w każdym oddziale PTTK.

Regulaminy i wszelkie informacje można uzyskać w Oddziale PTTK w Krośnie, ul. Krakowska 9, tel. 013 43 212 58. Tam też dokonywana jest weryfikacja odbytych wycieczek i przyznawanie odznak.

(DELL)



Fot. Autor

Markowej, zrzeszające wszystkich rodaków, rozrzuconych po świecie.

Pierwszym celem, jaki postawili sobie założyciele Towarzystwa, było stworzenie we wsi izby pamięci, gromadzącej liczne wtedy jeszcze pamiątki przeszłości. Zamiary te szybko jednak uległy zmianie: już nie myślano o izbie, ale prawdziwym skansenie, całej zagrodzie, w której zebrane eksponaty dałoby się ułożyć w przynależnych im mocą tradycji i zwyczajów miejscach.

Przeniesienie – pod nadzorem konserwatorskim – wyszperanych w terenie obiektów rozpoczęto trzy lata później. Pierwsza była przysłopowa chałupa z 1874 roku, początkowo kurna, z czasem wyposażona w piec i przewód kominowy. Uzupełniono ją o stajnię, wiatrak, stodołę, kierat i chałupę biedniaczką. Wszystkie obiekty nie stoją puste, wypełniają je niezliczone eksponaty, ilustrujące doskonale bogactwo kultury materialnej markowiaków.

W kuchni są więc wszystkie niezbędne meble oraz utensylia i przybory kuchenne, w izbie – stosowne sprzęty, z szafą, wypełnioną starodawną odzieżą, włączając w to narzędzia rolnicze, w stajni – to małe odstęstwo – ułożono niezmiernie interesującą kolekcję narzędzi z kolei

na połączenie toporności z precyzją, są miary na zboże, zwane „ćwierciami”. Wydrążone pnie drzewne mieściły dokładnie 25 kg ziarna – stąd też i ich miano.

Zagroda jest wierną kopią typowego gospodarstwa markowskiego – za jedyną „nieścistość” uznać można tylko posadowienie na jej terenie chałupy biedniackiej. Wyjawszy ją – wszystko jest, jak należy. Chałupa stoi równoległe do schowanej w jej cieniu – i oddalonej o 10 metrów – stajni; wraz z tzw. zapierzeniem oraz wrotami tworzą czworobok. Wewnętrzny „dziedziniec” nazywano „rynkiem” i traktowano jako składowisko obornika, ponad którym przerzucano kładkę, umożliwiającą przechodzenie suchą nogą z chałupy do stajni.

Czworobokowi towarzyszy oddzielnie stojąca stodoła i wiatrak, do lat pięćdziesiątych charakterystyczny element markowskiego pejzażu. Przeniesiony do skansenu młyn zbudowany został w 1946 roku. Uzupełnieniem zagrody jest studnia z żurawiem. Całość pieczołowicie zagospodarowano, włączając w urządzenie – i pielęgnowaniu – podokienne ogródka kwiatowego.

Skansen jest największą – choć nie jedyną – osobliwością krajoznawczą Markowej. We wsi tej bowiem, szczytując się długą i bogatą historią, nie zachowało się zbyt wiele zabytków.

w skład dominium przeworskiego księcia Lubomirskich.

Po wszystkich tych możliwościach nie ma we wsi żadnych pamiątek. Neogotycki kościół parafialny powstał dopiero w latach 1904-1910 – w miejsce zniszczonej drewnianej świątyni, fundowanej w czasach korniaktowskich. Dłuższy niż kościół rodowód mają tylko obrazy, umieszczone w bocznych ołtarzach i w feretronie – starsza jest też od niego eklektyczna, z przewagą klasycystycznych elementów, plebania, wzniesiona w drugiej połowie XIX stulecia. Zachowało się jeszcze kilkanaście zrębów i przysłopowych chałup drewnianych, pochodzących nawet z początku zeszłego wieku – oraz młodsze znacznie, aczkolwiek pamiętające cesarza Franciszka Józefa, przydrożne kapliczki. No i trzy wiatraki – XX-wieczne.

(WALD)

Markowa – 4 km na południowy wschód od Łańcuta, jadąc przez Albigową, albo 9 km przez Soninę, względnie 13 km z Przeworska. Ze wszystkich stron dojazd tylko za pośrednictwem PKS. Skansen mieści się w centrum wsi, na tyłach dawnego Domu Ludowego – dziś Gminnego Ośrodka Kultury – gdzie można zasięgnąć wszelkich informacji o wsi i jej muzeum.

Knot

Zmierzch państwowego monopolu wydawniczego zaowocował powstaniem mnóstwa niewielkich oficyn, dzięki którym ukazać się mogły wartościowe prace autorów, parających się dokumentowaniem przeszłości i teraźniejszości prowincji. Mechanizm ten wywołał jednak także i niekorzystne zjawiska: nadmiar niechlujstwa, edytorskiej bylejakości tudzież grafomanii.

Zmorą dla kolekcjonerów małopolskich regionalistów są wydawnictwa bydgoskie, z nieznanym powodów eksplorujące południe Polski. Firm tych jest kilka, specjalizują się w produkcji różnego rodzaju folderów i reklamówek, przygotowywanych najczęściej za pieniądze łaknących reklamy samorządów. Cechuje je słaba znajomość terenu, który opisują, oraz niski poziom merytoryczny wydawanych „dzieł”.

Wyprodukowany ostatnio przez jedną z takich „oficyn”, teoretycznie przydatny turystycznie, albumik pt. „Krośnieńskie. Panorama miast i gmin” jest w istocie zwykłym knotem. Lista uchybień, jakie przy jego konstruowaniu popełniono, przekroczyłaby pojemność tej szpalty – odnotujmy więc elementarne, dostatecznie świadczące o poziomie całości.

Horrendalny jest już opis mapki województwa: miast Bukowska widzimy Sukowskie, w miejsce Tyrawy Wołoskiej pojawia się Tyrawa Wołoska, zamiast Olszany Olsznicza.

Dalej też nie lepiej. Muzeum w Dukli – zdaniem autorów – położone jest w „kompleksie pałacowo-dworskim” (!), stronie poświęcone gminie Jedlicze zilustrowano fotografią pochodzącą z gminy Korczyn (kopalnia ropy – nie nafty! – w Węglówce), podpis pod zdjęciem cerkwi w Rzepniku odnotowuje również zabytkowy dąb – którego nie ma w kadrze itd. itp.

Jeśli dodać do tego liczne przeinaczenia pisowni nazwisk – robi się naprawdę przykro. Zwłaszcza że do wydania takiego knota przyłożyły rękę samorządy opisywanych gmin.

(WALD)
Krośnieńskie. Panorama miast i gmin; „Wydawnictwo Unitex” sp. z o.o., Bydgoszcz 1998

PRZYCZEPY

Przyczepy bagażowe, campingowe, lawety, handlowe z homologacją NIEWIADÓW oferujemy poniżej cen fabrycznych - raty bez zryantów

SPRZEDAŻ CZĘŚCI z dostawą na adres
SERWIS - KOMIS - SKUP
WYPOŻYCZALNIA PRZYCZEP
Kraków, ul. Meissnera obok delikatesów
tel. 656-19-03, 0602-212-894

cuba tours
AGENCJA TURYSTYCZNA

Agencja Turystyczna „Cuba Tours”
Sp. z o.o.
zaprasza na:

1. Wczasy do Hiszpanii - 13 dni - od maja do października
2. Pielgrzymkę do Fatimy - 7.05. - 19.05.98
3. Pielgrzymkę do Rzymu - 29.05 - 6.06.98
4. Długi weekend w Paryżu - 29.04 - 3.03.98

Promocja 10%

Dla osób, które wykupią imprezę do końca kwietnia, promocja 10%

1268K

ROWERY

HURT - DETAL

przeniesione z ul. Lindego 5 do pawilonu przy ul. Balickiej 56 (przy wjeździe na plac hurtowy)

NISKIE CENY!

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Centrum Szkoleniowe Walki w Górach

Obrońcy alpejskich szlaków

Z czym kojarzy się Szwajcaria? Oczywiście z górami, serem i zegarmistrzowską precyzją, ale także z regimentami doborowej piechoty, która przez setki lat pozostawała do dyspozycji bogatych władców całej Europy. Obowiązujące obecnie prawo tego niewielkiego kraju zabrania służby pod obcymi sztandarami, czyniąc wyjątek tylko dla Gwardii Papieskiej. Szwajcaria szczeni się neutralnością, jednak nie zaniedbuje szkolenia wojskowego i budowy potężnych umocnień. Szczegółne miejsce w systemie obrony zajmują jednostki górskie.

Do jednostek górskich zaliczają się wyłącznie ochotnicy, gdyż, ze względu na wymogi służby, są to oddziały regularne, złożone z żołnierzy służby czynnej. Szwajcarzy traktują strzelców alpejskich jako swoją podstawową siłę uderzeniową. Centrum Szkoleniowe Walki w Górach - mieszczące się w Andermatt, na przełęczy św. Gotarda - powstało w 1967 r. w miejsce rozwiązanej Szkoły Alpejskiej.

Podstawowe zadania centrum to: nauka taktyki walki w górach i szkolenie oficerów sztabowych, planujących operacje, nauka survivalu, czyli sztuki przetrwania w skrajnie trudnych warunkach oraz testowanie nowego wyposażenia: broni, mundurów, środków łączności. W każdym kursie uczestniczy zwykle 200 - 220 osób. Od 1975 r. centrum jest otwarte dla oficerów z zaprzyjaźnionych oddziałów górskich: Austrii, Francji, Niemiec i Włoch.

Największe znaczenie przywiązuje się, rzecz jasna, do szkolenia wysokogórskiego. Armia korzysta tu chętnie z pomocy rezerwistów, służących w szeregach policji; oficerowie wybierają spośród nich doświadczonych przewodników, ratowników i alpinistów. Instruktorzy uczą młodych żołnierzy - którzy w większości sami pochodzą z Alp - wszystkich tajemnic, jakie przez lata wydzielali górnym szczytom i przełęczom.

Nauka wspinania się oraz pokonywania lodowcowych szczelin i skalnych grani zawsze jest wspierana twardą pracą kondycyjną. Każdy żołnierz pozostający w koszarach poświęca na trening fizyczny przynajmniej pięć godzin dziennie: ćwiczy podnoszenie ciężarów, skok wzwyż, biegi długodystansowe i klasyczną gimnastykę sportową. Żołnierze

dotyczących walki w górach, oglądają filmy górskie, uczą się posługiwania przenośnymi komputerami i nowoczesnymi środkami łączności.

Psycholodzy uczą kursantów zasad przebywania w małej grupie, potrzeby wzajemnego zaufania i gotowości niesienia natychmiastowej pomocy. Ma to znaczenie zwłaszcza podczas długich wypraw do

to wszystko wydaje się zbędnym dręczeniem - do czasu, kiedy rzeczywiście ktoś znajdzie się w górach sam i będzie zdany tylko na siebie.

Naturalnym uzupełnieniem zajęć survivalowych są ćwiczenia z ratownictwa górskiego. W krągach alpejskich przyjęło się, że strzelcy alpejscy wspomagają pogotowia górskie niosące pomoc ofiarom wypadków. Strzelcy,

strukturów, starają się znaleźć słabe punkty optycznego celownika lub puszki konserw.

Ci, którzy zwycięsko przejdą przez żmudne egzaminy praktyczne i teoretyczne otrzymują dyplom ukończenia „Szkolenia Górskiego 1 stopnia”.

Szkolenie 2 stopnia odbywa się w Isonie - w Szkole Grenadierów Górskich, elitarnej formacji armii szwajcarskiej. Ta część kursu ma charakter czysto wojskowy i odbywa się na trzech poziomach: oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Zajęcia prowadzone są już wyłącznie przez wojskowych instruktorów. Obejmują taktykę pojedynczego żołnierza, operowanie niewielkimi siłami (drużyna - pluton), prowadzenie rozpoznania i dywersji. Grenadierzy uczą swoich kolegów zakładania min w tunelach i na wiaduktach, odczytywania szyfrowanych meldunków, przesyłanych przy pomocy kieszonkowego lusterka, strzelania z karabinów snajperskich i rzucania nożem. Wyższy stopień wtajemniczenia stanowi umiejętność zjeżdżania na specjalnych uchwytach po stalowych linach kolejek i wyciągów narciarskich. Tego jednak uczeni są wyłącznie żołnierze oddziałów rozpoznawczych Grenadierów Górskich; zjazdy są bowiem bardzo ryzykowne, wymagają ogromnej siły i nieprawdopodobnej zręczności.

Inne wymagania stawiane są grupie alpejskich przewodników wojskowych. Grenadierzy nazywają ich „taksówkarzami”; zadaniem przewodników jest doprowadzenie strzelców w określone miejsce szybko, w sposób względnie łatwy i niedostrzegalny dla wroga. Przewodnicy muszą znać Alpy jak swoje pięć palców.

Przechodząc do rezerwy przewodnicy przeważnie nadal nimi pozostają; pokazują turystom uroki Szwajcarii. Tylko posiadany przez każdego z nich wojskowy certyfikat świadczy, że armia ma pierwszeństwo w korzystaniu z ich usług. **R.M.**



rze godzinami wiszą uczeni drążka, wspinają się po linach i biorą lekcje boksu. Zimą najpopularniejszy jest biathlon. Ośrodek w Andermatt wychował nawet olimpijczyków i uczestników mistrzostw świata w tej dyscyplinie. Jazda na nartach nie musi być doskonała, bo aby zostać przyjętym na kurs, każdy ochotnik musi zdać egzamin z narciarstwa klasycznego i alpejskiego.

Ćwiczenia fizyczne są uzupełniane zajęciami ogólnymi: żołnierze słuchają wykładów,

odległych posterunków. Codziennie powtarza się żołnierzom, że są od siebie uzależnieni; w pojedynkę szansa przetrwania w wysokich górach jest niewielka.

Specjaliści survivalu to chyba najmniej lubiani instruktorzy centrum, bo robią wszystko, aby „obrzydzić” życie podopiecznym. Biwaki na lodowcach, spanie na gałęzi drzewa, skradanie się po zwałach śniegu, które w każdej chwili mogą runąć w dolinę, żywienie się korzonkami górskich roślin -

przebywający na posterunkach rozrzuconych wśród szczytów, mogą szybciej dotrzeć na miejsce tragedii niż cywilni ratownicy z dolin. Żołnierze uczą się jazdy z toboganiem, zasad pierwszej pomocy i przeszukiwania lawinisk. Na czas zimy do wszystkich jednostek górskich są przydzielane specjalnie tresowane psy lawinowe.

Centrum służy także pomocą konsernom produkującym broń, sprzęt alpinistyczny czy odwodnioną żywność. Uczestnicy kursów, pod okiem in-

Komandos



Ośrodek Szkolenia Piechoty Górskiej „Jodla”

To jedyny taki kompleks wojskowy w Polsce, gdzie odbywają się zgrupowania szkoleniowo-kondycyjne i kursy instruktorsko-metodyczne pododdziałów piechoty górskiej, desantowo-szturmowych, specjalnych, rozpoznawczych oraz pododdziałów piechoty. W czerwcu 1994 przez dwa tygodnie szkoliła się tutaj 2. kompania z 7. batalionu 27. francuskiej dywizji piechoty górskiej, a w ostatnich latach często trenują tu pododdziały armii czeskiej.

Ośrodek Szkolenia Piechoty Górskiej „Jodla” powstał 29



stycznia 1994 r. w Dusznikach-Zdroju - w otulinie Parku Narodowego Gór Stołowych. Początkowo uczone tu żołnierzy przede wszystkim podstaw poruszania się na nartach, później rozpoczęto szkolenie specjalistyczne. Pododdziały poznają tajniki wspinaczki wysokogórskiej, narciarstwa zjazdowego i biegowego oraz taktyki walki w górach.

Ośrodek ma 120 miejsc szkoleniowych, co odpowiada jednej kompanii żołnierzy, liczącej 100 żołnierzy oraz 20 instruktorów. Cykl szkoleniowy w „Jodle” trwa przeważnie dwa tygodnie. Zimą żołnierze ćwiczą oczywiście narciarstwo, natomiast latem uczestniczą przede wszystkim w kursach wspinaczki. Bardzo dużą wagę przywiązuje się też do nauki transportowania ofiar wypadków w górach (żołnierze uczą się m.in. desantu ze śmigłowca - na linach). Przez cały rok trwa szkolenie taktyczne, organizowane są także marsze kondycyjne. Kompania rozpoznawcza z 2. Kłodzkiego Batalionu Piechoty Górskiej pokonuje dystans ze swoich koszar do „Jodli” pieszo; odległość - około 28 km. **A.CZ.**

A.M.

FOT. WOJCIECH T. BEDNARSKI

Zanim zostaniesz alpinistą

Skalki bez metafizyki

zwala nam na to stan zdrowia. Szkoły prywatne nie mają co prawda obowiązku wymagania od kursantów tzw. książeczki zdrowia sportowca, ale ich właściciele i tak żądają zaświadczenia od lekarza sportowego, ponieważ to na nich ciąży odpowiedzialność za ewentualne wypadki.

- Po skalkach nie mogą się wspinac osoby z chorobami układu krążenia, płuc i serca, niektórymi wadami kręgosłupa i dużymi wadami wzroku. Wszystko jednak zależy od opinii lekarza. Przy niektórych chorobach kręgosłupa wspinaczka skałkowa jest nawet zalecana, ponieważ wzmacnia mięśnie pleców i koryguje wady postawy - mówi Wojciech Świącicki.

Zaświadczenie o ukończeniu kursu skałkowego mogą otrzymać osoby, które ukończyły 16 lat. Wszyscy niepełnoletni muszą mieć jednak

zgody rodziców na udział w szkoleniu.

Kurs wspinaczkowy trwa około 10 dni. Za 400 zł mamy zapewnione: kilka godzin wykładow, zajęcia na sztucznej ścianie i co najmniej 8 dni spędzonych w skałkach. Szkoły i kluby wspinaczkowe wypożyczają potrzebny sprzęt asekuracyjny; trzeba mieć tylko własne buty. Specjalistyczne są dość drogie (kosztują co najmniej 150 zł), ale na początek wystarczy przerobione korkotrampki.

Następnym etapem w karierze przyszłego alpinisty jest kurs taternictwa, organizowany w klubach wysokogórskich zrzeszonych w PZA. Do otrzymania karty taternika wystarczy 3-tygodniowe szkolenie letnie (1,5 tys. zł), ale PZA zaleca poszerzenie umiejętności na 2-tygodniowym kursie wspinaczki zimowej (również 1,5 tys. zł). Aby otrzymać kar-

tę taternika, trzeba ukończyć 16 lat.

Potem można już się ubiegać o stopnie instruktora wspinaczki skałkowej, taternictwa lub alpinizmu. - Od chwili zobaczenia skały z bliska do zdobycia stopnia instruktora upływa w najlepszym wypadku około 3 - 5 lat - mówi Wojciech Świącicki.

Kiedy już zaczniemy wyprawiać się samodzielnie w chodzenie po skałkach, będzie nam potrzebny odpowiedni sprzęt. Lina kosztuje od 350 do 450 zł, uprząż około 70 zł, ekspres do spinania lin i uprząży 40 zł (trzeba mieć co najmniej 8 sztuk), magnezja do osuszania rąk 5 zł, woreczek na magnezję 15 zł.

Stosunek korby do torby

We wspinaczce skałkowej najlepiej sobie radzą osoby szczupłe. - Ważne jest utrzymanie odpowiedniego stosunku si-

ły do ciężaru ciała, czyli - jak mówią wspinacze - korby do torby, a więc mięśni do brzucha - twierdzi Wojciech Świącicki. Jego zdaniem, kobiety są bardziej predysponowane do wspinaczki skałkowej niż mężczyźni. - Mają wrodzoną zdolność do tańca, potrafią lepiej balansować ciałem. Naturalniej przychodzi im więc to, co wysiłkiem swoich mięśni musi wypocić mężczyzna.

Jak twierdzą fachowcy, we wspinaczce skałkowej nie ma nic metafizycznego (w przeciwieństwie do alpinizmu); bawi samo pokonywanie trudności. Kontakt z przyrodą schodzi na drugi plan; ściana traktowana jest jak odpowiednik sali gimnastycznej.

Dawniej skałki były tylko miejscem treningu, a później także szkolenia przed poważniejszymi wyprawami w Tatry. Dopiero kilkanaście lat temu wspinaczka skałkowa stała się celem samym w sobie. W Polsce uprawia ją kilkanaście tysięcy osób.

Informacje o klubach skałkowych, ich adresy i telefony można otrzymać w Polskim Związku Alpinizmu w Warszawie (tel. 022-36-36-90)

Każdy, kto marzy o wspinaczce po najwyższych szczytach świata, musi najpierw spróbować swoich sił na skałkach. Zaliczenie kursu skałkowego upoważnia do wzięcia udziału w szkoleniu tatrzańskim i otwiera drogę do kariery alpinisty. W Polsce istnieje około 30 klubów górskich, wysokogórskich i wspinaczkowych - zrzeszonych w Polskim Związku Alpinizmu - które organizują kursy uprawniające do samodzielnego pokonywania dróg w skałkach.

Kursy skałkowe prowadzą także prywatne szkoły. - Renomowanych jest w Polsce około 10, a razem z nowymi, które od niedawna ogłaszają się w fachowych czasopiśmie - około 20 - mówi Wojciech Świącicki, wiceprezes i szef szkolenia w Polskim Związku Alpinizmu. Przed zapisaniem się na kurs warto sprawdzić, czy instruktor ma aktualną licencję PZA, uprawniającą go do prowadzenia szkoleń; jest ona odnawiana co rok.

Zdrowie, pieniądze i czas

Zanim zapiszemy się na kurs, musimy wiedzieć, czy po-

Pani

Oś życia

Co trzeci dorosły Polak cierpi na bóle pleców, które mogą być przyczyną poważnych dolegliwości. Te same statystyki podają, że na bóle kręgosłupa narażone są osoby prowadzące siedzący tryb życia, mało aktywne fizycznie. Winowajcą tego stanu rzeczy jest nasza cywilizacja, bowiem ułatwiając sobie życie, coraz mniej się ruszamy. Pracujemy siedząc, jeździmy samochodem siedząc, oglądamy telewizję siedząc w wygodnym fotelu, a siedzący tryb życia najbardziej obciąża kręgosłup. Drugą, zagrożoną grupą osób są sportowcy wyczynowi (ciężarowcy, kulomioci). Na zwiększone ryzyko narażeni są także trenujący gimnastykę artystyczną, jazdę konną, skoczkowie spadochronowi, narciarze.

Przeciętny pacjent poradni rehabilitacyjnej jest coraz młodszy. Coraz częściej trafiają tu młodzież i dzieci - twierdzi Jadwiga Szelaż, magister rehabilitacji w jednej z krakowskich przychodni. - Ich także obciąża siedzący tryb życia, w szkole mają za mało ćwiczeń, zajęcia z kultury fizycznej nastawione są na zespołowe gry ruchowe, co niewiele daje, bo nie zmusza kręgosłupa do pracy.

Częściej też korzystają z poradni rehabilitacyjnych kobiety, ale nie świadczy to bynajmniej, że ich kręgosłup jest słabszy czy też bardziej obciążony przez wykonywanie rozlicznych czynności domowych. Kobiety bardziej dbają o siebie i ze swej natury są bardziej systematyczne. Mężczyźni natomiast wolą leczyć się lekami, trudno przekonać ich do ćwiczeń, a przecież środki farmakologiczne nie leczą przyczyn choroby, lecz jej skutki.

Przy bólach kręgosłupa zaleca się przede wszystkim zabiegi fizyczne, parafinę, przy silnych bólach jontoforezę, masaż i przebieg roku, czyli magnetronik. Trudno jednak jeszcze cokolwiek powiedzieć o skuteczności tej metody. Z całą pewnością pozytywny efekt przynoszą ćwiczenia.

Czy jest to choroba dożywności? - Niestety, tak. Jeśli zabiegi i ćwiczenia co jakiś czas (pół roku, rok) nie będą powtarzane, to bóle będą wracać - twierdzi Jadwiga Szelaż.

Nie każdy wysiłek fizyczny i nie każde ćwiczenia mogą zastąpić fachowe masaże i kontrolowany przez rehabilitanta trening. - Powiedzmy sobie od razu - aerobik jest dla młodych i zdrowych, ćwiczenia siłowe zaś nadmiernie obciążają kręgosłup, prowadząc w rezultacie do sko-

Dokończenie na str. 37

Wytworna bielizna francuska!
Pierre Cardin, Variance, Siltex
i in., także dla pań puszystych.
Nowo otwarty butik
„Paryżanka” zaprasza
Kraków, ul. Sienna 12
Dla studentek 10% taniej!

STUDIO
Tel. 655-97-73
ul. GROMADY
GRUDZIAŻ 5
Kraków
-WOLA DUCHACKA
SOLARIA - TURBO
GIMNASTYKA
• rekreacyjna • odchudzająca
SIŁOWNIA
MASAŻE

Elegancka pani domu

Metamorfozy „Dziennika”: Opieka kosmetyczna, makijaż i fryzura - Salon Odnowy Biologicznej „Metamorfoza”, ul. Stolarska 13, tel. 422-96-39. Ubioru użył - Salon Mody „Ewa” ul. Bracka/Floriańska. Fotografia - Anna Kaczmarz. Opracowanie i stylizacja całości - SABA PIETKIEWICZ.



Pani Zofia (33 lata) jest nauczycielką nauczania początkowego. Ma dwoje dzieci: 7-letniego synka i 4-letnią córeczkę. Dużo radości daje jej prowadzenie domu i dbanie o rodzinę. Uwielbia gotować i eksperymentować w kuchni, przygotowując oryginalne potrawy. W wolnych chwilach lubi dobrą książkę i teatr.

Regeneracja skóry po zimie

Kosmetyczka wykonała zabieg oczyszczająco-pielęgnujący dla cery mieszanej, ale delikatnej i wrażliwej. Skóra została oczyszczona i nawilżona, a także odżywniona kosmetykami regenerującymi „Biodroga”.

Niewielka korekta fryzury

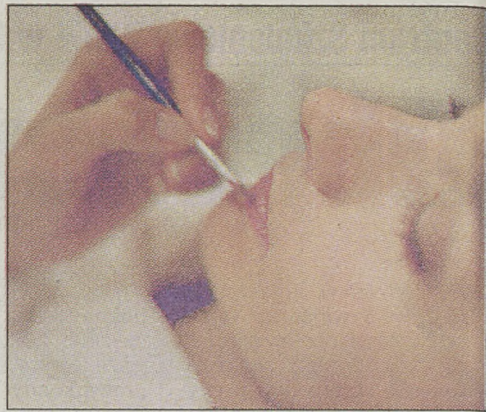
Pani Zofia dobrze czuje się w kasztanowej tonacji włosów. Fryzjerka odświeżyła więc tylko kolor, lekko go przy tym rozjaśniając. Fryzurze nadano nową, ciekawszą linię.

Pastelowe odcienie makijażu

Delikatna uroda pani Zofii też wymaga podkreślenia. Najlepszy będzie lekki podkład w odcieniu naturalnego jasnego beżu. Do powiek zaproponowałam cienie w kolorach: beżowobrzoskwiniowym, zieleni i oliwkowej zieleni. Naturalnym różem zostały muśnięte policzki. Rdzawomiodowa pomadka nadała ustom ładny rysunek.

Prosty komplet w kolorze karmelowym interesująco podkreślił nowy wizerunek pani Zofii.

Zapraszamy wszystkie Panie pragnące poddać się Metamorfozom do przysyłania zgłoszeń na adres redakcji („Dziennik Polski”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Metamorfozy”) z załączeniem 2 aktualnych zdjęć legitymacyjnych, informacji na swój temat i numeru telefonu. Udział w naszych Metamorfozach jest bezpłatny.



Ładny uśmiech

Leczyć bez bólu

Rewolucja w stomatologii



Dlaczego boimy się dentystry? Wiadomo - leczenie zębów boli.

- W dzisiejszych czasach ten lęk jest zupełnie nieuzasadniony - przekonuje stomatolog, dr Barbara Książkiewicz-Józwiak. - Obecnie można stosować różne metody, które dają możliwości stomatologii bez bólu. Zarówno przy borowaniu, jak i np. opracowywaniu zębów pod koronę, most, w uzupełnieniach protetycznych. Leczenie zębów nie musi, a u dobrego dentystry nie może boleć!

Brzmi to zachęcająco, ale każdy, kto był choć raz u dentystry, ma swoje, na ogół złe doświadczenia. W naszym kraju pacjent na fotelu dentystrycznym skazany jest na ból. Podobno nie można znieczulić lezonego zęba, bowiem dla dentystry ból jest sygnałem prawidłowego przebiegu procesu leczenia.

- Oczywiście, gdy pacjent odbiera ból, lekarzowi jest łatwiej - wyjaśnia dr Książkiewicz-Józwiak. - Ból jest wskaźnikiem pewnych rzeczy, np. tego, jak blisko jest do komory, czy ząb jest żywy czy martwy. Ale dla dobrego lekarza nie jest niezbędny. Jest cały szereg innych znamion oraz prób, które można wykonać wcześniej, jak choćby prześwietlenie zębów, które pozwalają określić, czego dentysta może się spodziewać.

A więc: jak leczyć bez bólu?

Znieczulenie

Dziś stomatolog, zanim zrobi zastrzyk znieczulający, za pomocą różnych galaretek, żeli i aerozoli znieczuli wcześniej dziąsło. Dzięki temu pacjent nie czuje wkłucia. Znieczulenia współczesnej generacji są tak dobre, że można zre-

zygnować z najbardziej bolesnego i nieprzyjemnego zastrzyku, to znaczy w podniebienie górne. Zarówno do zabiegów zachowawczych, jak i prac protetycznych, wymagających czasami bardzo znacznego oszlifowania zęba, nie jest już teraz potrzebne wkłucie igły od strony podniebienia.

Znieczulenie, poza oczywistym aspektem pozbawienia pacjenta bólu, daje także inne korzyści. Pacjent jest bardziej roz-

luźniony, nie ma napiętych mięśni, zmniejszone jest wydzielenie śliny, a wszystko to ułatwia pracę dentyście. Wadą jest to, że pacjent może być uczulony na pewne leki, a więc przed zastosowaniem znieczulenia lekarz musi przeprowadzić wnikliwy wywiad po to, by wybrać najwłaściwsze. Praktycznie dla każdego pacjenta można dobrać odpowiednie znieczulenie: dla młodych i starszych, dla dzieci, osób z

wysokim ciśnieniem i dla kobiet w ciąży.

Narkoza

Zdaniem dr Książkiewicz-Józwiak, przy obecnych możliwościach anestezji miejscowej i przewodowej nie ma potrzeby uciekać się aż do narkozy. W każdym razie nie za często, bo zazwyczaj zabieg na zębie jest tak mały, że nie ma sensu działać na cały organizm środkami do narkozy ogólnej. Oczywiście, czasem zdarzają się uzasadnione przypadki zastosowania narkozy. Bywa, że pacjent jest np. uczulony na dźwięk pracującej maszyny do borowania i nie pozwoli sobie niczego zrobić w jamie ustnej. Wówczas narkoza może być przydatna.

Żel - leczenie próchnicy bez borowania

Jest to z pewnością rewolucja w stomatologii, choć o wiele większe wrażenie metoda ta robi w krajach dawnego bloku

wschodniego, niż np. w Szwecji, gdzie w ub.r. lek ten opatentowano. Po pierwsze dlatego, że Szwedzi mniej się boją stomatologów, a po drugie - w związku z tym, że mniej się boją, mają też mniej próchnicy.

Pierwsze doniesienia na temat leczenia próchnicy bez borowania pochodzą sprzed 10 lat ze Stanów Zjednoczonych. Opracowano wówczas płyn, który rozpuszczał zmiany próchnicze w zębie. W ub.r. w Szwecji opatentowano żel o nazwie Carisolv. Składa się z dwóch elementów, które po zmieszaniu aktywują się, powodując rozpuszczanie i usuwanie tkanek próchnicznych bez borowania. Głównymi składnikami żelu są trzy aminokwasy i podchloryn. Sam żel to kropla różowej galaretki, którą wprowadza się do zęba, i która po kilku sekundach rozpuszcza zmiany próchnicze. Poza zlikwidowaniem bólu wielką zaletą tej metody leczenia zębów jest jej oszczędność. Usuwa jedynie tkanki chore, podczas gdy przy klasycznym borowaniu siłą rzeczy usuwana jest także część tkanek zdrowych. Przy leczeniu głębokim, kanałowym, ze zgorzelą, do minimum ograniczone jest ryzyko wejścia do komory, właśnie dlatego, że żel usuwa jedynie tkanki chore.

ELŻBIETA BOREK

RELAX - FORTE

✓ SOLARIA turbo power
✓ MASAŻ
✓ SIŁOWNIA

Tel. 411-87-70,
pn.-sob. 8.00 - 22.00,
ul. Misiółka 10 (rondo Mogiłskie).

4915K

damiana® ul. Brodowicza 11,
tel. 411-89-74
ul. Czysza 17, tel. 632-61-45

SUPERTURBO

50 lamp + 12 wzmocnień na twarz

TURBO

42 lampy + 3 wzmocnienia na twarz

SOLARIUM

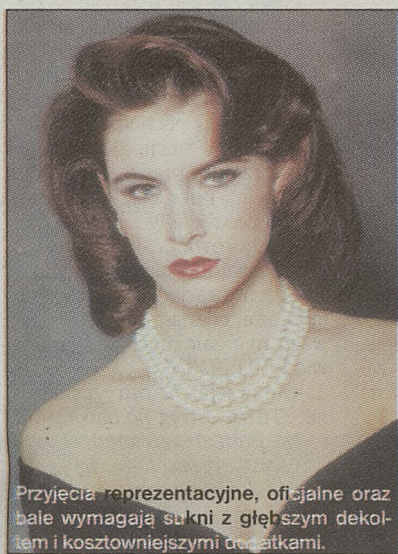
Stosownie do wieku

Savoir-vivre

Lepiej być ubraną skromniej niż zbyt strojnie



Wieczorne przyjęcia i bankiety zobowiązują do sukni wieczorowych, najlepiej prostych.



Przyjęcia reprezentacyjne, oficjalne oraz bale wymagają sukni z głębszym dekoltem i kosztowniejszymi dodatkami.

Powinnyśmy się ubierać zawsze stosownie do wieku, wyglądu, sytuacji i mody. Stosując złoty środek, starajmy się nie wpaść w pułapkę przesady. Unikajmy rzeczy za krótkich, za wąskich, za szerokich, za jaskrawych i za strojnych. Wytworność i przesada – wykluczają się wzajemnie.

Wokół nas wciąż jeszcze widzimy osoby ubrane nieodpowiednio do okoliczności, dlatego warto przyswoić sobie pewne zasady.

Tradycyjny savoir-vivre dzieli ubiory na przedpołudniowe, popołudniowe i wieczorowe. Można się do niego nie stosować ściśle, ale warto go poznać, żeby nie popełnić rażących błędów.

Na przedpołudniowe spotkania i wizyty

najbardziej uniwersalne i stosowne są kostiumy, garnitury, harmonizujące ze sobą zestawy albo proste sukienki typu szmizjerki. Do tego dodatki: buty na średnim lub płaskim obcasie, większe torebki. Jeżeli kapelusze, to raczej proste, skromne. W myśl zasad savoir-vivre'u wytworna kobieta prawie nie nosi przed południem prawdziwej biżuterii. Skromna broszka, dyskretne korale, mały pierścionek – to wszystko, na co może sobie pozwolić. Przed południem obowiązują tylko subtelne w zapachu perfumy. Ciężkie pozostawmy na wieczór.

Strój popołudniowy

– to wizytowe suknie i kostiumy ze szlachetnych materiałów. Torebki wizytowe są mniejsze niż przedpołudniowe, bardziej wytworne, podobnie jak obuwie. Do stroju wizytowego

można nosić bransoletkę, kolczyki lub klipsy oraz naszyjnik.

Do teatru i na koncert

– kobieta powinna wkładać toaletę wizytową. U nas ciągle jeszcze nie szanuje się rangi tych miejsc, a swetry są powszechnym zjawiskiem. A szkoda, bo przecież strój stwarza również atmosferę wyjątkowego wieczoru. Zwłaszcza łoża zawsze pozwalała na toaletę strojniejszą, miejsce w fotelu na nieco skromniejszą.

Wieczorne przyjęcia i bankiety

zobowiązują do sukni wieczorowych, najlepiej prostych, a przyjęcia reprezentacyjne, oficjalne oraz bale – do sukni balowych. Te ostatnie różnią się od wieczorowych głębszym dekoltem, strojnieszym materiałem i kosztowniejszymi dodatkami. Suknię wieczorową i balową ozdabiamy biżuterią (ale bez przesady).

Jeżeli na zaproszeniu nie zostało zaznaczone, w jakich strojach należy się pojawić, warto co do tego upewnić się wcześniej. W razie wątpliwości lepiej być ubraną skromniej niż zbyt strojnie. Większa w stosunku do innych elegancja i nadmiar biżuterii świadczą o złym smaku i nieobyciu towarzyskim.

Ślub i chrzciny

Osobna sprawa – to specjalne uroczystości towarzyskie czy rodzinne. Na przykład na ślub świadkowie, goście i rodzina ubierają się wizytowo, ale nie na czarno, ani na biało.

Na ceremonię chrztu kolor czarny jest również wykluczony. (S)



Strój popołudniowy – to wizyta we suknieni i kostiumy ze szlachetnych materiałów, elegancka torebka.



Najbardziej uniwersalne i stosowne są kostiumy.

Dokończenie ze str. 36

liozy – dodaje krakowska rehabilitantka. – Dlatego z ćwiczeniami na siłowni trzeba uważać, wybierać taki ich rodzaj, aby nie było później złych następstw. Najlepiej wykonywać je w pozycji izolowanej – siedząc lub leżąc.

Ogromny wpływ na choroby kręgosłupa ma otyłość. Otluszc-

Oś życia

czony kręgosłup nie jest skory do wysiłku. W przypadku nadwagi wpadamy w błędne koło. Człowiek otyły rusza się niechętnie, bo zastane mięśnie boją, a tym samym boli kręgosłup. Unikając bólu nie ćwiczymy, a w ten sposób mięśnie jeszcze bardziej wiotczeją.

Co można zalecić, aby uchronić się przed bólem pleców? Przede wszystkim zmienić swoje nawyki, a więc nie spędzać większości dnia siedząc. Trzeba często wstawać, chodzić, ruszać się. Nie leżeć na miękkiej wersalce ani na podłodze. Zalecane jest podłoże twarde, ale sprężyste, leżąc należy mieć coś pod karkiem, choćby jasek. Siedząc przy biurku dobrze jest mieć fotel profilowany, z podłokietnikami, w okolicach kręgosłupa lędźwiowego powinno być oparcie. W odpowiednich pozycjach podnosić ciężary. Nie należy pochylać się nad ciężarem, który mamy podnieść, lecz trzeba zgiąć nogi, żeby na nie została przeniesiona część ciężaru. Plecy powinny być w tym czasie proste.

I pamiętajmy o naszych dzieciach. Niech dużo biegają, jeżdżą na rowerze, grają w piłkę, a jeśli już zasiądą przed telewizorem, to na podłodze przy kanapie, z rękami na niej rozłożonymi i prostymi nogami przed sobą. Nie jest to wygodna postawa, ale i oglądanie telewizji nie jest zalecaną formą wypoczynku.

(DAN)

Zmień skórę na wiosnę

Nasza skóra po zimie jest blada, szorstka, bez połysku. Domaga się odświeżenia, co można osiągnąć przez złuszczenie naskórka i usunięcie martwych komórek. Ten zabieg pozwala również skórze oddychać i pobudza ją do produkcji nowych komórek.

Jak zatem pozbyć się starej skóry? Najprostszym i najbardziej dla nas dostępnym sposobem jest masaż szorstką rękawicą. Istnieją także specjalnie do tego celu przeznaczone peelingujące (złuszczające) kremy, zawierające zmielone pestki lub ziarenka moreli, ułatwiające starcie starej skóry i pobudzające krążenie. Rolę środka złuszczającego mogą też np. pełnić płatki owsiane lub zmielone siemię lniane. Garść płatków zalewamy lekko ciepłą wodą i taką papką przecieramy kolistymi ruchami ciało. Martwe komórki skóry możemy też usunąć przez regularne masaż pod prysznic-

cem z dodatkiem żelu myjącego wspomnianą już ostrą rękawicą. Rozpoczynamy masaż od stóp i kolistymi ruchami energicznie, lecz niezbyt brutalnie, przesuwamy się do góry (zawsze w kierunku serca). Dłużej masujemy kolana i łokcie, gdzie skóra najczęściej bywa chropowata. Delikatnie natomiast traktujemy szyję i piersi, które to miejsca są szczególnie czułe. Spłukujemy się raczej chłodnym strumieniem z prysznicą i po osuszeniu na całe ciało nakładamy nawilżający balsam. Jest to bardzo ważna czynność, której w żadnym przypadku nie możemy pominąć. Zabieg ten należy wykonywać przynajmniej dwa razy w tygodniu.

Pamiętajmy, że pijąc soki owocowe i jedząc dużo warzyw i owoców nadamy skórze ładny, świeży kolor, a także doskonale oczyścimy przy tym organizm.

(S)



Fot. Anna Kaczmarz

Nasze rośliny

Diffenbachia

Rośliny te – wieloletnie byliny o wysokich łodygach pochodzą ze zwrotnikowej strefy Ameryki Południowej i Środkowej, należą do rodziny obrazkowatych – Araceae. Liście mają duże, z białymi, żółtymi, zielonymi plamami, tworzącymi nieregularne wzory. W uprawie znajdują się od ok. 100 lat, a nazwa pochodzi od nazwiska wiedeńskiego ogrodnika Josepha Dieffenbacha.

W naturze występuje ok. 30 gatunków, które bardzo łatwo krzyżują się ze sobą. Również w obrębie gatunków można zaobserwować dużą zmienność form. Stąd w uprawie znajduje się wiele mieszańców międzygatunkowych i ogromna ilość odmian uprawnych. Botanicy-systematycy kruszą kopie o nazewnictwo poszczególnych gatunków i odmian. Dlatego w handlu podaje się tylko nazwę rodzaju: Dieffenbachia i nazwę odmiany, np. „Camilla”, „Exotica” itd.

Diffenbachie uprawiamy w miejscu jasnym o świetle rozproszonym. Rośliny nie powinny być narażone na bezpośrednie działanie promieni słonecznych. Najlepiej rosną na podłożu żyznym, o kwaśnym odczynie (pH 4,5 – 5,5). Może to być ziemia uniwersalna. Ważne jest zastosowanie na dnie donicy drewna np. keramzytu. Młode rośliny przesadzamy corocznie, starsze rzadziej, a wiekowym egzemplarzom wymieniamy tylko wierzchnią warstwę gleby.

Diffenbachie są ciepłolubne. Optymalna temperatura uprawy

to 16 – 20 st. C, choć znoszą krótkotrwałe jej spadki do 10 st. C. Utrzymujemy stałą wilgotność podłoża, pamiętajmy, że woda nie może gromadzić się na podstawie.

Wskazana jest podwyższona wilgotność powietrza, dlatego rośliny wdzięczne będą za regularne zraszanie. Woda do podlewania i zraszania powinna być miękka (tzn. odstana lub przegotowana). Nawozić rośliny należy niezbyt obficie połową dawki zalecanej na opakowaniu, nawozami zawierającymi niewiele azotu, gdyż zbyt duża jego ilość powoduje żółwienie liści. Za dużą wilgotność podłoża i powietrza przy zbyt niskiej temperaturze sprzyja rozwojowi chorób bakteryjnych i grzybowych. Często zdarza się, że dolne liście związają się, obumierają i opadają. Zjawisko to jest naturalnym procesem starzenia się, przyspieszanym przez nieodpowiednie warunki uprawy.

ROBERT MIŁKOWSKI

HOTEL POLONIA Kraków, ul. Basztowa 25, parter, tel. 422-16-01.

STUDIO PIELEGNACJI PAZNOKCI TIPS-3

- pielęgnacja, modelowanie, przedłużanie paznokci (tipsy),
- manicure biologiczny,
- NOWOŚĆ! - paznokcie przedłużane żelom,
- pedicure leczniczy i kosmetyczny (usuwanie odcisków).

Studio czynne pon. - pt. od 9 do 20 w każdą sobotę od 9 do 18.

KUPON RABATOWY
10% zniżki na wszystkie usługi!
Ekstrażniżka dla nowożeńców!



BANK WSPÓLPRACY REGIONALNEJ SA

Lokaty tradycyjne o zmiennym oprocentowaniu

1- miesięczna	– 18,00%
3- miesięczna	– 19,00%
6- miesięczna	– 19,75%
12- miesięczna	– 21,00%

Otwarcie i prowadzenie RACHUNKÓW OSOBISTYCH (ROR)

Oprocentowanie - 16%

kwartalna kapitalizacja odsetek

- efektywne oprocentowanie 16,99%

- minimum formalności związanych z otwarciem rachunku
- brak opłat m.in. za otwarcie i prowadzenie rachunku,
- wypłaty przy użyciu: czeku, karty bankomatowej, karty VISA Classic • limit kredytowy • stałe zlecenia • rachunki wspólne • rachunki dla małoletnich • automatyczne zakładanie lokat • wiele innych udogodnień i korzyści

Bank Współpracy Regionalnej SA w Krakowie
ul. J. Sarego 2, tel. (0-12) 421-95-96; ul. Ujastek 1, tel. (0-12) 643-50-17;
ul. Wąwozowa 34 b, tel. (0-12) 643-47-58; ul. Bracka 10, tel. (0-12) 421-57-94;
ul. Starowiślna 88, tel. (0-12) 422-18-94; Zielonki 250, tel. (0-12) 415-14-04;
Nowy Sącz, ul. S. Konarskiego 5, tel. (0-18) 443-54-45;
Mszana Dolna, ul. Spadochroniarzy 6, tel. (0-18) 331-15-15



DZIENNIK POLSKI

MIŚLAND

ZOSTAŃ:

MISS KRAKOWA 98 (18-23 lat)

MISS NASTOLATEK (15-17 lat)

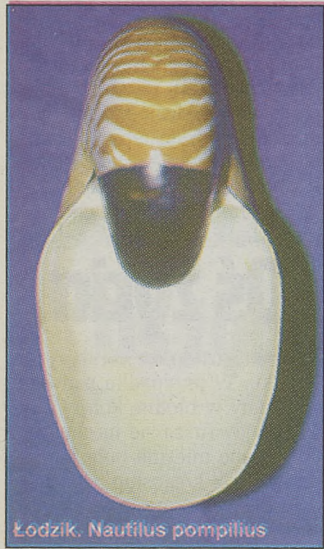
Konkurs daje szansę:

- na karierę w firmie, reklamie, zawodzie modelki
- udział w 15 światowych konkursach piękności (USA, Japonia)
- Laureatki wezmą udział w finale MISS POLSKI - 12.09 ATENY

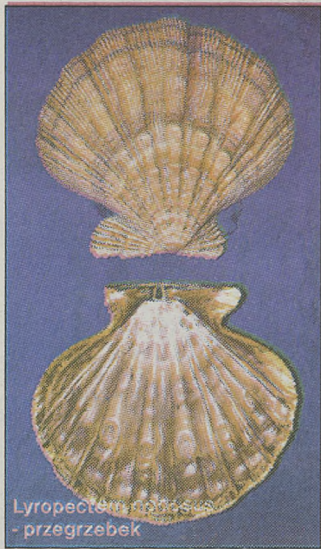
Zgłoszenia do 31 marca:

osobiście: Galeria MIASTO KOBIET - Kraków, ul. Jagiellońska 9
lub korespondencyjnie: RORES MODELS 30-960 Kraków 1, skr. poczt. 783

SPRAWDŹ SIEBIE - WYKORZYSTAJ SZANSĘ



Łodziki. Nautilus pompilius



Lyropecten rosacea - przegrzebek

nika, czyli tyle, ile potrzeba dla ufarbowania jednej damskiej sukni, konieczne było złowienie około 12 tysięcy ślimaków! Tymczasem, od dawna znano niewiele gorsze, a tanie barwniki roślinne.

W jubilerstwie

U wielu małży, lecz także ślimaków a nawet łodzika, jakiegokolwiek ciała obce, które dostanie się pomiędzy płaszcz a muszlę, otaczane jest konchioliną impregnowaną węglanem wapnia i w ten sposób powstaje perła, z wolna rosnąca. Najczęściej zlewa się ona z wewnętrzną powierzchnią muszli i jest wówczas, rzecz jasna, bezużyteczna. W pozostałych przypadkach jest wolna i ma kształt mniej lub bardziej regularny. Perły większości gatunków

się zwykle, że technikę opracowano w Japonii, w okresie międzywojennym, lecz jeszcze z roku 1895 pochodzą informacje z Chin i Japonii o umieszczaniu pomiędzy płaszczem a muszlą perłopławów, a także i dużych małży słodkowodnych, glinianych figurek i ozdób, które wyjmowano po półtora roku, pokryte całkowicie masą perłową. Zasada produkcji pereł była więc tam już dobrze znana. Zważywszy, że najdroższe były perły dokładnie kuliste, zaczęto umieszczać szklane kulki pomiędzy płaszczem a muszlą perłopława. Uzyskiwane w ten sposób, w krótkim czasie, piękne i regularne perły cieszyły się na rynku uznaniem, lecz bardzo krótko – gdy

lacha” w sklepie jubilerskim w Los Angeles.

Na wojnie

Niektórych muszli używano jako broni. Tu jednak opowiemy całkiem inną historię – o osobliwym małżu ŚWIDRAKU OKRĘTOWYM (*Teredo navalis*). Robakowaty, o zredukowanych skorupkach, przekształconych w wierzące ostrza, trawiący celulozę mięczak, nie bez powodu jeszcze przez starożytnych Rzymian zwany był *summa calamitas navium* – największą klęską okrętów. Larwy świdraka potrafią trawić wierzchnie warstwy drewna, natomiast starsze małże mogą wwiercać się na głębokość nawet kilkadziesiąt centymetrów. Drażąc długie korytarze, rozkła-

i XX w. jedzonego w postaci gotowanej, pieczonej czy smażonej w Anglii, Francji i Danii; coraz mniej je się PRZYBRZEŻKA (*Littorina*), do niedawna, w postaci gotowanej, najpopularniejszego ulicznego jedzenia w uboższych dzielnicach Londynu. Za to szacuje się, że wciąż rosnąca w skali świata konsumpcja ostryg osiągnie w 2000 roku 2,3 mln ton.

Choć dziś trudno to sobie wyobrazić, jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku jedna gigantyczna naturalna ławica ostrygi *OSTREA EDULIS* ciągnęła się wzdłuż zachodnich wybrzeży Europy, od Danii po Hiszpanię. Nadmierne zbiorczy, a z czasem i rosnące zanieczyszczenie przemysłowe wód, spustoszyły ławice już w połowie ubiegłego stulecia. Od końca XIX w. rozpoczęto więc w Europie Zachodniej hodowlę ostryg na dużą skalę; dziś w samej tylko Bretanii ławice hodowlane zajmują obszar 3,5 tys. hektarów, zaś prawidłowo prowadzona hodowla daje dziesięciokrotnie większą produkcję niż ławica naturalna o tej samej powierzchni.

Zjada się także wielkie ilości omułka, którego hodowlę rozpoczęto we Francji już w XIII wieku; łącznie na świecie hodowle dostarczają dziś około 230 tysięcy ton tego mięczaka rocznie, z czego 40 procent pochodzi z „farm” w Holandii i Francji. Zjada się, jako się rzekło, przegrzebka. Ale, dość cyfr... pora zacząć degustację. Może wedle wskazówek Marii Ochowicz-Monatowej z „Uniwersalnej książki kucharskiej, z ilustracjami i kolorowymi tablicami, odznaczona na wystawach higienicznych w Warszawie 1910 i 1926”?

Oto przepis na ostrygi smażone: „Tuzin ostryg po otworzeniu wyjąć ostrożnie ze skorup, obgotować w winie, posolić trochę i opieprzyć, skropić cytryną, niech tak poleją aż obeszczą. Potem maczać każdą w cieście takim jak na nóżki cielęce (patrz: nóżki cielęce), smażyć na rozpalonej fryturze i składać na półmisku na ładnie złożonej serwecie. Ubrać cytryną pokrajaną w cząstki i gałązka mi zielonej pietruszki”.

Urok mięczaków wyraża się w nieprawdopodobnym bogactwie kształtów i kolorów; można się o tym przekonać w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (w odrestaurowanych średniowiecznych piwnicach Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej 53), gdzie prezentowana jest kolekcja morskich muszli ofiarowana Uniwersytetowi przez kanadyjskiego emigranta, profesjonalnego kolekcjonera Bolesława Rączkę. W naszej części Europy nie ma drugiego zbioru tej klasy. Po muzeum oprowadzał mnie jeden z jego twórców, doc. ANDRZEJ FALNIOWSKI. Zatrzymując się niemal przy każdej z tych wspaniałych muszli, mówił: – O tym można by napisać całą książkę... I książkę napisał, właśnie przygotował ją do druku. Głównie na podstawie rozdziału zatytułowanego „Mięczaki a człowiek” powstał poniższy tekst.

ZDJĘCIA: ANDRZEJ FALNIOWSKI

Mięczak potęgą jest i basta. Grubo ponad 100 tysięcy gatunków sprawia, że jest najliczniejszym wśród ziemskich zwierząt, po stawonogach (których mamy ponad milion gatunków). Nie tylko w ilości jego siła, lecz i w użyteczności dla człowieka; dość powiedzieć, że rocznie zjada się na świecie przeszło 2 miliony ton samych ostryg.

W zdobnictwie

Od wieków w wielu częściach Eurazji i Afryki ceniono muszle PORCELANEK (*Cypraea*). Mają one szklistą, błyszczącą, prawdziwie porcelanową powierzchnię, lecz bynajmniej nie od podobieństwa do porcelany otrzymały swą nazwę. Było odwrotnie – porcelanki znano w Europie grubo wcześniej, a technologię produkcji porcelany udawało się Chińczykom przez wieki utrzymać w tajemnicy, toteż gdy pierwsze chińskie wyroby dotarły na nasz kontynent przypuszczano, że wytwarza się je właśnie z muszli porcelanek. Podobieństwo pokroju muszli do kształtu ludzkiej macicy uczyniło z niej symbol płodności i jeszcze dziś na południu Europy kobiety noszą wisiorki z porcelanek jako amulety. Porcelanki zdobią też kapelusze górali podhalańskich, którzy przed wiekami w ten sposób zaczęli naśladować pielgrzymów, podróżujących do świętych miejsc.

Niezwykle cienkie, płaskie i przejrzyste muszle małża PLACUNA PLACENTA używane były na wyspach Pacyfiku do szklenia reprezentacyjnych budynków, a nadal wytwarza się z nich np. lampiony czy abażury (z samych Filipin eksportuje się ok. 3,5 mln tego typu wyrobów rocznie).

Muszle ŁODZIKÓW służyły, po oprawieniu w srebro czy złoto, jako tzw. puchary nautilusowe.

Muszle wielu mięczaków mają grubą warstwę macicy perłowej, charakterystycznie opalizującej bogactwem barw. Od niepamiętnych czasów używa się jej do produkcji rozmaitych ozdób i przedmiotów użytkowych, jak też do inkrustowania drewnianych mebli i instrumentów muzycznych. Macicę perłową uzyskuje się m.in. z różnych gatunków PERŁOPŁAWÓW *Pinctada*; wielkie jej ilości eksportują Filipiny, Indie, Indonezja i szereg wysp południowego Pacyfiku. Niektóre perłopławy są już w wyniku rabunkowej eksploatacji zagrożone – całkowity zakaz ich połowu obowiązujący na Tahiti, Fidzi, Nowej Kaledonii i w Japonii.

Pozyskiwanie macicy perłowej nie ograniczało się do morskich mięczaków, w tym celu polowano także słodkowodne małże SKÓJKI i SZCZEZUJE, należące do rodziny UNIONIDAE; tak działo się od wieków na Dalekim Wschodzie, a i w Europie – także w północnej Polsce – wyrabiano z nich przed laty, chałupniczo, guziki. Połowy słodkowodnych małży i produkcja guzików rozkwitły pod koniec XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, mających zresztą najbogatszą faunę Unionidae. W rejonie Missisipi

Marek Lovell

Potęga mięczaków

Gęsi ocalały Rzym, zaś świdraki Anglię



Największą karierę w dziejach sztuki zrobił chyba PRZEGRZEBEK (*Pecten*), którego żebrowane, często barwne muszle były motywem zdobniczym rzymskie mozaiki już ponad 2 tysiące lat temu. Z ogromnej muszli przegrzebka wylania się też *Wenus* na znanym obrazie Botticellego. Sukcesom artystycznym towarzyszy nie malejące powodzenie wśród smakoszy – przegrzebki są łowione i jedzone w ogromnych ilościach, wielu uważa je za najsmaczniejsze małże. Zapisywały się też na stałe w dziejach marketingu i reklamy – *Pecten maximus* (średnica muszli do 15 cm; w samej Bretanii łowi się rocznie 21 tysięcy ton tego małża) to znane chyba wszystkim godło Shell Oil Group.

powstała na przełomie stulecia nowa gałąź przemysłu, dająca zatrudnienie tysiącom ludzi.

Tu wspomnieć wypada o zapomnianej już purpurze turyjskiej (zwanej też królewską), uzyskiwanej z trzech gatunków śródziemnomorskich drapieżnych ślimaków MURICIDAE, a dokładniej – z wydzieliny ich gruczołów. Był to barwnik niezwykle kosztowny, używany do barwienia najdroższych szat. W starożytnym Rzymie purpurowe togi nosić mógł jedynie cesarz i senatorzy; później szaty kardynałów, jak też wiążące się z nimi określenie „purpuraci”.

Produkcja purpury ze ślimaków rozpoczęła się we wschodniej części Morza Śródziemnego około najmnij 2 tysiące lat przed Chr. i trwała aż do zmiernych Bizancjum. Zanikła, bo po prostu purpura była stanowczo za droga: aby uzyskać półtora grama barw-

nie są efektywne i nie mają wartości handlowej; cenione bywają zwłaszcza te wytwarzane przez PERŁOPŁAWY, a także słodkowodne PERŁORÓDKI (*Margaritifera*) i UNIONIDAE. Przy tym, im większa perła i im bardziej regularny ma kształt, tym wyższa jej wartość. Największe osiągają rozmiary gołębiego jaja.

W warunkach naturalnych perła powstaje zwykle jako forma obrony przed obcym ciałem, otaczanym właśnie konchiolinowo-wapienną masą. Nie jest to jednak zbyt częste i dla zdobycia kształtnej i przeciętnych rozmiarów perły konieczne było otwarcie wielu perłopławów. Łowili je nurkowie, najczęściej wyposażeni jedynie w zacisk na nosie, obciążający kamień i kosz na zebrańce małże; schodzili na głębokość nawet kilkadziesiąt metrów, nieraz przypłacając to życiem.

Nie dziwi więc, że podjęto próby hodowli pereł. Uważa

któraś się rozbiła, ukazując sposób jej wytworzenia, perły takie uznano za wręcz bezwartościowe. Technikę produkcji więc zmieniono – obecnie pod płaszcz wkłada się drobne fragmenty płaszczka innego osobnika, co wywołuje bardzo silną reakcję immunologiczną i powstanie pereł. Tak otrzymane, są mniej regularne i właściwie nie odbiegają od naturalnych, choć i tak ich cena jest niższa.

Ogromne PRZYDACZNI (na rafach koralowych Oceanu Indyjskiego i Spokojnego osiągnęły 1,5 metra długości i 300 kg masy) wytwarzają również ogromne perły. Pozbawione połysku, białe, nie mają wartości jubilerskiej i zwykle traktowane są jako osobliwości. Największa została znaleziona w XIX wieku na Filipinach – waży 6,4 kg, mierzy 24/14 cm i jest dziś wystawiana jako „Perła Al-

dają enzymem (celulazą) 90 procent zjedanego materiału; choć otwory wlotowe są wąskie, chodnik dalej się rozszerza, nawet grube poszycie statku może stać się ażurowe w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

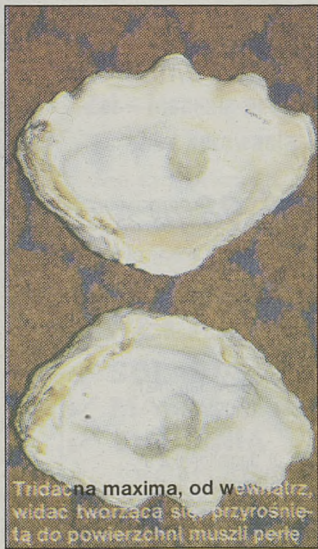
Kiedy w 1730 roku w Holandii świdraki zaatakowały drewniane tamy i wrota śluz, naprawy kosztowały osiem milionów ówczesnych guldów. Gdy w 1857 r. zjadły przybrzeżne pale w porcie San Francisco, spowodowały zawalenie się licznych domów na nich wzniesionych.

Być może to one właśnie ocalały Anglię przed inwazją wojsk przewożonych przez hiszpańską „Niezwyčajoną Armadę” w 1588 roku? Dowodów brak, lecz... Flota spędziła w oczekiwaniu na rozpoczęcie inwazji wiele miesięcy w porcie w Lizbonie, gdzie świdraki miały znakomite warunki do rozwoju. Gdy okręty dotarły już do burzliwych wód angielskich, osłabione przez małże kałduby zaczęły rozpadać się pod naporem fal i wiatru. W każdym razie większość strat floty inwazyjnej nie była bezpośrednim wynikiem uszkodzeń w starciach ze słabszą flotą Anglików. Gęsi ocalały Rzym, zaś świdraki Anglię.

Na stole

Mięczaki jedzono już w epoce kamiennej, o czym świadczą liczne składowiska pustych muszli OSTRYGI (*Ostrea*), OMUŁKA (*Mytilus*) i SERCÓWKI (*Cardium*) w pobliżu siedzib człowieka z tego okresu w Europie Północnej. Stosy muszli małży nilowych ASPATHARA i MUTELA znaleziono na stanowiskach archeologicznych m.in. w Egipcie, datowanych na okres od 10 tysięcy lat przed Chr. do V wieku po Chr. I dziś mięczaki stanowią główne źródło białka w Melanezji, Polinezji, Japonii i na Karaibach.

W Europie z wolna zamierają połowy TRĄBIKA (*Buccinum undatum*), jeszcze na przełomie XIX



Tridacna maxima, od wewnątrz, widac tworzącą się przyrośniętą do powierzchni muszli perłę



Charonia tritonis

„..... będzie tajemnicą”

W poprzek

Z ZESPOŁEM ANKH rozmawiają Artur Borzęcki i Mariusz Kordas

Ankh - zespół, który z powodzeniem połączył rock ze skrzypcami i elementami muzyki poważnej. Jego nazwa oznacza starożytny symbol egipski - krzyż życia, atrybut bogów, talizman przywracający równowagę ciała i duszy. Grupa powstała 7 lat temu w Kielcach. Siłą zespołu jest autentyczność i szczerść prezentowanej muzyki. Ta twórczość przenika obszary przeplatających się żywiołów. Jest cisza i hałas, światło i cień, ogień i woda, porządek i chaos, a także miejsce na eksperyment i nieskrępowane poszukiwania, wszystko osnute mgiełką tajemnicy. Dyskografia zespołu składa się z czterech albumów: „Ankh” (1994), „Koncert akustyczny” (1994), „Ziemia i słońce” (1995) i najnowszy, czteroczęściowy - „..... będzie tajemnicą” (I - „Kareta”, II - „Z widokiem na góry”, III - „Ankh '68 - '98”, IV - „błA-Aza”) (1998).

- Skąd pomysł na wykorzystanie w Waszej twórczości muzyki klasycznej?

- Pomysł narodził się sam. Michał Jelonek uczył się w szkole muzycznej, grał w filharmonii, obracał się w środowisku ludzi uprawiających muzykę poważną. Chyba podświadomie tematy kla-

syczne przeniósł do twórczości rockowego zespołu Ankh, co świetnie się łączyło z naszym repertuarem. Mielśmy nadzieję, że to oryginalne przedsięwzięcie znajdzie odbiorców. Na szczęście nie pomylił się.

- Jacy są Wasi ulubieni twórcy muzyki klasycznej?

- Jest sporo kompozytorów, których lubimy - Beethoven, Czajkowski, Bach, Chopin, Dvořak. Natomiast utożsamiamy się z Amadeuszem Mozartem. Za życia był on krnąbrnym twórcą. Jego pomysły nie zawsze pozostawały w zgodzie z ogólnie przyjętymi normami społecznymi. Przypomina to nasze dokonania.

- Czemu tak długo czekaliśmy na Waszą nową płytę. Co w tym czasie robiliście?

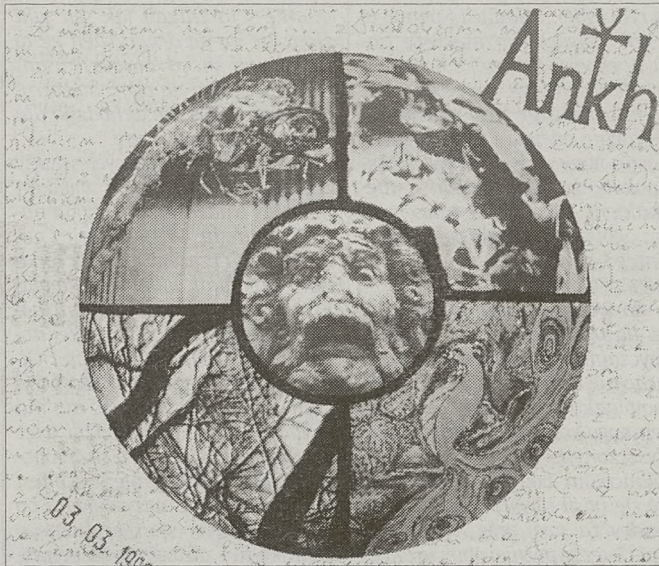
- Fakt, minęły trzy lata od nagrania naszej poprzedniej płyty, ale w tym krótkim okresie non stop koncertowaliśmy i dzięki temu nadal istniejemy. Zwiększaliśmy z wydaniem albumu, ponieważ mieliśmy kłopoty ze znalezieniem wydawcy, który pozwoliłby nam tworzyć bez ograniczeń. Na przełomie 1997 i 1998 roku dokonaliśmy nagrań w studio „S - 6” Radia Kraków. Płyta ukazała się na rynku 3 marca.

- Jej konstrukcja jest dość nietypowa.

- Tak, album składa się z czterech części - minipłyt. Każda z nich tworzy odrębną całość. Minipłyty zawierają po

trzy utwory przeplatane ciszą. Krążek „..... będzie tajemnicą” - traktuje o nadziei, jest kontynuacją naszych wcześniejszych myśli.

- Czy czwórka, którą spotyka się u Was dość często, zawiera jakąś ideologię?



Okładka najnowszej płyty zespołu

- Czwórka jako cyfra jest bardzo ważna. Są cztery kierunki świata, cztery żywioły, które tworzą Ziemię. W mitologii czy religii również pojawia się ta liczba. W naczelnych religiach monoteistycznych występuje wprawdzie

trójca, ale ten czwarty, odmienny element, w jakiś sposób się łączy.

- Czym oprócz konstrukcji ta płyta różni się od poprzednich?

- Mamy nowego perkusistę, który nadał nowe brzmienie kompozycjom. Aranżacje są te-

nas wokalistka - Agnieszka Dudek.

- Czy to wpłynęło na zmianę repertuaru?

- Nasze kompozycje i teksty zmieniają się wraz z nami. Starzejemy się, inaczej patrzymy na świat. Muzyka wynika z naszego wnętrza, zawsze jest szczerą. Płyta „..... będzie tajemnicą” podsumowuje dotychczasową działalność zespołu Ankh. Jest ona poezją, baśnią, w której żyjemy.

- Co ukrywa nazwa „..... będzie tajemnicą”?

- To tajemnica nawet dla nas. Cztery kropki przed tytułem symbolizują zatajenie pewnych informacji przez zespół. Każda osoba ma jakąś historię życiową, o której wstydzi się mówić. Tytuł ten daje pewność, że ukrywany fakt bez zgody nie ujrzy światła dziennego. Pragnęliśmy, żeby płyta trafiła do każdego indywidualnie, a nie do ogółu. Odbiorcy mogą u nas odnaleźć własne sytuacje życiowe.

- Sporo mówicie o wierze, miłości i nadziei.

- Tematy, o których mówisz, są poważne, potężne. Do końca nie wypowiedziane oraz nienamicalne dla śmiertelnika. Śmiało można powiedzieć - ich brak doprowadziłby do chaosu i zagłady ludzkości. O takich wartościach warto mówić. Wiara jest dla nas bardzo ważna, stąd w logo naszej kapeli znalazł się krzyż - emancypacja życia.

Muzyczne ploty

■ Zgodnie z oczekiwaniami muzycznym triumfem 70., jubileuszowej edycji wręczenia Oscarów została piosenka „My Heart Will Go On” z filmu „Titanic”. Jej autorzy to James Horner (muzyka) i Will Jennings (słowa). Śpiewa oczywiście Celine Dion. Inne nagrody związane w mniejszym lub większym stopniu z muzyką to Oscary za: dźwięk - Gary Sumner i Tom Johnson za film „Titanic”, efekty dźwiękowe - Tom Belfort i Christopher Boyes i znowu „Titanic”, muzyka z komedii lub musicalu - Anne Dudley (tym razem nie „Titanic”, ale „The Full Monty”, czyli „Goło i wesoło”) oraz muzyka z dramatu - James Horner i znowu... „Titanic”.

■ Megadeth i Tool dołączyły do grona zespołów, które potwierdziły swój udział w kolejnej edycji koncertowego tournée OzFest. Na czele, jako główna gwiazda, organizator i szef imprezy Ozzy Osbourne, a oprócz niego i wyżej wymienionych jeszcze między innymi pozostali członkowie Black Sabbath, Sevendust, Coal Chamber, Melvins, Foo Fighters, Slayer, Pantera, Fear Factory oraz Life Of Agony. Naturalnie nie wszyscy naraz - będą grali stopniowo i na zmianę w poszczególnych etapach podróży po Ameryce i Europie.

■ U2 zakładają własną wytwórnię. Będzie to niezależna i ponoć lekko podziemna firma o wdzięcznej nazwie Kitchen Records, pochodzącej od szyldu jednego z klubów w Dublinie. Specjalizować się będą w muzyce tanecznej i płytach winylo- wych dla DJ-ów. Na pierwszy ogień mają iść dzieła DJ-a-rezydenta klubu The Kitchen.

■ Pod koniec kwietnia koncertowa płyta Lou Reeda. Oprócz klasyków mistrza na krążku znajdują się również fragmenty jego rock opery „Time Rocker”. Jest to pierwszy album live Reeda od 20 lat.

■ We wrześniu premiera kolejnej płyty Manic Street Preachers. James Dean Bradfield zapowiada ją jako połączenie brzmienia grupy z przeszłości, teraźniejszości i...przyszłości. Za zespołem już ponad połowa pracy - do ukończenia pozostało tylko kilka piosenek. Większość materiałów nagrana została we Francji, a producent płyty jest ten sam co przy poprzednim albumie - Mike Hedges. Pierwszego singla, zapowiadającego album, możemy spodziewać się latem. Album nagrany oczywiście bez Ritcheya Edwardsa, który nadal się nie odnalazł (a zaginął 1 lutego 1995 roku).

■ Rolling Stones zakończyli północnoamerykańską część trasy koncertowej „Bridges To Babylon”. Ostatni występ, podczas tej części podróży, zagrali w niewielkim klubie w Las Vegas (gwiazdy miewają swoje kaprysy). Ogłębli ich tam około 1400 widzów, ale zaledwie 200 biletów trafiło do sprzedaży - resztę stanowili zaproszeni goście, a wśród nich na przykład Brad Pitt, Johnny Depp, Leonardo DiCaprio, Eddie Murphy, Drew Barrymore, no i muzycy - Sting, Lars Ulrich z grupy Metallica oraz Gene Simmons i Paul Stanley z KISS. - *To najlepiej ubrana publiczność, jaką w życiu widziałem - rozpoczął żartobliwie koncert Mick Jagger.*

POZZIE



Tytus Wojnowicz
Ocalić od zapomnienia

Tytus na żywo

Na początek kilka słów wyjaśnienia. Może nieco dziwić umieszczenie Tytusa Wojnowicza w rockowym towarzystwie, ale jego dokonania to uroczkowe przeboje muzyki klasycznej, stąd i obecność we „W poprzek”

Przełomowym momentem w karierze Tytusa Wojnowicza był 1996 rok, a to za sprawą albumu zatytułowanego po prostu „Tytus”. Materiał na płytę to fuzja klasyki i współczesności, popu i awangardy. Znalazły się na niej kompozycje Brahmsa, Chopina, Czajkowskiego, Paganiniego, ale także i Piotra Rubika - autora muzyki teatralnej, filmowej i popularnej.

Talent i wyobraźnia muzyczna Tytusa Wojnowicza wyczarowały materiał wyjątkowy, który z pewnością zadowolili wszystkich, którym nie są obce kultura muzyczna, harmonia, subtelność przekazu, estetyka, a przede wszystkim melodia. Jest to muzyka dla osób, które pragną czegoś więcej niż tylko biernego odbioru. W orkiestrze symfonicznej obój nie jest wyeksponowany, Tytus uczynił z oboju instrument wiodący, zwracając uwagę na jego delikatne brzmienie.

W 1997 roku Wojnowicz otrzymał nominację do Frydery-

ka - w kategorii „Fonograficzny debiut roku”, wkrótce jego album pokrywa się trzykrotną platyną.

Wiosną ubiegłego roku Tytus nagrał swą drugą płytę. Album przypomina znane, wielkie polskie przeboje, pochodzące z lat 60. i 70., takie jak: „Takie ładne oczy”, „Ocalić od zapomnienia”, „Sen o Warszawie”, „Historia pewnej znajomości”, „Jej portret”, „Kulig”, „Groszki i róże”. Premiera płyty „Ocalić od zapomnienia” odbyła się 29 września 1997. Najnowsza płyta Wojnowicza cieszy się nie mniejszą popularnością niż album debiutancki.

O tym, jak brzmią dokonania Tytusa Wojnowicza na żywo możecie się przekonać już 1 kwietnia o godzinie 19.00, kiedy zagra koncert w krakowskiej Filharmonii. Bilety można kupić w Centrum Informacji Kulturalnej w Księgarni Kurant oraz w Filmotechnice.

Mamy dla Was kilka singli Wojnowicza, a także zaproszenia na koncert. Możecie je otrzymać, jeżeli odpowiecie prawidłowo na pytanie: z jakiego filmu pochodzi utwór „Od nocy do nocy”.

Dzwonić do nas w poniedziałek od godz. 9.30 pod numer 422-95-92.

Warto posłuchać

„Mortal Kombat” - soundtrack

Ścieżka dźwiękowa z drugiej części filmu „Mortal Kombat”, opartego na bardzo popularnej grze komputerowej, na pewno będzie się cieszyła równie dużym powodzeniem, jak muzyka z poprzedniej części. Tam, oprócz techno i muzyki industrialnej, dobrze reprezentowany był jeszcze metal. Przyznam, że nie wybiorę się do kina na „Mortal Kombat: Anihilation” - po prostu nie interesują mnie takie produkcje, ale muzyki wysłuchałem z du-



żym zainteresowaniem. KMFDM, Rammstein, Juno Reactor, The Future Sound Of London, Megadeth, Urban Voodoo - to tylko kilka nazw, które powinny Was zachęcić do posłuchania albumu. Mnie się ten krążek bardzo podoba.

Shania Twain - „Come On Over”

Myślę, że wielu spośród Was nazwisko Twain kojarzy się z książkami, ale dla Kanadyjczyków i Amerykanów, szczególnie tych lubiących country... Płyty Shani sprzedają się w wielomilionowych nakładach, a już niedługo rozpocznie się jej pierwsza ogólnopolska trasa koncertowa. Właśnie z tego powodu naj-

nowszy album Shani został nieco przerobiony, dostosowany do potrzeb rynku europejskiego. Muzyka na „Come On Over” to czysty pop, dodajmy, że niezły, ale nie



zachwycający. Warto zwrócić także uwagę na urodę pani Twain, ze względów pozamuzycznych.

„1998 Grammy Nominees”

Typowy składak - czyli dla każdego coś dobrego. Grammy rozdano już dość dawno, ale war-

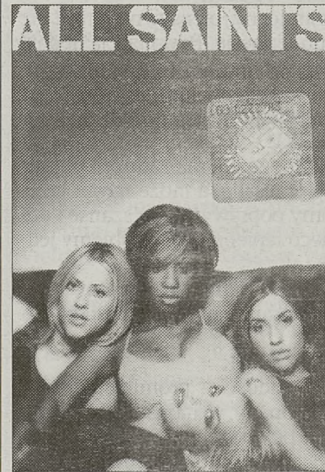


to posłuchać płytki, na której jest Erykah Badu „On&On”, Sheryl Crow „Everyday Is A Winding Ro-

ad”, Rolling Stones „Anybody Seen My Baby?”, No Doubt „Don't Speak”, Jamiroquai „Virtual Insanity”, Robert Kelly „I Believe I Can Fly” i jeszcze kilku innych wykonawców. W sumie całkiem przyzwoity zestaw. Ani razu nie zdarzyło mi się przewinąć taśmy, co przy składankach należy uznać za sukces.

All Saints - „All Saints”

Wydaje się, że to kolejny „girlsband”, ale chyba tak nie jest. Dziewczyny z All Saints śpiewają ładny pop, chwilami wpadający gdzieś w okolice soulu i funky. All Saints nie lubią pań z Spice Girls - mówią o nich nieprzyjemne rzeczy, typu - „nie umieją śpiewać”, „są pozbawione gustu” itd. Wytwórnia London



Records twierdzi, że All Saints już niedługo zajmą miejsce Ostrych Dziewczynek i chyba dużo w tym racji, bo notowania Spice spadają, a panie Saints mocno idą w górę. Ich piosenki są w ścisłych czołówkach list przebojów, płyty sprzedają się doskonale - po prostu ich akcje rosną.

Na płycie jest nawet cover Red Hot Chili Peppers - „Under The Bridge”, dodajmy, że nieco odbiegający od oryginału, ale w sumie nadaje się do słuchania.

Jeżdżę z DZIENNIKIEM

Nr 563

Mapa komunikacyjnych zagrożeń Krakowa (III)

Na skrzyżowaniu z ul. Meissnera

Na początku lat 50., kiedy budowano Nową Hutę i wielki kombinat metalurgiczny, obecna ulica Jana Pawła II zaczyna się od skrzyżowania z ul. Meissnera (przy Młynach na Wieczystej), aż do zbiegu ulic Klasztornej i Bulwarowej, była jedyną drogą łączącą stary Kraków z najmłodszą dzielnicą. Ale wówczas na 1 tysiąc mieszkańców przypadało ponad 7 samochodów osobowych, a na koniec 1996 roku już 243,8. Kraków miał wtedy 340 tysięcy ludności, trochę więcej niż obecnie Nowa Huta.

Choć z upływem lat powstawały nowe arterie, ul. Jana Pawła II pozostała nadal tą najważniejszą, usytuowaną centralnie i niestety także najbardziej zagrożoną wypadkami (po Wielickiej i Zakopiańskiej). W roku ub. zarejestrowano tutaj 318 zdarzeń drogowych, w tym 51 wypadków, w których 62 osoby zostały ranne. Z tej ogólnej liczby blisko 1/3 to głównie kolizje między pojazdami na prostych odcinkach ulicy. Statystycznie rzecz ujmując dominowały (aż 44 proc.) zderzenia boczne, równoległe, do których najczęściej dochodzi w wyniku nieprawidłowego wyprzedzania, zajeżdżania drogi i zajmowania niewłaściwego pasa ruchu przy wykonywanych manewrach. Następna i najczęstsza przyczyna (25 proc.) kolizji na prostych odcinkach to najechanie z tyłu. Tutaj główną przyczyną jest z reguły niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami.

Niestety, obok drobnych, choć kosztownych kolizji, były też tragiczne w skutkach wypadki, w tym 27 potrażeń pieszych. Rzecz charakterystyczna, że 12 z nich zdarzyło się w miejscach, gdzie czynna jest sygnalizacja świetlna.

Najwięcej wypadków i kolizji zarejestrowano na następujących skrzyżowaniach: 1. Rondo Czyżyńskie - Bieńczycka (37 zdarzeń, głównie najechania z tyłu), 2. Meissnera (32 zdarzenia, w tym aż 12 potrażeń pieszych), 3. Plac Centralny (30, w tym 5 wypadków), 4. Za-

chodzącego z ul. Jana Pawła II w kierunku centrum Krakowa jechał samochód „Ford Escort” kierowany przez Zdzisława P. Dojeżdżając do skrzyżowania z ul. Meissnera Zdzisław P. widział na sygnalizatorach sygnał zielony dla swojego kierunku ruchu. Inne pojazdy nie ograniczały Zdzisławowi P. widoczności na drogę oraz na obszar obok drogi. W pewnym momencie Zdzisław P. dostrzegł chłopca (w wieku 12 lat) biegnącego przez torowisko tramwajowe, jednak kontynuował jazdę z niezmienną prędkością li-

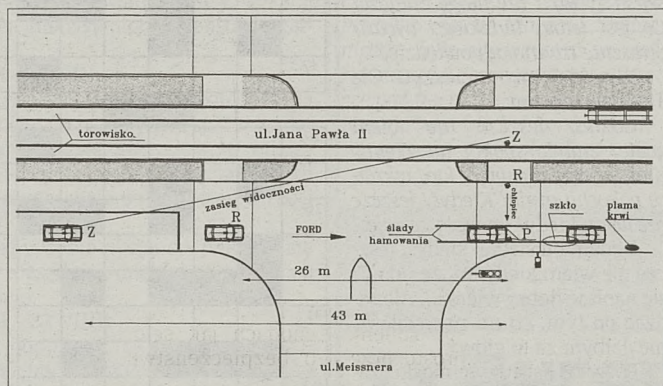
m (pozycja „R” na rysunku) od miejsca potrącenia chłopca.

Przyczyną zaistniałego wypadku było nieprawidłowe postępowanie chłopca (dziecko do lat 13 nie można prawnie przypisać winy), ale Zdzisław P., choć jechał z bezpieczną prędkością, spóźnił się z podjęciem decyzji o hamowaniu. Przyczynił się więc do wypadku naruszając zasadę ograniczonego zaufania wyrażoną w Art. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym. Po zauważeniu chłopca Zdzisław P. powinien (a nie uczynił tego) niezwłocznie użyć sygnału dźwiękowego w celu ostrzeżenia biegnącego i równocześnie rozpocząć intensywne hamowanie.

Kierujący pojazdem przy dojeżdżaniu do skrzyżowania jak i przejścia dla pieszych jest zobowiązany do zachowania szczególnej ostrożności polegającej m.in. na uważnym obserwowaniu nie tylko jezdni, ale również terenu przylegającego do niej bezpośrednio, gdzie znajdują się piesi, zwłaszcza osoby starsze i dzieci. Praktyka ruchu drogowego wskazuje, że użycie ostrzegawczego sygnału dźwiękowego w sytuacjach niebezpiecznych jest skuteczne i niejednokrotnie zapobiega wypadkom.

Rodzice ciężko rannego chłopca otrzymali z PZU zadośćuczynienie pieniężne za ból i za krzywdę dziecka, w wysokości 47 600 zł, ale kwota ta pomniejszona została o 30 proc. z powodu częściowej winy chłopca za wypadek. W tym odszkodowaniu mieszczą się wydatki na leczenie - 800 zł, opiekę - 1 tys. zł, dożywianie i za zniszczoną odzież - po 400 zł.

Naprawa pokrywy silnika ford, przedniego zderzaka i wymiana reflektora kosztowały w ramach AC - 1 800 zł. (JAK)



chemskiego - ulica prowadząca do Szpitala Żeromskiego (24 zdarzenia, w tym 4 wypadki) oraz Medweckiego - 23 i Bulwarowa - 22 zdarzenia.

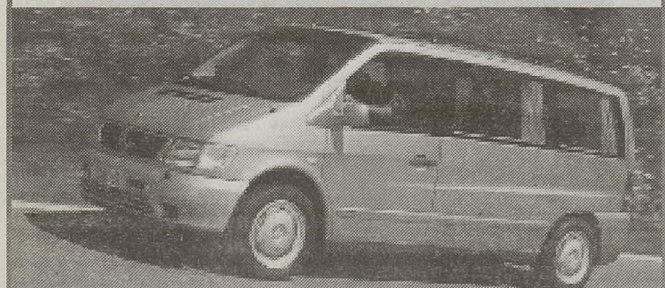
Zmora są wejścia lub wbiegnięcia pieszych na jezdnię przy czerwonym świetle. Takich przypadków było aż 11. Analizę jednego z nich przedstawia błąd sądowy p. Adam Reza:

cząc na to, że dziecko zatrzyma się przed jezdnią. Gdy chłopiec wbiegł na przejście dla pieszych usytuowane za skrzyżowaniem z ul. Meissnera, wówczas Zdzisław P. podjął manewr gwałtownego hamowania. Doszło jednak do potrącenia chłopca, w wyniku czego doznał on ciężkich obrażeń ciała.

Z przeprowadzonej rekonstrukcji przebiegu wypadku wynika, że Zdzisław P. jechał z prędkością 60 km/h. Analiza czasowo-przestrzenna wykonana w programie PC-CRASH pozwoliła na stwierdzenie, że kierowca mógł zauważyć chłopca biegnącego przez torowisko z odległości 43 m (pozycja „Z” na rysunku), a decyzję o hamowaniu podjął w odległości 26



Mercedes-Benz



AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI

mgr inż. Jan Kosmowski
Kraków, ul. Ofiar Dąbia 2,
tel. (012) 412-95-18, 413-84-44,
fax (012) 412-77-77

AUTORYZOWANY DEALER MERCEDES-BENZ LEASING POLSKA
oferuje

- sprzedaż samochodów w kontyngencie '98
- sprzedaż samochodów osobowych i dostawczych, ciężarowych
- samochodów dostawczych VITO i SPRINTER 208D-412D
- sprzedaż ciągników siodłowych ACTROS

ODBIÓR NATYCHMIASTOWY

GOTÓWKA ♦ KREDYT ♦ LEASING OPERACYJNY MBLP

Ponadto:

- usługi gwarancyjne i pogwarancyjne
- usługi blacharskie i lakiernicze
- rozliczenia powypadkowe PZU i WARTA S.A.
- sprzedaż części zamiennych (również zamówienie)
- sprzedaż samochodów osobowych, ciężarowych i autokarów

SERWIS 24h

518427/a

DAEWOO Stanisław Grzybek
autoryzowany dealer

WIELKA WIOSENNA PROMOCJA

przy sprzedaży samochodów
CARO, ATU-PLUS rok produkcji 1997.

BONIFIKATA 4500 zł
Ilość samochodów ograniczona!



30-716 Kraków, ul. Przewóz 34 A, tel. 653-20-04
30-716 Kraków, ul. Wolska 1, (róg Wielickiej), tel. 655-51-52

Uwaga na promy

Po drinku za kierownicą

Kiedy do nabrzeża szwedzkich portów cumują promy z Polski, Niemiec, Danii i Finlandii, kierowców oczekuje potrójny system kontroli. Straż graniczna sprawdza dokumenty. Celnicy szukają alkoholu i papierosów, a szwedzka policja drogowa bada czy kierowcy są trzeźwi.

Kiedy kontrola celno-paszportowa jest zakończona i samochód wyrusza w dalszą drogę, na zakręcie czeka go niespodzianka. Policyjny saab lub volvo zatrzymuje każdy samochód. - *Dzień dobry, tu policja drogowa* - mówi uprzejmie szwedzki policjant i zakłada nowy ustnik do alkometru. - *Proszę dmuchnąć*. Drugi policjant sprawdza prawo jazdy i dyskretnie, lecz szczegółowo ogląda samochód, zwracając uwagę zwłaszcza na stan opon. Jeżeli wszystko jest w porządku, kierowca otrzymuje życzenia miłej drogi. Jeżeli nie, czeka go bardzo poważne konsekwencje prawne i finansowe.

Promy z Polski przybywają do pięciu portów Szwecji. Są to Ystad, Malmo, Karlskrona, Oxelösund i Nynäshamn. Podróżni, którzy wielokrotnie pływają promami, zauważyli, że od kilku lat bardzo często przy wyjeździe z promu policjanci każą dmuchać w probierz trzeźwości.

W promowych barach często można spotkać „doświadczonych” pasażerów, którzy szukali kierowcy dla wyprowadzenia samochodu z promu i zaparkowania go przy terminalu. Dla autostopowiczów jadących dalej, np. do Norwegii, jest to nie lada okazja bezpłatnej podróży na długim odcinku pod warunkiem prowadzenia samochodu. Doświadczeni autostopowicze szukają kontaktu już w barach i dyskotekach. Po złapaniu okazji są pewni podróży, a kierowca może się spokojnie bawić dalej.

Od stycznia szwedzka policja rozpoczęła badanie wszystkich promów przybywających do Szwecji, nie tylko z Polski. - Według naszych wyników prawdopodobieństwo zatrzymania pijanego kierowcy jest aż 30-krotnie wyższe przy wyjeździe z promu niż podczas rutynowej kontroli drogowej. Powodem są bardzo niskie ceny alkoholu w promowych barach i restauracjach. Kierowcy upijają się wieczorem i w nocy, a rano, pomimo że wydaje im się, że są już trzeźwi, są w dalszym ciągu na porannym kacu - twierdzi policja z Goeteborga. Dzisiaj w Szwecji granica alkoholu we krwi wynosi 0,2 promila. Większość ukaranych kierowców posiadała wynik w granicach 0,3-0,45. Zdaniem policji do przekroczenia granicy wystarczy wypicie jednego piwa.

Kampania potrwa dwa lata, a jej celem jest całkowite wyeliminowanie pijaństwa za kierownicą u pasażerów promów. Armatorzy będą zobowiązani na swoich promach wywiesić plakaty ostrzegające przed skutkami pijaństwa za kierownicą. **ZK**

W poniedziałkowym „Jeżdżę z Dziennikiem” piszemy m.in.

- ♦ o peugeocie 20♥, które trafi zapewne do pewnego garażu na Borneo
 - ♦ o fordzie focusie, który wcale nie jest następcą escorta
 - ♦ o prototypie małego chryslera dla Europy
 - ♦ o Rajdzie Portugalii, w którym startowały dwie polskie załogi
- Ponadto stałe felietony, notowania z giełd samochodowych Małopolski i wiele interesujących ciekawostek ze świata motoryzacji. Zapraszamy do lektury.

HONDA CAR PARTNER autoryzowany dealer

■ SALON
Kraków Nowa Huta
os. Niepodległości 1
(Gen. Andersa)
tel./fax 647-67-22

■ SERWIS
Kraków Nowa Huta
os. Dywizjonu 303 33A
tel./fax 647-00-53

szerokiej drogi... atrakcyjne elementy tuningowe

MILITARNY MAGAZYN SPECJALNY
KOMANDOS
NAJLEPSZY W POLSCE!

Jeżdżę z DZIENNIKIEM

Redaguje
Jacek Jurecki
tel. 422-25-79
e-mail: jjurecki@jagiellonia.krakow.pl

Seicento wchodzi do gry

Polska premiera nowego fiata

Dzisiaj i jutro będzie można wreszcie zobaczyć seicento, czyli najnowszego fiata. Podczas dni otwartych zorganizowanych przez dealerów Fiata Auto Poland prezentowane są wszystkie modele, które dostępne będą na naszym rynku. Przypomnijmy, że będzie to wersja SX, citymatic i sporting.

Solidny i zwarty

Fiat seicento, choć zbudowany na tej samej płycie co cinquecento, zewnętrznie bardzo różni się od swojego poprzednika. Miękkie i zaokrąglone linie nadwozia, 332 cm długości i 151 cm szerokości powodują,

także i w seicento przednie reflektory spełniają również rolę estetyczną. W przypadku małego fiacika mają one kształt kropki. Uzupełnione są małymi „półksiężycami” kierunkowskazów, tworząc razem jedną całość.

Pogrubiona karoseria

Patrząc z boku na seicento, widzimy biegnący przez całą długość „mięsień” i charaktery-

styczny profil szyb. Nadają one seicento dynamicznego charakteru ale także dzięki ich krawędziom unoszącym się ostro w górę „pogrubiają” optycznie karoserię. Nowością stylistyczną są

Oryginalna tablica

kształt owalny, lekko wystający z deski. W środkowej konsoli umieszczono okrągłe pokrętła regulacji nagrzewnicy. Nad nią – tylko w wersji sporting – znajduje się obrotomierz, który stanowi odrębny element. Regulowane wloty powietrza umieszczone są wzdłuż deski rozdzielczej, co pozwala na dobre rozprządzenie jego przepływu.

Nowa skrzynia

Aby jak najlepiej wykorzystać osiągi silników, seicento wyposażone jest w dwa rodzaje skrzyni biegów. Pierwszy typ przeznaczony jest dla silnika o pojemności 899, drugi montowany jest w sportingach i niedostępnej w razie w Polsce wersji suite. Obie są teraz bardziej ciche, łatwiejsze w obsłudze i co najważniejsze zdecydowanie precyzyjniejsze.

Zwłaszcza skrzynia w modelu 900 została radykalnie zmodyfikowana w stosunku do przekładni zastosowanej w cinquecento. Ulepszenia dotyczyły m.in. profili kół zębatach, synchronizatora i mechanizmu różnicowego.

Bez sprzęgła

W opisie seicento trudno ominąć wersję citymatic, która w Polsce sprzedawana będzie w identycznej cenie co SX. Jest ona przeznaczona dla osób, które szczególnie dużo jeżdżą po mieście. Pojazd ten bowiem wyposażony jest w sprzęgło sterowane elektronicznie. W wersji tej nie ma pedału sprzęgła, zaś biegi włącza się i wyłącza dokładnie tak samo jak w autach tradycyjnych. Pominiemy tu szczegółowy opis sprzęgła elektronicznego, bo w tych czynnikach dotyku, rozpoznania biegu, prędkości jazdy, obrotów silnika czy modułów mocy i aktywatorów elektromechanicznych można się pogubić. Opiszemy jedynie pokrótce zasady działania tego urządzenia.

Jak działa?

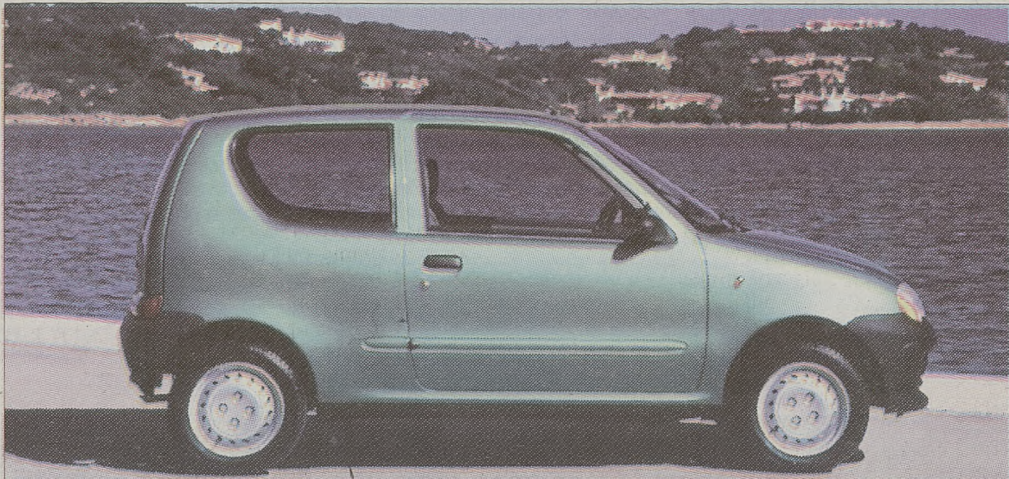
Podczas jazdy, aby zmienić bieg wystarczy po prostu prze-

biegu i swobodnym pedale przyspieszenia prędkość obrotowa skrzyni biegów jest wyższa niż prędkość obrotowa silnika, wówczas następuje samoczynne włączenie sprzęgła nawet bez woli kierowcy. Jeżeli zaś włączymy niższy bieg wtedy, gdy prędkość skrzyni biegów jest zbyt wysoka, układ nie dokonuje całkowitego włączenia sprzęgła aż do chwili uzyskania odpowiedniej prędkości. Parkując, dźwignia zmiany biegów musi być w położeniu luzu w momencie kiedy obracamy kluczyk by zgasić silnik. Podobnie rzecz ma się przy uruchamianiu auta. Jeżeli spróbujemy uruchomić

(w opcji dostępny z elektrycznym wspomaganie) zapewnią bezpieczeństwo czynne. Seicento spełnia także wymogi bezpieczeństwa biernego, co udowodniły crash-testy i symulacje komputerowe. Nadwozie – według zapewnień producenta – zapewni maksymalną wytrzymałość m.in. dzięki wzmocnieniu szkieletu nadwozia. W drzwiach umieszczono belki wzmocniające, a przedział bagażnika i oparcia tylnych siedzeń zostały tak zaprojektowane, że uniemożliwiają przesuwanie się ładunku podczas ewentualnego wypadku.

Seicento i rynek

Samochody segmentu A z roku na rok stają się bardziej popularne. Klienci kupujący małe pojazdy chcą auta bogato wyposażonego, kompaktowego lecz o komfortie, do którego przyzwyczyli nas większe samo-



że „sześćsetka” sprawia wrażenie samochodu solidnego i zwartego. Jeżeli dodamy do tego obszerne jak na tę klasę samochodu funkcjonalne wnętrza i zadbaną w każdym szcze-

styczny profil szyb. Nadają one seicento dynamicznego charakteru ale także dzięki ich krawędziom unoszącym się ostro w górę „pogrubiają” optycznie karoserię. Nowością stylistyczną są

kształt owalny, lekko wystający z deski. W środkowej konsoli umieszczono okrągłe pokrętła regulacji nagrzewnicy. Nad nią – tylko w wersji sporting – znajduje się obrotomierz, który stanowi odrębny element. Regulowane wloty powietrza umieszczone są wzdłuż deski rozdzielczej, co pozwala na dobre rozprządzenie jego przepływu.

Kilka wersji

Podczas premiery seicento w Turynie prezentowano sześć wersji: S, SX, suite, sporting, citymatic i elettra. W Polsce na początku sprzedaży dostępne będą modele SX, citymatic i sporting. Dwa pierwsze wyposażone są w silnik o pojemności 899 ccm. o mocy 35 koni mechanicznych przy 5500 obrotach na minutę. Czyli ten sam, który znamy już z cinquecento. Według danych producenta w przypadku seicento pozwala on na poruszanie się z prędkością 140 km/h i przyspieszać od 0 do 100 km/h w 18 sekund. W mieście pali 7,9 l a na trasie 5,1 l na 100 km. Sporting otrzymał także sprawdzoną już jednostkę o pojemności 1108 z rodziny Fire. Rozwija ona moc 54 koni mechanicznych przy 5500 obrotach na minutę. Seicento z taką jednostką może jeździć z prędkością 150 km/h i od 0 do 100 km/h przyspieszać w 13,8 sekundy. W mieście pali 8,5 l a na trasie 4,9 l na 100 km.



silnik na włączonym biegu, układ na to nie pozwoli i jednocześnie uruchomi się sygnał akustyczny.

Bezpieczne seicento

Także w tak małych samochodach jak seicento dba się o bezpieczeństwo pasażerów.

chody – auta o niskim zużyciu paliwa ale o wysokich osiągnięciach. Auto dobrze radzące sobie w mieście, ale zapewniającego spokojną jazdę także podczas dłuższej podróży. Według Roberto Testore, szefa Fiata te czasami sprzeczne wymagania spełnia seicento, które właśnie



góle tablicę rozdzielczą – otrzymamy auto nie tylko ładne ale i nowoczesne.

„Unerwione” nadwozie

Kształt nadwozia seicento wyznaczają zakrzywione i zaokrąglone linie. Nisko opadająca maska, zaznaczona jest dwoma „unerwieniami” zbiegającymi się w przodzie samochodu. Duże, płaskie zderzaki przedłużają optycznie powierzchnię karoserii. Jak w każdym samochodzie

mochoodu jest część tylna auta. Centralnym elementem jest duża, wypukła szyba, zapewniająca bardzo dobrą widoczność, a jednocześnie nadająca samochodowi nowoczesności.

Bez klamki

Klamka tylnych drzwi została zastąpiona bardziej praktycznym, szerokim przetłoczeniem – aby otworzyć klapę bagażnika wystarczy włożyć tam palce i pociągnąć do góry. Górna część



sunąć dźwignię jednocześnie ściągając stopę z pedału gazu a układ automatycznie odłączy sprzęgło. Gdy, przy włączonym

Dobre trzymanie się drogi i krótka droga hamowania (możliwość zamówienia ABS) oraz precyzyjny układ kierowniczy

wchodzi do gry na wszystkich europejskich rynkach. Czy odniesie sukces podobny do tego jaki uzyskało cinquecento? (J)

Tomasz Czopik pozwalał wygrywać innym

Dziennikarskie ściganie

go cyklu, po których wyłaniający jest mistrz Polski żurnalistów.

Jak już informowaliśmy w imprezie zorganizowanej przez Auto Klub Dziennikarzy

Polskich i Automobilklub Lubelski wśród dziennikarzy triumfowała wprawdzie kra-

kowska załoga Bogusław Korzeniowski (Auto Moto Puls) – Mariusz Suss (Auto Bit) znakomicie jadąc citroenem saxo 1,4, ale to przecież suma czasów gości rajdu Tomasza Czopika – Łukasza Wrońskiego (honda civic 1,6 VTEC) była lepsza. Mistrz klasy znokoutował bowiem rywala, jadąc na kółkach podczas drugiego „śnieżnego” dnia rajdu, kiedy to pozostałym kierowcom przyszło rywalizować w prawdziwie zimowych warunkach na... letnich oponach. W I i III etapie, kiedy było sucho i wszyscy mieli równe szanse Tomek dał wygrać niektórym swoim kolegom – dziennikarzom.

Czopik w trakcie dziennikarskiego rajdu deklarował, że pojedzie także podczas drugiej eliminacji, która odbędzie się pod koniec maja w Poznaniu. Miejmy nadzieję, że dotrzyma słowa. Musi jednak pamiętać, że wtedy na pewno śniegu już nie będzie...

„Nissan Cup 98”

Z myślą o tych początkujących rajdowcach firma AN-Wa – dealer samochodów Nissan, wraz z Automobilklubem Kra-kowskim i „Dziennikiem Polskim” organizuje cykl popularnych rajdów pod nazwą „Nissan Cup 98”.

Pierwsza z sześciu imprez zostanie rozegrana już jutro, na terenie stadionu „Wisły”. Zawodnicy będą mieli tam do pokonania szereg ciekawych prób sprawnościowych. Emocji nie powinno zabraknąć, a przy okazji będzie się można czegoś nowego nauczyć.

Do zawodów należy zgłaszać się bezpośrednio przed startem, w godzinach: od 9.00 do 9.30. Aby wziąć udział w tej ciekawie zapowiadającej się imprezie, wystarczy posiadać sprawne auto i opłacić wpisowe w wysokości 10 zł. (K)



Fiat marea 2.0 załogi Jurecki – Samborski... Fot. Marek Długopolski



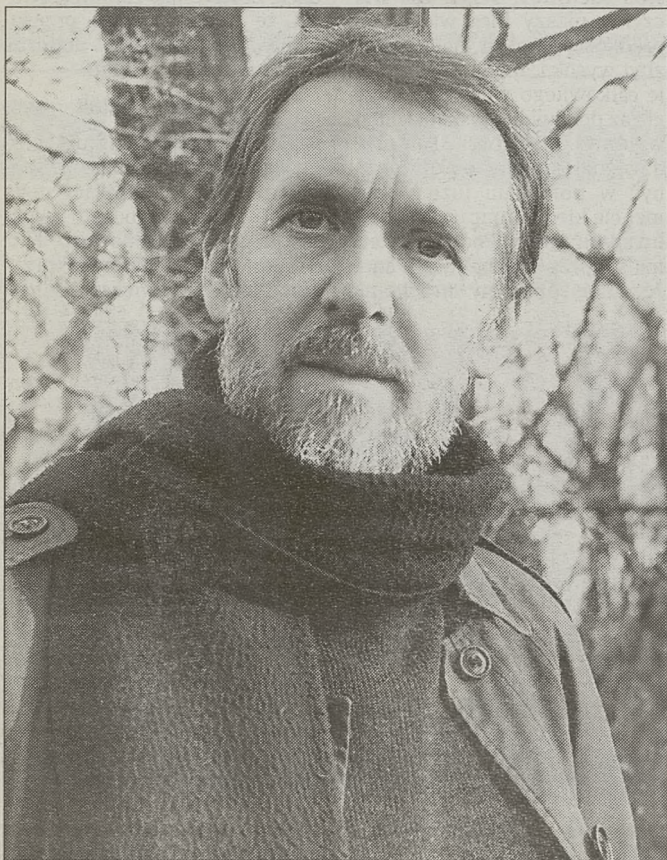
...i honda civic 1.6 UTEC załogi Czopik – Wroński Fot. Marek Wicher



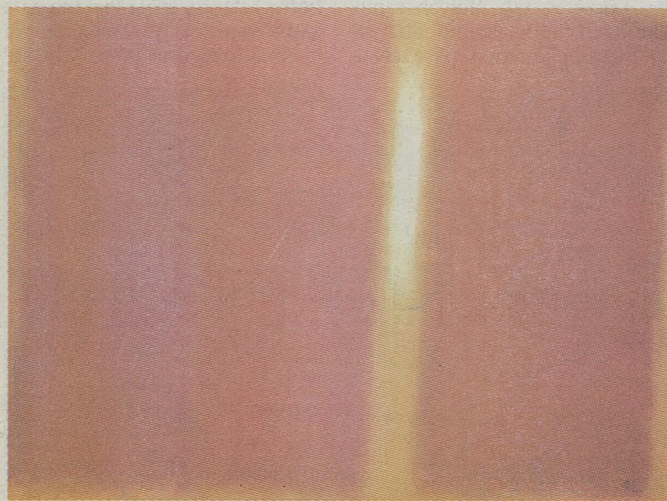
Akademia
Sztuk
Pięknych
im.
Jana
Matejki
w Krakowie

Akademia

DZIENNIKA



Leszek Misiak



LESZEK MISIAK, ur. w 1943 r. w Brzezinach. Studia na Wydziale Malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1962-1968, w pracowni profesora Wacława Taranczewskiego (dyplom z wyróżnieniem). W r. 1969 zostaje zatrudniony w ASP w Krakowie w Pracowni Malarstwa w Architekturze, kierowanej przez prof. Janinę Kraupe. Współpracował przy realizacji polichromii w kościołach z prof. Wacławem Taranczewskim, prof. Janiną Kraupe i prof. Jerzym Lubańskim. Zrealizował według własnego projektu polichromię w kościele w Jasieńcu Iłżeckim.

Samodzielną pracę dydaktyczną rozpoczął w Pracowni Rysunku. Następnie kierował Pracownią Malarstwa i Rysunku dla studentów I roku na Wydziale Malarstwa. Obecnie prowadzi jedną z pracowni malarskich. Jest kierownikiem Katedry Malarstwa. W r. 1992 uzyskał tytuł profesora.

Uprawia malarstwo, rysunek i grafikę. Miał kilkanaście wystaw indywidualnych. Brał udział w wielu wystawach w kraju i za granicą, m.in.:

„Xylon” - Międzynarodowe Triennale Drzeworytu; Fribourg; Prix Fundacio Joan Miro-Barcelona; Międzynarodowe Biennale Grafiki - Kraków; „Intergrafia” - Katowice; Międzynarodowe Biennale Grafiki - Ljubljana; Mate Formy w Grafice - Łódź oraz w wystawach sztuki krakowskiej w Niemczech, Szwecji, USA, Francji, Japonii i Szwajcarii. Jest laureatem nagrody III stopnia Ministra Kultury i Sztuki. Otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach na Najlepszą Grafikę Miesiąca oraz medale, dyplomy i wyróżnienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na Salonach Malarstwa ZPAP.

Prace w zbiorach: Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Musee d'art et d'histoire - Fribourg, Gewerbemuseum in Winterthur, Muzeum Sztuki Współczesnej - Skopje, Portland Oregon Art Museum oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Od lewej:

„Zasłona” - 1996, tempera na pł.

„Światło w świątyni” - 1996, tempera na pł.

„Brama” - 1996, tempera + olej na pł.

Kolumnę opracował F. Taks



gdyż Misiak często tworzy cyklami, rozwijając w nich pewien wybrany wątek i rozpatrując go w wielu wariantach. A jego początek był prosty i najzupełniej zwyczajny: Misiak pojechał do Lanckoroń, gdzie urzekły go bramy domów. Nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do mizernych chatynek, bo przejezdne, takie, by mógł się w ich łuku zmieścić wóz wyładowany sianem lub snopkami zboża, boć przecie królewskie miasto Lanckorona w większej mierze z rolnictwa niż handlu i rzemiosła żyła.

Powoli i stopniowo lanckorońskie bramy zaczęły ewoluować w całości niespodziewaną stronę, bowiem zmieniały się ich czysto materialny wygląd, jak i znaczenie. Zniszczone, chropawe deski przybrały szlachetny kształt prostopadłych, już na pół tylko materialnych rytmów, koślawe nieraz, gdyż przez domorosłych cieśli cięte łuki nabrały dostojności starożytnych łuków triumfalnych lub odrzwi romańskich tumów, zaś spod ich progów zaczęło się sączyć złote światło. Zwykła, małomiasteczkowa brama awansowała

Zmysłowe impulsy

do roli granicy dwu światów: naszego, mrocznego i codziennego świata rzeczy, i tego lepszego, gdyż przepojonego jasnością. Stała się symbolem. Misiak wyszedł więc z natury po to, by ją przekroczyć zarówno formalnie, jak myślowo i znaczeniowo: ze skromnej i pospolitej lanckorońskiej bramy zostało to, co w niej ważne i piękne: doskonałość półkolistego łuku i rytm, w którym św. Augustyn, biskup Hippony, widział prapoczątek wszystkich sztuk.

Ów, doprowadzony do syntezy formalnej i wyniesiony tą drogą do sfery sacrum, kształt otrzymał zatem nową, głęboką treść, przemówił do nas, zaczął intrygować. Stał się obiektem kontemplacji i terenem poszukiwania odpowiedzi na odwieczne pytania. Stał się po prostu sztuką.

Bądź „Światło w świątyni”: proste, niepozorne i niczym nie wyróżniające się wnętrze, na które pada pełen splendor słonecznego, przefiltrowanego przez okienne szybki, blasku. Znow więc światło o ukrytym - podobnie jak w „Bramie” - źródle. Znow tajemnica i znak zapytania, znow pokusa dotarcia do jej natury, znow sygnał drażący naszą wyobraźnię. W końcu synteza tego,

co było już zawarte w obu poprzednich obrazach - wspomniana na wstępie „Zasłona”. I znow, podobnie jak w „Bramie”, zaproszenie do rozsunienia jej, lekko tylko uchylonej części, do poznania tego, co się za nią kryje. A dodać można, że zasłony były od czasów biblijnych, a w kulturze chrześcijańskiej od renesansu karolińskiego i ottońskiego, czyli od VIII-XI stulecia aż do późnego średniowiecza - symbolem niedostępnego oczom profanów sacrum właśnie. Natomiast zdjęcie zasłony jest, według proroka Izajasza - równoznaczne z rozproszeniem duchowej ślepoty. Trudno więc nie zgodzić się z opinią Stanisława Rodzińskiego, który napisał we wstępie do wystawy Misiaka „kolejną ważną cechą twórczości Misiaka jest praca nad cyklami obrazów i grafik. Bywa, że malarz pracujący w ten sposób z obrazu na obraz bogaci jego warstwę kolorystyczną, że bawi się niemal elementami kompozycji i materii malarskiej. W takim przypadku cykl jest inspiracją zabiegów zewnętrznych, dotyczy powierzchni obrazu, ale często wynika z powierzchniowego myślenia, dotykania naskórka, pozorów, jest sprawą dobrego gustu, ale pomija sens. Cykle Misiaka wynikają z drażenia motywów. Oczywiście bogaci się kolor, nasyca jasność światła, forma staje się bardziej syntetyczna. Ale Misiak nie prowadzi gry, nie bawi się malowanymi wnętrzami, krajobrazami, niebem czy ziemią. Idzie w głąb, a nie wszędzie, pozabawiając obraz nieraz tego, co może się podobać, na rzecz tego, co czyni go bardziej wyrazistym malarsko i emocjonalnie bardziej określonym”.

Cóż można jeszcze dodać? Ano może to, że ulubionymi malarzami Leszka Misiaka jest impresjonistyczny realista Stanisławski i symbolista Ruszczyk, co osadza korzenie jego sztuki w epoce Młodej Polski wraz z jej specyficznym neoromantyzmem, lecz również sławny abstrakcjonista połowy naszego wieku, Mark Rothko. No i to może, że mimo intelektualnego ładunku swoich obrazów Misiak jest sensualistą czystej wody, że impulsy działające na jego wyobraźnię są zmysłowe. Podobnie jak źródło poznania, bowiem nihil est in intellectu quin prius fuerit in sensu - nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach - stwierdził w swoich czasach Arystoteles, a nam nie wypada z nim się spierać. Ot, co najwyższej zapytać - ile w tym konkretnym wypadku umysł chce i potrafi wchłonąć z doznań zmysłowych i jak je przetworzy?

JERZY MADEYSKI